

REDAKTOR
ERAZM PILTZ.

Petersburg, dnia 15 (27) kwietnia 1894 r.

WYDAWCA
ERAZM PILTZ.



J. BECKER

przy moście Kazańskim, dom № 18/27

w Petersburgu.

Fortepiany od rs. 600 do 1,500, pianina od rs. 450 do 550. (2199)

Pierwsze w Cēs. i Król. składy fortepian. i melodykonów.



HERMAN i GROSSMAN.

WARSZAWA: Mazowieck., 16. LUBLIN: Królewsk., 207. PETERSBURG: W. Morska, 33.

Sprzedaż na raty. (1888-82-1) Wynajem.

Żądaj bezpłatnie ilustr. katalogi (cenniki) w ruskim lub polskim języku.

IWONICZ.

Zakład zdrojowo-kapielowy.

SZCZAWY ALKALICZNO-SŁONE, JODO-BROMOWE.

Zakład otwarty od 20 maja do końca września. Trzy sezony. (W I sez. od 20 maja do 20 czerwca i w III od 20 sierpnia mieszk. o 1/2 tańsze). Iwonicz jest stacją kolei tranwersalnej, droga z Krakowa prowadzi na Tarnów, ze Lwowa na Stryj. Powozy zakładowe na dworcu.

Srodki lecznicze: źródła szczawów słonych, jodo-brom. cztery: Karola, Amelji, Heleny i Emmy; zdroj żelazisty: Józefa i chemicznie obojętny: Adolfa. Srodki pomocnicze: kąpiele borowinowe, igliwowe, inhalacje, powietrze o wielkiej ilości ozonu, mleczarnia, ćwiczenia gimnast. Apteka ze składem wód miner. Lekarze na miejscu. Czytelnia gazet i wypożycz. książek, teatr, trzy fortep., wielka sala balowa, gdzie co niedziela wieczorki z tańc.; sala bilard., kregielnia, krokiet i lawn tennis, strzelnica. Dobor. orkiestra grywa 2 razy dzien. Obsz. 600-morg. park szpilki., dokoła malown. okolica. Poczta i telegr., trzy restauracje (jedna żydowska), sklepy, zakł. fotogr., dorożki, rzeźnia, naboż. codz. w kapł. zakład. Oświetl. elektr. Kanaliz., wodociągi. W r. b. utworz. zostanie oddz. hydropat., pod kier. nacz. lek. zakł., d-ra Dębickiego. Ceny: taksa zdroj. z dod. na muzykę 5 zlr. Kąpiel miner. cała kl. I—1 zlr., II—70 cent., III—50 c.; mała kl. I—60 c., II—40 c., III—30 c. i igliw. cała—1 zlr. 20 c., mała lub żelaz. cała—80 c.; borowin. cała—1 zlr. 60 c., mała—1 zlr.; nożna lub ręczna—40 c. Miner. ręczna, nożna lub natrysk. kl. II—25 c., kl. III—20 cent. Kąpiele naslad. miner. w cenie małych. Kąpiel obojętna z tuzami 70 c., tusz. zimna w łazienk. 30 c., gabinet. nad stawem 25 c., stawowa 10 c. Inhalacja 20 c. Odmienne umowy ryczałtowa za sezon jest dopuszczalna. Pokoje (zakł. jest 500) na dobę—od 80 ct. do 2 zlr. 50 ct. Pościel na dobę 15 ct.; obsługa od 1 osoby na dobę 10 ct., od 2 osób 15 ct., od rodz. liczn. 20 ct. Na lipiec i pierwszą połowę sierpnia należy naprzód zamówić mieszkanie za pośrednictwem Dyrekcji Zakładu. (498-3-1)

NACZYNNIA KOŚCIELNE

wykładane srebrem
poleca skład fabryczny

BR. HENNEBERG

z Warszawy,

Newski 64, wprost pałacu Anicko-wskiego. (2258-2-2)

ADRES: PIERWSZORZĘDNE BIURO NAUCZYCIELSKIE EUGENJI HENNEL. Rekomenduje nauczycielki, nauczycieli, bony polki i cudzoziemki. Senatorska 11. (489-2-2)

OBIADY CHOCISZEWSKIEGO. Różne polskie potrawy, a w niedziele flaki. Rog Nowego zaułka i Kazańskiej, № 31—10, m. 14. (2284)

SPRZĘDANE SIĘ całkow. lub udział w handlu wędliny litewskiej. Kazańska 38. (2283-3-1)

KSIĘGARNIA, DRUKARNIA, SKŁAD NUT I FORTEPIANÓW

P. F.

Józefa Zawadzkiego w Wilnie

(filja w Kownie),

poleca nanowo wydane swoim nakładem dzieła:

Prokop kap., O. Majowe wielbienia Marji w litanjach loretańskich na każdy dzień tego miesiąca rozłożone, czyli tychże litanij wykład. 8, str. 512, rs. 1 k. 35.

Nabożeństwo majowe, nauki i przykłady na wszystkie dni miesiąca maja, ku czci i uwielbieniu Najśw. Panny Marji, zebrał i ułożył ks. A. P. 16, str. 318, k. 25.

Przesyłka pocztą obu dzieł k. 40.

Taż księgarnia posiada w komplecie wszystkie inne dzieła stosow-
ne na m. maj, a ogłaszane przez innych wydawców. (2269-3-2)

ОТЪ КІЕВСКАГО ЗЕМЕЛ. БАНКА

объявляется, что заявления о залогъ въ Банкѣ имѣній принимаются:

1) въ Правленіи Банка въ городѣ Киевѣ (по Институтской улицѣ, въ собст. домѣ).

2) въ городѣ Каменецъ-Подольскій, у агента Банка Пармена Матвѣевича Авраменка, на Новомъ Планѣ, въ домѣ Готесмана

и 3) въ городѣ Житомирѣ, у агента Банка Щенскаго Петровича Соколовскаго, по Чудновской улицѣ, въ собст. домѣ. (2282)

NIĘSŁYCHANA NOWOŚĆ TOALETOWA

„MYDŁO NEWSKIE”

kawałek 20 kop.

FABRYKA PERFUM

S. A. PROKOFJEW I S-KA

Newski pr. № 58, wprost skwer u.

W magazynie mówią po polsku. (2286)

FABRYKA MASZYN I KOTŁÓW MIEDZIANYCH

FR. WIEGAND W REWLU,

założona w r. 1859.

Filja w Moskwie, Miasnickaja ulica.

Specjalność: urządzenia gorzelni i rektyfikacyj zimnych i gorących. Maszyny i kotły parowe różnej wielkości, lokomobile i t. p. Z ob-stalunkami prosimy zwracać się do naszej filji w Moskwie. (2058-26)

PIERWSZORZĘDNE BIURO NAUCZYCIELSKIE

Mazowiecka 16 **ZAŁĘSKI** Mazowiecka 16
w Warszawie. w Warszawie.

pośredniczy w umieszczaniu nauczycieli, nauczycielek i bon różnej na-rodowości i takowe na żądanie sprowadza z zagranicy. (140)

PIERWSZORZĘDNE KAUCJONOWANE BIURO NAUCZYCIELSKIE

w Warszawie, Niecała № 12, parter. **F. SIKORSKIEJ** w Warszawie, Niecała № 12, parter.
Upoważnione przez Władzę na Cesarstwo i Królestwo, ma do umieszcze-nia Nauczycieli, Nauczycielki i Bony. (290-26)

Marszałkowska 151.

MAGAZYN DZIECINNY

„JANINY”.

Dla dzieci: Sukienki, Palta, Ubranka. Dla dzieci: Bielizna, Wyprawki, Fartuszki. Dla dzieci: Specjalnie mocne pończoszki. Dla dzieci: Chroniące od zaziębnienia trykotaż. Dla dzieci: Czapki i Kapelusze. Słowem, wszelkie artykuły dziecinne. (279)

LETNIE MIESZKANIA

do wynajęcia od 15 maja wraz z meblami i opałem, w suchej, lesistej miejscowości w Landwarowie pod Wilnem, o kilka kroków od stacji kolejowej Landwarów. Władomość w zarządzie majątków hr. W. Tyszkiewicza w Landwarowie. (2281)

Zakłady gazowe

W WARSZAWIE

polecają:

Koks czwart' po 1 rs., za pud 18 k., przy odbiorze w większych ilościach odpowiedni rabat. (408)

SKŁAD WIN

P. A. KRZYMIŃSKIEGO
egzystuje od 1829 r.

w Warszawie, (206)
Wierzbowa № 3, d. hr. Krasieńskiego.

S. HISPANSKI,

szewc męzki i damski

w Warszawie, Bielańska 6.
Egzystuje od 1838 r. (400)

DRUKARNIA POLSKA

KOENATOWSKIEGO
M. Morska, 9. Telef. 309.

Przyjmuje wszelkie roboty w zakresie drukarstwa wchodzące. (1670)

Są do nabycia w księgarniach dzieła naukowe pedagoga **Reussnera**:

„NAJLEPSZA METODA”

do nauczania się bez nauczyciela czytać, pisać i rozmawiać po niemiecku w 3 miesiącach, po angielsku w 24 lekcjach. Cena metody niemieckiej kurs niższy k. 60, kurs wyższy rs. 1 k. 60. Komplet (oba kursy) tylko rs. 2. Metoda angielska z wymową rs. 1 k. 75, kurs II rs. 1 k. 90 komplet (oba kursy) rs. 1 k. 70. Najlepsze elementarne: polsko-niemiecki i rusko-niemiecki k. 35, 20 i 10. Polski k. 25, 15 i 4. Obrazki do nauki poglądowej, w 5 językach, po k. 40 za zeszyt. Na przesyłkę pocztową dopłata do każdego rubla pok. 20. Skład u autora (Reussnera): Ziłota № 6, w Warszawie. (252-12-12)

MAGAZYN MEBLI

ZALESKIEGO I S-KI
W WARSZAWIE,

137. MARSZAŁKOWSKA, 137.

posiada na składzie wielki wybór mebli wykładowych i skromnych. Podejmuje się urządzenie apartamentów podług rysunków. Dział dekorac.-tapiecki. Wynajem mebli mało używanych. Ceny niskie, stałe. (220)

PIERWSZA I NAJOBZERNIEJSZA

w połudn.-zachodnim kraju

FABRYKA

fortepianów, pianin i fisharmonij

A. STROBU

w Kijowie, ul. Żyłańska, dom własny, № 26. Filja w Odesie, róg Ryszelejwskiej i Polcejskiej. Szczegół. cenniki wysył. się bezpłatnie. (2145-50)

7. ŚWIĘTOKRZYŻKA, 7.

Szkoła kroju, szycia i kapeluszy

JADW. WOJTKIEWICZ,

przyjm. zapis uczennie codz. od 10 zrana do 5 pop. Przytem pracownia sukien i okryć damskich. Pensjonat przy szkole. (431-10-4)

7. ŚWIĘTOKRZYŻKA, 7.

BIURO TECHNICZNE BUDOWNICZEGO A. CISZEWSKIEGO I S-ka,
Warszawa, Krak.-Przedm. № 44.
Osuszanie mieszkań. Topienie grzyba drzewnego. (Budowa kaloryferów i pieców wszelk. konstrukcji itp.). Najlepsze warstwy izolac. na fundam. Nowy sposób tynków wapiennych na drzewie (patent № 10804). Fabryka wentylatorów najnows. systemów. (463-26)



JEDYNY W KRAJU SPECJALNY SKŁAD POTRZEB DO FOTOGRAFJI

i fabryka papierów fotograficznych

Warszawa, **P. LEBIEDZIŃSKIEGO**. Krak.-Przedm. 65.

Poleca: ogromny wybór obiektywów, kamer, aparatów momentalnych, klisz, papierów, chemikalij i t. p.
Uwaga. Za wszystkie sprzed. aparaty i utensylja firma daje gwarancję. Próby, wskazówki i objaśnienia udzielają się bezinteresownie. Ceny fabryczne, stałe. Handl. rabat. (233)

KAUCJONOWANE BIURO NAUCZYCIELSKIE I PRACY KOBIEC

ST. ŁUCZYŃSKIEJ,

w Warszawie, Warecka № 3, pod bezpośrednim zarządem

P. NICLAUEL, (281)

ma do umieszczenia nauczycieli, nauczycielki i bony wszelkich narodowości.

SKŁAD MASZYN, NARZĘDZI ROLNICZYCH I NASION

TAD. KOWALSKI i A. TRYLSKI

Warszawa, Miodowa 4. (402)

Skład maszyn rolniczych i nasion

ALFRED GRODEKI

w Warszawie, ulica Senatorska № 33. (401)

FABRYKA I SKŁAD MYDEŁ TOALET., PERFUM I KOSMETYKÓW

FRYDERYK PULS,

Warszawa, Plac Teatralny № 11. (136)

V EMISJA AKCYJ

BANKU HANDLOWEGO W WARSZAWIE.

Rada Banku Handlowego w Warszawie zawiadamia niniejszem, że na zasadzie uchwały Nadzwyczajnego Ogólnego Zebrania Akcjonariuszów z dnia 3 (15) lutego r. b., oraz na mocy zezwolenia Jego Ekscelencji pana Ministra Finansów z dnia 22 marca v. s. r. b. № 4078, kapitał akcyjny Banku Handlowego w Warszawie powiększony zostaje o trzy miliony rubli przez wypuszczenie 12,000 akcji 250-ciorublowych V emisji, na warunkach następujących:

1) Właściciele akcji pierwszych czterech emisji, obecnie będących w obiegu, będą mieli prawo otrzymać jedną akcję V emisji na każde dwie akcje pierwszych czterech emisji.

2) Posiadacze nieparzystej liczby akcji pierwszych czterech emisji będą mieli prawo do otrzymania takiej liczby nowych akcji V emisji, jak gdyby posiadali o jedną akcję mniej.

3) Każdy akcjonariusz, chcący korzystać z powyższego prawa, zapłaci za każdą akcję rs. 250 na kapitał akcyjny i rs. 83 na fundusz rezerwowy.

4) Akcje V emisji, zarówno nie rozebrane przez akcjonariuszów, jak te, które w myśl p. 2 nie dadzą się rozdzielić, będą sprzedane na giełdzie po kursie nie niższym, jak 333. Z kwoty, za każdą akcję ze sprzedaży osiągniętej, rs. 250 zaliczone zostaną do kapitału akcyjnego, a przewyżka dołączoną zostanie do funduszu rezerwowego.

5) Nowe akcje uczestniczyć będą w dywidendzie proporcjonalnie do daty wpłaty i wysokości wniosków na kapitał akcyjny.

Pierwszy wniosek na nowe akcje postanowiony został w wysokości rs. 183, z których rs. 100 na kapitał akcyjny, a rs. 83 na fundusz rezerwowy; wniosek ten uiszczony być winien nie później jak w d. 3 (15) maja r. b. Od tego dnia nowe akcje uczestniczyć będą w dywidendzie w stosunku uiszczony wpłaty na kapitał akcyjny (p. 5).

Akcjonariusze, pragnący korzystać ze służącego im prawa, winni przedstawić nie później, jak w d. 3 (15) maja, swe akcje do ostemplowania i jednocześnie wnieść na każdą akcję nowej emisji rs. 183; wzamian otrzymają świadectwa tymczasowe.

Akcjonariusze, którzy nie skorzystają ze służącego im prawa do d. 3 (15) maja r. b., prawo to utracają.

Przedstawianie akcji dawnych emisji, oraz uiszczanie wpłaty na nowe akcje, dokonywać można: (2275)

W Warszawie w Kasie Banku Handlowego,

„Petersburgu, w Kasie Oddziału tegoż Banku.

PETERSBURSKA

Szkoła Muzyczna,

Newski pr., róg W. Morskiej, № 16-7.

Dyrekcja: (1922)

Prof. F. J. Latsch, J. Borowka.

HODOWLA ROZ,

drzew ozdobn. i owocowych

W. KRONENBERGA,

Warszawa, Okopowa wprost Ogrodowej.

Cenniki franko. (204)

KSIEGARNIA POLSKA

ul. Kazańska № 26. Telefon № 261, poleca

NOWOŚCI LITERACKIE:

Anioł przewodnik w ogrodzie enót chrześcijańskich, k. 60.

Blomeyer A. Uprawa roślin motylkowych. Część pierwsza, k. 85.

Bobowski M. Polskie pieśni katolickie od najdawniejszych czasów do końca XVI wieku, rs. 3 k. 50.

Boys C. Bańki mydlane. Wykład początkowy o zjawiskach wioskowości, k. 90.

Brykczyński ks. A. Podręcznik praktyczny ikonografii chrześcijańskiej, rs. 1 k. 20.

Chodźko J. Pamiętniki kwatera. Wydanie dziesiąte, k. 50.

Cukrownictwo. Podręcznik dla pracujących w cukrowniach i rafineriach. Tom I z przedpłatą za całość (3 tomy) rs. 10.

Cybulski, dr., prof. Fizjologia człowieka, zeszyt III, k. 75.

Dąbrowski J. Felka, nowela, rs. 1 k. 50.

— Śmierć, studjum, rs. 1 k. 20.

Dulhe de Saint-Projet, kanonik. Apologia naukowa wiary chrześcijańskiej, rs. 1 k. 80.

Dygasiński A. Gorzałka, powieść, 4 tomy, rs. 2.

— Krańcowy, nowele, rs. 1.

Garberg A. Znużone dusze, studjum, rs. 1 k. 50.

Gawalewicz M. Mechesy, powieść. II, rs. 2.

Gloger Z. Pieśni ludu. Muzykę opracował Z. Noskowski, rs. 1 k. 50.

Hajota. Z dalekich łądów, nowele i opowiadania, rs. 1.

Heck J. K. Życie i dzieła Bartłomieja i Szymona Zimorowiczów (Ozimek) na tle stosunków ówczesnego Lwowa, rs. 1 k. 80.

Jankowski E. Sad i ogród owocowy. Wydanie trzecie, powiększone, rs. 4 k. 40.

Kneipp S., ks. Pogadanki o odzieży, mieszkaniu, pożywieniu, napoju i t. p., k. 40.

Kostrzewski F. Album, rs. 2.

Kowerska Z. O wychowaniu macierzyńskim. Wydanie drugie, rs. 2.

— Irena, powieść, rs. 1 k. 20.

Krechowiecki A. Jestem, pow., rs. 2.

— Starosta Zygmuntowski, powieść historyczna, 2 tomy, rs. 2.

Królestwo zwierząt. Obrazy z życia i obyczajów świata zwierzęcego, według Brehma opracował L. Lakowicz. Zeszyt I, II, III, IV, V, VI po k. 45, z przesyłką k. 50.

Przedpłata za całość (10 zeszytów) rs. 4 k. 50, z przes. rs. 5.

Kwiaty rodzinne. Wybór poezji polskiej, ułożony przez N. Zmichowską, w opr. ozd. rs. 2 k. 40; brzegi pości. rs. 2 k. 60.

Niewiadomski R. Racionalne projektowanie linii objazdowych na kolejach żelaznych, k. 75.

Peters F. Mineralogja. Z 46 drzew. w tekście, k. 50.

Portrety Mickiewicza, Krasieńskiego, Szopena i Moniuszki podług oryginału T. Maleszewskiego, każdy po rs. 1 k. 50.

Prus B. Emancypantki, powieść, 4 tomy, rs. 5.

Reclus E. Zjawiska ziemskie. Łądy stałe, kop. 80.

Rodiewiczówna M. Lew w sieci, powieść, rs. 1 k. 50.

— Na fall, powieść, rs. 1 k. 50.

Sapiehowie. Materiały historyczno-genealogiczne i majątkowe. Wydane nakładem rodziny. 3 tomy, rs. 15.

Sobierański J., dr. Pierwsza pomoc w nagłych wypadkach u dzieci, kop. 15.

Straszewski M., dr. Dzieje filozofji w zarysie. Tom I. Ogólny wstęp do dziejów filozofji i dzieje filozofji na Wschodzie, rs. 2 k. 70.

Ujejski K. Tłómaczenie Szopena i Beethovena, k. 50.

MŁODA POLKA, ur. i wych. we Francji, z pocz. muz., pragnie mieszkać w fam. domu przy dziec. Adres: Penza, dr. Wojtasiewicz. (2280-2-1)

Tow. Carsko-Sielskiej Fabryki
OBIC PAPIEROWYCH
A. UKONINA,

Warszawa, Plac Teatralny № 11.

POLECA W WIELKIM WYBORZE:

- Obicia naturowe od 10 kop.
- Obicia białe glansowane -> 20 >
- Obicia ze złotem > 20 >
- Obicia gobelinowe > 30 >

Ogromny zapas obic wykwintnych, imitujących: materje, gobeliny, dywany perskie, skóry korduańskie i t. p. własnej, jak również najpierwszorzędniejszych fabryk zagranicznych, po cenach nadzwyczaj przystępnych.

Warszawa, Plac Teatralny № 11. (478-6-4)

Niniejszem podajemy do wiadomości, że od lat 10 z firmą Braci Israel w Wiedniu (Währing), w żadnej łączności ani stosunkach nie pozostajemy.

Jednocześnie ogłaszamy, że znanej firmie C. Skoryna i S-ka, w Warszawie, Praga, № 415d, powierzyliśmy sprzedaż na Królestwo polskie naszych znanych w świecie ze swych wysokich zalet postawów walcowych, które w 65 wielkościach, do wszelkiego rodzaju mlewa, jak żyta, pszenicy, kukurydzy i t. p., wyrabiamy.

Drezno, 6 kwietnia, 1894 r.

Bracia Israel.

Powołując się na powyższe ogłoszenie, podajemy do wiadomości ogólnej, że skład nasz w postawy walcowe firmy Braci Israel z Drezna utrzymujemy stale obficie zaopatrzone. (488-3-3)

C. SKORYNA I S^{KA},
Warszawa, Praga, № 415.

SZCZAWNICA.

Zakład zdrojowo-klimatyczny w Galicji,

z 7 zdrojami silnej szczawy sodowo-słonej i sodowo-żelazistej.

Znakomita stacja klimatyczno-górska z orzeźwiającem powietrzem. Kuracja mleczna, żętyczna i kefirowa. Zakład inhalacyjny, solankowy i balsamiczno-igłwiowy. Kąpiele mineralne żelaziste, hydropatyczne i rzeczne. Mieszkania i inne urządzenia dogodnie, postępowe i bardzo przystępne. Pora kąpielowa (8 sezonów) od 20 maja do 30 września. W I i II sezonie mieszk. zakł. o 30% tańsze. Dojazd do zakładu ze wszystkich kierunków dróg żel. do stacji w Starym-Sączu, a stąd pocztowozem, fiakrami i góralskimi wózkami, drogą malowniczą nad Dunajcem, na miejsce. Wody ze zdrojów Józefiny i Magdaleny silniejsze od wód emskiej, gletchenberskiej i selterskiej, w aptekach i składach wód mineralnych. Prospekty rozsyła oplatnie i zamówienia na wodę mineralną i na mieszkania przyjmuje **ZARZĄD ZAKŁADU. Feliks Wiśniewski**, dzierżawca. (478-9-3)

KURSY ROLNICZE

przy uniwersytecie królewskim w Wrocławiu.

Semestr letni zaczyna się d. 16 kwietnia.

Blizszych objaśnień o wykładach, zapisie, oraz o wszelkich innych szczegółach udziela ustnie i piśmiennie dyrektor instytutu rolniczego przy królewskim uniwersytecie

prof. dr. Holdefleiss.

Wrocław, Matthiasplatz, 5.

(2227-5-5)

BANK ZIEMSKI W POZNANIU

rozparcelowawszy przeszło 32 tysiące morgów i utworzywszy na nich 729 osad, podwyższa swój kapitał zakładowy z 1,200,000 marek na 2,000,000 marek, w celu rozszerzenia swej działalności. Nowa emisja wynosiła przeto 800 akcji po 1,000 marek, które brzmieć będą na okaziciela.

Wpłaty ustanowione są w ten sposób, że przy subskrypcji wpłacić należy jedną ratę w wysokości 250 marek i 5 marek na stempel. Reszta, 750 marek, rozpisane i ściągnięte być mogą tylko za uchwałą Rady Nadzorczej i to w trzech równych ratach po 250 marek, najmniej w półrocznych odstępach czasu. Lecz wolno każdemu subskrybentowi wpłacić wszystkie raty odrazu. Od wpłat uskuteczniionych płacić będzie Bank ziemski 3 1/2% w bieżącym rachunku za pełne miesiące aż do zamknięcia subskrypcji, poczem subskrybenci udział brać będą w zwykłej dywidencji.

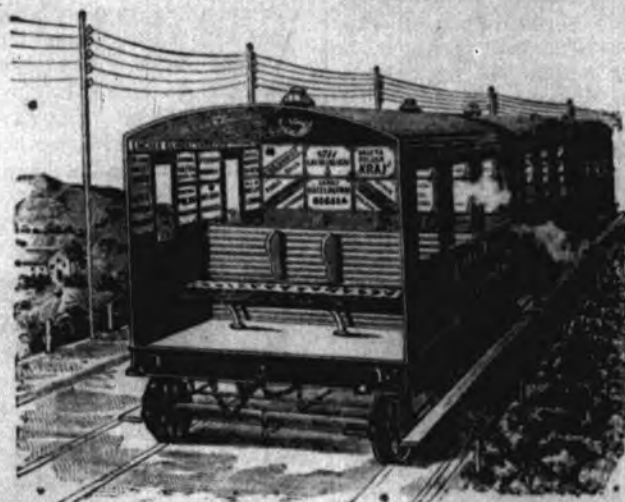
Dotychczas płacił Bank ziemski regularnie 4% dywidendy i odłożył prócz tego do funduszu rezerwowego 37,837 marek. (2067-0-21)

Zgłoszenia do subskrypcji przyjmuje listownie wprost

Bank ziemski w Poznaniu.

OGŁOSZENIA

w wagonach dróg żelaznych.



(2095-0-13)

Zarząd i Administracja:

w Warszawie, Trębacka 4.

Reprezentacje:

w Petersburgu, Moskwie, Odesie etc.

Cenniki i wzory ogłoszeń wysyłają się na żądanie.

„URANIA” ZAKŁAD ELEKTRO-MECHANICZNY,
w Warszawie, Marszałkowska Nr. 119.

Oświetlenie elektryczne. Dzwonki. Baterje. Ubezpieczenia mieszkań, sklepów i kas od kradzieży. Zegary elektryczne. Osobliwości: patentowane zagranicą aparaty do wytwarzania nowych efektów świetlnych. Zastosowanie: nowe wystawy teatralne, balet i wystawy w ogólności. Zakład, pozostający pod kierunkiem inż.-mechanika, wykonywa modele nowych wynalazków. Zamówienia i reparaacje na termin i po cen. możl. niskich. (477-3-9)

Strzedz się podrabian. i naśladowan. Zwracać uwagę na firmę na opakow.

SŁODOWY EKSTRAKT I KARMELKI

z Miodu, Słodu i Ziół,

nagrodzone na wystawach higieniczno-lekarskich w Warszawie, Krakowie, Lwowie i na Środkowo-Azjatyckiej w Moskwie.



Fabryki ulica

„LELIWA” w Warszawie Zgoda, № 5.

Wyłączna sprzedaż w aptekach i składach aptecznych. Główny skład w centralnym składzie aptecznym: Petersburg, Newski, № 27. przy Kazanśkim moście. (295-0-7)

SŁAWUTA

(stacja dr. żel. brzesko-kijowskiej).

NOWOOTWORZ. ZAKŁAD HYDROPATYCZNY.

Leczenie kumysm i klimatyczna stacja leśna

lek. L. PRZESMYCKIEGO.

Sezon od 10 (22) maja do 1 (13) listopada. Całkowite utrzymanie od rs. 60 mies. Szczegółów udziela odwrotną pocztą administracja zakładu. Lekarz zakładu, dr. Dobrzycki, stale w zakł. mieszkający. (474-6-2)

DOM BANKOWY

BR. POPLAWSKI,

Warszawa, Wierszowa
(HOTEL ANGIELSKI).Załatwia wszelkie
bankierskie interesy
za umiarkowaną pro-
wizję. (494-12-1)

NAJNOWSZE WYDAWNICTWA

SPÓŁKI WYDAWNICZEJ POLSKIEJ
W KRAKOWIE.Ajdukiewicz Kazimierz, inż., prof.
Instytutu roln. uniw. Jagiell.
O siewnikach. Str. 42, z 6 tabl-
cami rycin., zlr. 1.30.A. M. L. Obrazki z życia. Działstwo
losu. Marzenie i rzeczywistość.
Sztuka czy miłość. Młodość sie-
lanka. Alboż ja wiem? Kosztem
życia. Przenaczenie. Niewierny
Tomasz. Skora do buntu. Bóg za-
płać! Bez miłości. Wart pałac
Paca, a Pac pałaca. Szereg 12 no-
wel znakomitej autorki, wyd. wy-
tworne, str. 288, zlr. 2.Bobrzyński M. i Smolka St. Jan Dlu-
gosz, jego życie i stanowisko
w piśmiennictwie. (Wyd. hr. K.
Przeździeckiego). Kraków, 1893,
4°, str. 336. Rzecz źródłowa na
podstawie najnowszych badań,
pisana stylem tak pięknym, iż
czytać ją można jak najciekaw-
szą powieść. Cena zlr. 3.Gide Karol, profesor uniw. w Mont-
pellier. Zasady ekonomii społecz-
nej, z 3 wydania oryg. franc.
przeł. pod kierunkiem red. prof.
d-ra J. Leo, w 8-ce, str. 511, zlr. 4.Górski Konstanty, pułkownik pie-
choty, przedtem kapitan kwater-
mistrzostwa jenerałnego. Historia
piechoty polskiej, na podstawie
nowoodnalezionych a nieuży-
tkowanych jeszcze źródeł, w 8-ce,
str. 271, zlr. 2.60.Gostomski Walery. Arcydzieło poe-
zji polskiej, Mickiewicza «Pan
Tadeusz», studjum krytyczne.
(Treść: Przedmowa. Geneza poe-
matu. Przedmiot i kompozycja.
Obyczaje i stosunki życia. Typy
i charaktery. Obrazy przyrody.
Podmiotowa strona poematu. Styl.
Znaczenie i wpływ «Pana Tadeu-
sza», w 8-ce, str. 266, zlr. 2.Korzeniowska z Wittów Jadwiga. Nad
siły. Powieść, w 8-ce, str. 195,
zlr. 1.20, oprawne 1.60.Macaulay T. B. Szkice i rozprawy
historyczne. Tom I, 8°, str. 348, zlr.
1.60. Tom II, str. 250, zlr. 1.40.Wybranowski Aleksander. Dawne dzie-
je, wspomnienia ubiegłych lat.
(Dawne rody, lasy, drogi i zajaz-
dy. Wychowanie na dworach.
Panny respektowe, rezydentki i
rezydentki. Jak się bawiono i
kochano. Dawne figle. Wyprawa
młodzieży do szkół). 8°, str. 144,
zlr. 1.40.Zagórski Włodzimierz (Chochlik). No-
wele. Serja I: (Wenus w podróży.
We śnie i na jawie. Jak w bajce.
Wilga. Moja przygoda. Homo no-
vus. Odmieniec). W 8-ce, str. 159.
Cena zlr. 1.40.Z dawniejszych nakładów pole-
camy:Bałucki M. Nowele: Głowa swoje a
serce swoje. Pogrzeb przyjaciela.
Stara Kasia. Panna Walerja.
Szpital warjatów, zlr. 1.60.— Poezje, broszur. zlr. 1.20, opr.
zlr. 2.20.Chmielowski Piotr. Nasi powieścio-
pisarze, zarysy literackie. Treść:
Józef Ignacy Kraszewski. Michał
Czajkowski. Henryk hr. Rzewu-
ski. Zygmunt Kaczkowski. Jan
Zacharjasiewicz. Teodor Tomasz
Jeż. Henryk Sienkiewicz, zlr. 3.60.— Studja i szkice z dziejów lite-
ratury polskiej. Serja I. Zawiera:
Artyści i artyzm. Sobótka. Ostat-
nie lata życia Jana Kochanow-
skiego. Zapomniany poemat Wac-
ława Potockiego. Epepeja z cza-
sów saskich. Charakterystyka
Ignacego Krasickiego. Serja II
zawiera: Pogląd na poezję pol-
ską w pierwszej połowie XIX
stulecia. Kazimierz Brodziński.
Ballady Tomasza Zana. Juliusz
Słowacki towiańczykiem. Kores-
pondencja Zygmunta Krasinśkie-
go. Józef Bohdan Zaleski. Cena
obydwóch serj zlr. 4.80.Chołoniewski ks. Stanisław. Kazania
niedzielne i świąteczne, 2 tomy,
wydał ks. Jan Badeni, zlr. 4.Gawalewicz M. Majster do wszyst-
kiego. J. Zyg. Do Mimi. Grajek
z «Pod kotwicę». Filizanka. Ostat-
nia schadzka, zlr. 1.20.— «O niej». Szkice i obrazki, 2 to-
my, zlr. 1.80.Hajota. «Błędne koło». Powieść,
zlr. 1.50.— Nowele: Ślubna obrączka. Wy-
marzone spotkanie. Nemezis ser-
ca. Czemu ciebie tu niema? Ostat-
ni kosz. Przeciągnięta struna.
Kwiat paproci pana Leonarda.
Znasz-li ten kraj? zlr. 1.50.Naganowski Ed. Hessy O'Grady, pow.
oryg. na tle stosunków obecnych
w Irlandji, zlr. 1.20.Pułaski Kaz. Szkice i poszukiwania
historyczne, zlr. 1.60.Rapacki W. Do światła! Powieść
z XV wieku, zlr. 1.40.Rodziewicz M. Ona, powieść, brosz.,
zlr. 1.30.Sek A. J. Nowele: Franek Żołnier-
zak. Optymista. Nieszczęśliwi.
Stróż. Znachorka. Justysia. Paweł
Rydz. Wojtek. Dziedzic. Stasiak,
zlr. 1.30.Do nabycia we wszystkich księ-
garniach. (2204-8-7)5 godz. od War-
szawy, 1 g. od
Lublina, 20 min.
od stacji Nałę-
czów dr. ż. nad-
wiślańskiej.

Zakład leczniczy

„NAŁĘCZÓW”

Apteka, pocz-
ta, telegraf na
miejscu, omni-
busy i powozy
na pociągi
pocztowe.W miejscowości malowniczej i zdrowej, na płaskowzgórzu lubel-
skiem, 210 metrów nad powierzchnią morza.Zakład hydropatyczny cały rok otwarty. Kąpiele żelaziste,
borowinowe, kumys, gimnastyka lecznicza od 1 czerwca do
połowy października.Stale cały rok ordynują: dyrektor Zakładu dr. Chmielowski i
jego pomocnik lek. Sacewicz. Od czerwca do końca września oprócz
stałych lekarzy ordynować będą lekarze: Chełchowski, Doliński,
Puławski i Rembieliński.

Wszelkich objaśnień udziela administracja Zakładu. (479-6-4)

Prosimy powoływać się na «Kraj», jako źródło zaczerpnięcia wiadomości o opisana-
nych artykułach.

TOW. UBEZPIECZEN

„ROSSYA”

NAJWIĘZJ zatwierdzone 1881 r.

w St.-Petersburgu, Wielka Morska № 37.

Zakładowy i rezerwowy kapitały 20,500,00rs.

Towarzystwo zawiera:

Ubezpieczenia życiowe,

t. j. kapitałów i dochodów dla zabezpieczenia ro-
dziny lub też własnej starości, posagu dla dziewcząt,
stypendjum dla chłopców i t. p. na szczególnie do-
godnych warunkach i z udziałem ubezpieczają-
cych w zyskach Towarzystwa.W dniu 1 stycznia 1894 r. w Towarzystwie
«Rossya» było ubezpieczonych 28,246 osób na
sumę 75,621,010 rubli.Ubezpieczenia od nieszczęśliwych wypad-
kówtak pojedynczych osób, jak też i zbiorowe ubezpie-
czenia oficjalistów i robotników w fabrykach, ze
zmniejszeniem składek asekuracyjnych przez za-
liczenie dywidendy.

Ubezpieczenia od ognia

ruchomości i nieruchomości wszelkiego rodzaju
(budynków, maszyn, towarów, mebli i t. p.).

Ubezpieczenia transportów

na rzekach, morzach i drogach lądowych; ubezpie-
czenie kadłubów statków.Deklaracje na ubezpieczenia przyjmuje, jak rów-
nież wszelkiego rodzaju wiadomości udziela Zarząd
w St.-Petersburgu (Wielka Morska, dom własny, № 37),
Jenerałna reprezentacja w Warszawie (Nieczała № 8)
i agentury Towarzystwa we wszystkich miastach
państwa.Bilety ubezpieczenia dla ubezpieczenia pasażerów
od nieszczęśliwych wypadków w czasie podróży
koleją żelazną i statkami parowymi wydawane
są na stacjach kolei żelaznych i na przystaniach stat-
ków parowych. (2238-6-4)

CZARNIECKA GÓRA,

3 wiorsty od stacji
dr. iwan-dąbrow-
skiej Nieklan, 6
godzin koleją odWarszawy. Zakład hydropatyczny założony w stacji klimatycznej
leśno-górskiej, w malowniczym położeniu, na stoku gór S-to Krzyż-
kich; od 20 maja otwarty. Bliższych szczegółów udziela się na miejscu
i w Apteczce W-go Szczekockiego przy ul. S-to Krzyżkiej. (484-5-2)

УПРАВЛЕНИЕ

Юго-Западныхъ желѣзныхъ дорогъ

объявляетъ, что на перевозку хлѣбныхъ грузовъ во время навигаціи
сего года вводятся въ дѣйствіе на Юго-Западныхъ жел. дорогахъ
съ 12 сего марта опубликованные въ № 513 Сборника тар. рос.
жел. дорогъ подъ № 5485 прошлагодніе навигаціонные тарифы, за
исключеніемъ тарифа отъ Варницкой пристани въ Одессу. (2245)

PRZEDPŁATA w Petersburgu, rocz. rs. 10, półrocz. rs. 5, kw. rs. 2 k. 50. Na prow., w Ces. i Król. oraz zagr.: rocz. rs. 12, półrocz. rs. 6, kw. rs. 3, mies. rs. 1. Ogłoszenia na str. 1 okładki po k. 30, na stronie po k. 15 od w. Reklamy («Doniesienia» w tekście) po k. 40. Cena pojedynczych ogłoszeń, prospektu i t. d., jednoraz. rs. 30, opr. opłaty poczt. (1/2 k. od 1 k. za każdego egzemp.) i kosztów przesyłki do Petersburga.

REDAKTOR
ERAZM PILTZ.

Pismo polityczne, społeczne, ekonomiczne i literackie

BIURO Redakcji i Administracji «Kraju» (Nikolajewska, 6) otwarte codziennie od g. 11 rano do g. 5 popołud. Redaktor «Kraju» przyjmuje osobliwie interesantów od g. 11 rano do g. 12 w południe. Adres dla telegramów i listów: «Petersburg, Kraju». Kantor miejski w Petersburgu: Kazańska, 26. Kantor warszawski: Niecała, 8. Prenumeratę i ogłoszenia przyjmują, oprócz tego, wszystkie znaczne księgarnie w Ces., Król. i zagranicą.

WYDAWCA
ERAZM PILTZ.

Petersburg, dnia 15 (27) kwietnia 1894 r.



Rozmowa z Zygm. Kaczkowskim.

Paryż, 15 kwietnia.

Dzielnica Montmartre, ulica Maubeuge, № 10, pierwsze piętro. Dzwonimy. Wychodzi służąca i przez wpółotwarte drzwi oświadcza, że pana w domu niema. Nie zrażamy się tą rezolutną odpowiedzią i najspokojniej doręczamy bilety wizytowe. Nasza natarczywość odnosi skutek i po chwili stoimy już przed autorem «Anuncjaty», który wita nas wyciągniętą dłonią i półuśmiechem na twarzy.

— Nie proszę panów do gabinetu. Tam za ciasno. Tutaj, w salonie, będzie nam obszerniej i wygodniej.

Korzystam z zakrzętnięcia się gospodarza około cygar i papierosów, aby mu się przyjrzeć bliżej. Twarz Kaczkowskiego znaną jest dobrze z portretów, nie będę więc jej opisywał. Ile ma lat? Nie wiem, sądząc wszakże z tego, że już w r. 1846 pokutował w więzieniu austriackim za grzechy młodości, przypuścić trzeba, że ósmy krzyżyk za pasem. Pomimo to, trzyma się Kaczkowski krzepko i prosto, oko ma żywe, mówi treściwie i logicznie, bez właściwego starcom powtarzania się i zapominania. W ubiorze najmniejszego zaniedbania, owszem, nawet pewna wytworność i elegancja. Wogóle w powierzchowności, w otoczeniu, nic nie przypomina, a raczej nie daje odgadnąć nieporównanego opowiadacza staroszlacheckiej naszej przeszłości. Dzisiejszy Kaczkowski jest to wytworny Europejczyk, *très moderne*, znający dobrze nietylko proscenium, ale i kulisy życia paryżkiego, człowiek chłodny, spokojny i trzeźwy. Dopiero kiedy go coś szczególnie zainteresuje, kiedy się w rozmowie potrafi o przeszłość, a zwłaszcza tę, w której on sam nie był bynajmniej *parva pars*, wówczas opuszcza go powoli chłód i powaga; oko ożywia się, głos nabiera mocy i kolorytu, i jakby zmartwychpowstaje dawny Kaczkowski, świetny i nieporównany gawędziarz, którego można słuchać i słuchać bez końca.

Po zwykłych zapytaniach: zkad? dokąd? na długo? Kaczkowski zwrócił się do mego towarzysza z wyrzutem, dlaczego go tak dawno nie odwiedził?

— Byłem chory. Od trzech miesięcy nie wychodzę z domu. Cierpiałem na płuca.

Związała się rozmowa o literaturze, nauce, dziennikarstwie. K. narzekał na korespondentów paryżkich do pism polskich.

— O czym oni piszą? Proszę tylko patrzeć. Wczoraj np. odbieram jeden z dzienników polskich z ogromną korespondencją z Paryża na trzy szpalty, zgadnijcie o czym? O służących paryżkich! Co to może kogo obchodzić, a przynajmniej w tym stopniu?

— Ale przecież nie wszyscy korespondenci pojmują tak swoje zadanie?

— Nie wszyscy, ale prawie wszyscy mają złe wyobrażenie o tem, co potrzeba pisać dla polskiego czytelnika. Na taką odległość, jaka dzieli Paryż od Lwowa, Poznania, Warszawy, wiele rzeczy traci, wedle mego przekonania, na znaczeniu i zainteresowaniu, na smaku i zapachu. I tak np., po co powtarzać jakieś skandale, o których po trzech dniach nawet na przedmieściach paryżkich już nikt nie mówi, po co drwić z wygwizdanego a nieznanego komedjopisarza, lub opowiadać treść sztuki, której nikt z czytelników oglądać nie będzie... Tymczasem w Paryżu, w tym zbiorniku cywilizacji całego świata, dzieją się rzeczy, zasługujące na największą uwagę. W nauce i literaturze wytwarzają się nowe prądy, zachodzą ewolucje, krzyżują się, walczą i zwyciężają lub upadają zdania, sądy, opinie. Paryż jest nietyl-

ko prawodawcą mody, ale także wielkim motorem ruchu umysłowego. Korespondent paryżki może i powinien pisać nietylko o Paryżu i Francji, ale o całym zachodzie, bo Paryż po dziś dzień jest stolicą kultury zachodniej.

— Zarzut, który pan stawia naszej polskiej prasie, możnaby postawić całemu europejskiemu dziennikarstwu, że się zanadto trawi w ogniu codziennych zdarzeń i interesów, a zamało robi dla zadań cywilizacyjnych i celów wyższych. Jeszcze my jesteśmy najmniej winni, bośmy najubożsi...

— To prawda, ale taka to już nasza natura, że wolimy mówić nie o tem, co możliwe, ale o tem, co pożądane. Nie przeceniając zakresu możliwości naszej prasy i nie nadużywając prawa krytyki, sądę wszakże, że pisma nasze nie zwracają często uwagi nawet na rzeczy najbliższe. Ot np., wyszła przed paru miesiącami broszura w języku niemieckim: «*Offenes Sendschreiben an den Fürsten v. Bismarck von einem Polen*»... czy słyszeliście o tej broszurze?

— Tak jest. Jest to rzecz bardzo interesująca i świetnie napisana.

— Otóż, o tem «*Sendschreiben*» wiele pism niemieckich napisało mniej lub więcej obszerne oceny, wydawca przygotowuje drugie wydanie, a tymczasem żadne z pism galicyjskich i poznańskich nie napisało ani słowa.

Powiedziałem, że, o ile wiem, w «Kraju» wkrótce ukaże się obszerniejsza ocena listu otwartego do Bismarcka, i rozmowa przeszła na inny temat. K. zapytał mi się, czy nie jestem świadom sprawy wydawnictwa «Kobiety w Polsce». Rzecz tę, K. napisał przed laty 40. Pierwsza część wyszła w Żytomierzu, druga pozostała w rękopisie. Dr. Wład. Narkiewicz-Jodko, obywatel ziemski z pod Mińska lit. (a nawiasem mówiąc, łaskawy korespondent «Kraju»), odziedziczył przed paru laty ten rękopis po wuju swoim, ś. p. Sewerynie Wężu, i zwrócił się z zapytaniem do Kaczkowskiego, czy znakomity powieściopisarz ma codo nadmienia przeciwko wydaniu tej rzeczy drukiem.

— I cóż sz. pan odpowiedział?

— Dotychczas żadnej stanowczej odpowiedzi nie dałem. Jestem w wielkim kłopotcie. Przedewszystkiem pisałem to prawie przed pół wiekiem, historia zrobiła przez ten czas wielkie postępy...

— Tak, ale o «Kobietę w Polsce» nikt przez ten czas nie pisał. Zresztą, możnaby rzecz opatrzyć przypiskami i objaśnieniami.

— Ma to istotnie zrobić Chmielowski. Radzi on podobno wydać tę książkę, t. j. część jej drugą. Ale jest jeszcze inna przeszkoda. Zanim panom ją wykażę, muszę zacząć *ab ovo*.

I tu czcigodny gospodarz zaczął nadzwyczaj interesujące opowiadanie z wielką precyzją myśli i słowa, sypiąc datami i nazwiskami bez najmniejszego wysiłku z pamięci.

— Pisałem ja tę «Kobietę w Polsce» na wsi, w moim rodzinnym Sanockiem i skończyłem część pierwszą pod jesień 1859 r. Ale zaszła przeszkoda, której nie przewidywałem. Oto w tym właśnie czasie zaczęły się pojawiać w dziennikach lwowskich korespondencje z różnych miejscowości zakordonowych charakteru niepokojącego. Dla nas, cośmy za młodu spiskowali, było wyraźnym, czem to pachnie. A że już wówczas w moim i wielu moich przyjaciół przekonaniu wchodzenie na drogę wicherzeń politycznych było rzeczą zgubną, więc chcieliśmy tej wzbierającej fali postawić tamę, któraby jej przynajmniej szeroko rozlać się nie dała. Do akcji tej należał przedewszystkiem mój sąsiad i przyjaciel, Edmund Krasicki, dalej Ludwik Skrzyński, Seweryn Smarzewski, Leon ks. Sapieha i in. Chcieliśmy z początku założyć jakieś towarzystwo polityczne przeciwruchowe, ale rządy Bachowskie, jak wiecie, nie sprzyjały krzewieniu się jakichkolwiek asocjacji. Postanowiliśmy więc założyć dziennik polityczny z tendencją trzeźwą, konserwatyw-

na i umiarkowaną. Na akcie założycielskim figurowało 72 osób. Co było najświetniejszego w Galicji, zwłaszcza wschodniej poczynając od książąt kościoła, podpisało się na tym akcie. Mnie wybrano na redaktora, Skrzyńskiego na wydawcę nowego pisma i dano mu imię «Głos». Nie było naturalnie czasu myśleć o «Kobiecie w Polsce».

— A koncesję już mieliście?

— Otóż to właśnie, że nie. Były to czasy, kiedy o koncesję było bardzo trudno. Pojechałem najprzód do Paryża, żeby się porozumieć z hotelem «Lambert», a następnie do Wiednia, żeby się starać o koncesję. Miałem listy do hr. Alfreda Potockiego, który nas popierał. Udałem się w Wiedniu przede wszystkim do Gołuchowskiego, który był wówczas ministrem stanu, ale G. (z którym się następnie bardzo zbliżyłem) przyjął mnie bardzo sucho. «Szkodzić wam nie będę, ale pomagać nie mogę. Dostyc mam już «Czasu». Zresztą, rzecz ta zależy wyłącznie od ministra policji. Udaj się pan do niego». Idę do ministra policji. «Bardzo żałuję, ale już nie jestem ministrem policji. Przed chwilą wręczyłem cesarzowi swoją dymisję. Idź pan do mego następcy». Idę. «Tak, ja jestem ministrem policji, odpiera nowy dygnitarz państwowy, ale dopiero *de nomine*. Nie mogę nawet z panem rozmawiać». Idę tedy do *Sectionschef'a* p. Thielen, zarządzającego wydziałem prasy. Po przedstawieniu prośby, wszczęła się pomiędzy nami długa i ożywiona dyskusja. Zaczął Thielien od kategorycznego «*nein*». I wyobraźcie sobie, czem on motywował owo «*nein*». «Wszystko to bardzo pięknie, co pan mówisz, wierzymy w waszą trzeźwość i umiarkowanie, podoba się nam wasz konserwatyzm, ale... jakby to panu powiedzieć... *«timeo Danaos et dona ferentes»*. Z pismami t. z. liberalnymi, wicherzającymi, łatwiej możemy sobie dać radę. Pana Dobrzańskiego, Dzierzkowskiego *e tutti quanti* możemy w każdej chwili wysłać ciupasem do Grazu lub Innsbruku, a kiedy zajdzie konieczność lub przyjdzie fantazja, możemy i samą «Narodówkę» bez wielkich ceremonij pochować *durch eine einfache polizeiliche verordnung*. Tymczasem z pismem, po za którym stoją arcybiskupi, Sapiehowie, Potoccy i t. d. nie tak łatwo. Prawda, że wy będziecie pisać spokojniej i oględniej, ale w tym właśnie leży niebezpieczeństwo, bo tym sposobem staje się dla policji bardziej niepochwytne». Nie będę wam opowiadał dalszych stadjów naszej odysei koncesyjnej, dość że i p. Thielien się udobruchał i pozwolenie na wydawnictwo «Głosu» otrzymaliśmy».

— I długo trwał ten organ galicyjskiego konserwatyzmu?

— Sześć miesięcy. Pierwszy Nr. wyszedł 1 stycznia 1860 roku, we Lwowie, pod bardzo niefortunniemi auspicjami. Agitacja przeciwników naszych zrobiła przez ten czas duże postępy, stronnictwo ruchu podniosło głowę, spotwarzono nas, zanim zdołaliśmy się odezwać. Rozpoczęły się kwasy i niezgody nawet między samymi założycielami pisma. Wobec dusznej i gorączkowej atmosfery, wobec powszechnego na «Głos» oburzenia, żeby istnienie «Głosu» ocalić, trzeba było paktować, lawirować, wykrecać się i żyć kompromisami z własnym politycznym sumieniem. To było nie do zniesienia. Żeby przynajmniej zginać z honorem, postanowiłem napisać artykuł, po którym zamknięcie pisma przez c.-k. prokuratorję było nieuniknione. Tak się też stało.

— A ten fajerwerk polityczny nie poparzył rąk panu samemu?

— I bardzo mocno. Wpakowano mnie odrazu do kozy. Ponieważ jednak właściwego powodu do uwięzienia mnie nie było, więc władze sądowe i polityczne były w niemalym kłopotcie, co ze mną zrobić. Wielce na mnie laskawy gubernator lwowski hr. Meinsdorf, radził żebym napisał *confessio fidei* i prosił o uwolnienie. Tego nie chciałem, więc mnie sądzono. W pierwszej instancji skazano mnie na 5 miesięcy więzienia, w drugiej na 2, w trzeciej na... 6. Odsiedziałem tę karę u Brygidek. Muszę przyznać, że obchodzono się ze mną dość łagodnie. W więzieniu zabrałem się właśnie do napisania drugiej części «Kobiety w Polsce», ale że mi notatek rękopiśmiennych sprowadzić nie pozwolono, więc pisałem z pamięci. Rozumiesz pan obecnie moje obawy i zastrzeżenia. Szczególniej cytaty wymagałyby przejrzenia. Jeżeli taką literacką korektę ma zrobić Chmielowski, to przynajmniej mogę być spokojny.

Zapytałem Kaczkowskiego, czy i nad czem obecnie pracuje i czy «Kraj» mógłby mieć nadzieję otrzymania od niego jakiego utworu powieściowego?

— Choroba przeszkodziła mi pracować. Ale snuje mi się po głowie pewien pomysł, dość oryginalny i interesujący. Materiał na obszerniejszą nowelę historyczną. Rzecz dzieje się w wieku XVI, w zamku Herburtów. Jeżeli chcecie, mogę to przeznaczyć dla «Kraju». Uprzedzam tylko, że chcę pisać językiem społecznym, językiem wieku XVI.

Podziękowałem serdecznie Kaczkowskiemu za tę cenę dla czytelników «Kraju» obietnicę, a towarzysz mój, gruntowny znawca XVI stulecia i smakosz literacki, gorąco zachęcał znakomitego powieściopisarza do spełnienia projektu napisania obiecanej noweli językiem złotego wieku, który to wiek, dzięki pierwszorzędnym naszym pisarzom, stał się nam wszystkim zrozumiały i bliski.

Na tem skończyła się nasza rozmowa z Zygmuntem Kaczkowskim. Pożegnaliśmy go życzeniem, ażeby literatura i publicystyka mogły jak najdłużej korzystać z jego świetnego pióra.

Krajowiec.

ZNUŻENIE.

Istny najazd—obleżenie:

Różowemi palcami, uśmiechnięta, radosna,

Do drzwi puka młoda wiosna;

Ciepły wiatr okno odchylił przemocą,

Słoneczne złote promienie,

Jak strzały, zewsząd migocą...

Istny najazd—obleżenie!

— Powstań! Rzuć duszne zacisze,

Wiosny powiewem odetchnij głęboko

W gaju, co świeże już pęczy kołyszce;

Na łące, co zielenią orzeźwi ci oko.

Mroki, gnieźdzące się w skrytości duszy,

Słońce swym blaskiem rozprószy;

Umilknie myśli sprzecznych zgrzyt chrapliwy,

Gdy cię zaleci ptactwa pieśń od niwy,

Powstań!

— Nie mogę! Znam wiosny ponęty...

Jeszcze mi pamięć przechowała cicha

Ich czar zaklęty.

Ssałem słodczy dość z wiosny kielicha!

Bywało, rankiem wychodzę w dąbrowy,

Tu mnie powita ptak, tam kwiatek nowy;

Krzew świeżym liściem z boku zaszeleszcze;

Wiatr pocałunkiem muśnie skroń młodziana —

I zwieje wszystkie troski, wszystkie smutki...

Ach, tak niedawno jeszcze!

Bywało, słońca jasność nieprzebrana

Każdy mi wtedy serca kąt ciętki

Złotem wyściela, serce zaś lakome

Zagarnia zdobycz i struny z niej czyni,

Na których jasna szczęścia gra mistrzyni.

I brzmi gęś złota rozkosznie, a szczerze

Pieśnią, zawartą w jednym słowie: Wierzę.

I przy jej dźwięku, z uspienia zbudzona,

Miłość gołębiem wylatuje z łona,

Nadzieja słońce zapala;

I bói żalność zaledwie gdzieś zdala

Majaczą we mgle, jak cienie złowieszce,

Zakłębem wypędzone w samą porę...

Ach, tak niedawno jeszcze!

Lecz dziś—to samo serce, patrz, jak chore;

I patrz, jak czarna zasłona

Zwisła przedemną...

Napróżno wiosna ciepło wyciąga ramiona

Zimno mi, pusto i ciemno!

— A jednak powstań! Uchodź precz z ukrycia!

Jeśli cię wiosna poruszyć już nie umie,

Szukaj ty nowej wiosny w ludzkim tłumie,

Rzuć się w wir życia...

Precz tamy i zapory! Mniej zaprawdę grzeszy

Szaleniec, który wiecznie ognie błędne goni,

Niż, kto odciawszy się od ludzkiej rzeszy,

Jak ślimak ze skorupą, pelza sam w ustroni.

Sięgnij w głąb siebie! Nie tkwiź tam w popiele

Pragnień zarzewie, namiętność niesyta?

Od czegoż wino i wieczne wesele,

Które z niewieścich róż ku nam wykwita?

Powstań!

— Nie mogę! Ani słodkie wino,

Ani mnie wzrusza nerwów gra namiętna...
Bywało—czyli pamiętacie, druhy?
Bywało—czyli pamiętasz, dziewczyno?
Bywało, szybciej były moje tętna...
Nie wiadłem wówczas, jako krzew ten suchy,
Co dżdżu nie laknie już, ni blasków słońca—
Lecz byłem jako powój, który w lesie
Z drzewa na drzewo, z krzewu na krzew pnie się,
I skrzydlatego miałem lekkość gońca,
Motyla z róży mknącego ku róży...
Ileż przez ręce moje przeszło szklenie;
W ilu marzących głąb wnikałem żrenic;
Ilu podsłuchiwałem serc burzliwe bicie;
Ilu ust słodycz spijałem obficie...

Lecz dziś zwinięty w kłębek, naksztalt węża,
Gdy go zimowy, głuchy sen zwycięża,
Serce zastygłe w zimnem kryję łonie,
I każdy urok obja się o nie
Jak o stalową tarczę ostrą strzala...
— A jednak powstań! Jeśli już nie pała
W tobie użycia żądza; gdy z gałązek,
Które pod uciech gną się owocami,
Żadna już pragnień twoich nie omami,
Niech cię z martwoty zbudzi—obowiązek!
Znasz go? Wiesz, ilu węzłami oplata
Wszystkich zosobna i cały gmach świata?
Innym—jak jarzmo—ciężki, niech on tobie
Osłoda będzie... Jak do szalu wrzódę,
Tak dziś (do ciężkiej służby niech się garnie,
Cała moc ducha twojego ofiarnie,
Na bojowanie dla innych, na trudy.
Powstań! Przez usta moje ciebie wzywa
Ludzkość walcząca, trwożna, nieszczęśliwa;
Z sercem surowem, w nieskruszonej zbroi
Powstań—wzywają cię najdrożsi twoi...
Zanim sił resztę apatja pogrzebie
Powstań—gdy nie dla innych, to dla siebie!
Powstań!

— Nie mogę!

— A więc giń, przeklęty!

Giń, jako liście, opadłe przedwcześnie;
Jak myśli puste, rozproszone we śnie;
Jak piasek suchy, którym wichur miota...
Lecz nie! Jest jeszcze jedna moc żywota,
Co cię przynajmniej grozą przejąć zdola...
Słuchaj: nad tobą—niedoli anioła
Śmieje się postać... Słuchaj: oto spędza
Przeciwko tobie swoje harpie nędza—
I demon chorób i duch wszelkiej klęski...
Powstań! Wysiłkiem woli zbudź hart męki!
Jeszcze czas; jeszcze możesz w próżną trwożę
Wszystko to zmienić. Powstań!

— Nie! Nie mogę!

Choćby świat runąć miał tu w jednej chwili
Ciałem ciężarem na mnie, cóż to znaczy?
Radość nie kipi, tęsknota nie kwili,
Nie wyje w sercu mojem wilk rozpaczny.
Lęk usnął, z pragnień żadne się nie rusza;
Ciało za życia opuściła dusza...
Przestałem istnieć, choć jeszcze istnieję.
Została tylko wspomnień garść gdzieś na dnie,
Migocą we mgle minione koleje,
A ja spoczywam bez czucia, bezwładnie,
Pod szarem cielskiem gnuśnego olbrzyma,
Co runął na mnie, powalił mnie sobą
I tak w uwięzi życie moje trzyma...
Kto on, co nie jest śmiechem, ni żalobą;
Pełnią, ni próżnią; mrokiem, ani świtem;
Ogniem, ni lodem; melodią, ni zgrzytem?
Kto on? Myśl moja leniwo krążąca
Ostatnią strunę świadomości trąca
I oto płynie bezdźwięcznie w przestrzenie
Głos, czy szmer cichy: «Znużenie! Znużenie!»

St. Rossowski.

POGADANKI LITERACKIE.

II.

[«Nafta», powieść Sewera].

(Dokończenie).

Podniosłem już oryginalność terenu, na którym rozsnuł swoją opowieść, a który traktowany był dotychczas w naszej beletrystyce bardzo powierzchownie, bo zaledwie w paru nowelkach. Sewer starał się zostać powieściowym historykiem (jeżeli tak powiedzieć można) bieżących dziejów galicyjskiego górnictwa naftowego. I zdaje się, że dopiął swego celu najzupełniej, bo lubo brak mi na to dowodów z własnej obserwacji, to przecież parę typów «naftowych», jakie mi się spotkać zdarzyło, potwierdza najzupełniej dokładność studjów Sewera. Znać, że nie popuścił wodzy fantazji, ale badał, obserwował na miejscu.

Mamy więc najprzód nieco krajobrazów kopalnianych. Jesteśmy już to w lesie prawie dziewiczym, na górach, do których prowadzą «haniebskie» drogi, już to w osadach kipiących życiem. Patrzymy, jak się wydobywa nafta w sposób prymitywny i po «kanadyjsku». Zapoznajemy się z maszynami, świdrami, pompami, sztangami, słowem, z całym, jeśli tak powiedzieć można, warsztatem górnictwa naftowego.

Dalej pozwala nam się Sewer przyjrzeć obrazom pracy ludzkiej. Wchodzimy między robotników, poznajemy ich zajęcia, słyszymy radosne bicie ich serc, kiedy wytryska ropa, widzimy ich zniechęcenie i smutek, kiedy praca zdaje się być beznadziejną. Bo górnik naftowy więcej, niż jakibądź robotnik, odczuwa powodzenie; wie on, że z chwilą, gdy się ropa ukaże, ma przed sobą długie miesiące pracy zyskowej, a w przeciwnym wypadku ręk już jego nie będzie potrzeba. To też w chwilach, kiedy przedsiębiorca goni resztkami kredytu, gromada robotników burzy się i przeklina jego i swe losy. Wybornie schwyconą taką scenę mamy na samym początku powieści. Dobre jednak instynkty zwyciężają, bo są tacy między robotnikami, co umieją przemówić do serca i rozumu. Wyobrazicielem przywiązania do przedsiębiorcy jest dzielny chłop Rębacz, który tłumaczy swoim: «Stary może wszystko stracić, a myśmy zawsze przez niego zarobili». To też często robotnicy całymi tygodniami wy czekują zapłaty, ale za to kiedy nadejdą lepsze czasy, kiedy otrzymają choćby część należącą się im zapłaty, radość huczy wśród nich, jak gazy, wydobywające się z kopalni. Gaździna w karczmie rady sobie dać nie może; brzmia basy cygańskie, bębenki i skrzypeczki, młodzież puszcza się «góralskiego», krążą piosnki, każdy dowcip wywołuje grzmoty śmiechu. Tego rodzaju obrazki świetnie wychodzą z pod pióra Sewera.

Bo też Sewer niejednokrotnie dał już dowody, że świetnie maluje sceny ludowe. Jest w nim realizm, ale ten szlachetniejszy, który nie szuka na gwałt błota i brudu, ale woli chwycić piękniejsze, poetyczniejsze strony życia ludowego. Sewer opisuje z przyjemnością srebrny śmiech dziewczyny, jej niebieskie oczy i warkocz pleciony, a opisywanie jej grubych, brudnych i niekształtnych nóg pozostawia tym, którym się zdaje, że wynaleźli coś nowego, dowodząc, iż dziewczyna wiejska nie ma białych, wypieszczonych i delikatnych nóżek piękności salonowych. Co do ludu, przeważa u Sewera wogóle optymizm. Kiedy dr. Wł. Szajnocha w przytoczonej powyżej pracy widzi wskutek górnictwa naftowego tylko zwiększenie karczem i sądów, to Sewer zaznacza dobry jego wpływ na ludność w podnoszeniu się zamożności, w zwycięztwie herbaty nad wódką, w rozbudzeniu się poczucia artystycznego przez przyozdabianie chałup i wewnętrzne ich urządzenie. Widocznie zmieniło się na lepsze od chwili, w której pisał dr. Szajnocha.

Najświetniejszą jednak stroną powieści są typy i charakterystyka poszukiwaczy nafty. Wszystkich ich pali jedna i ta sama gorączka, a każdy przecież wydaje się z innej gliny ulepionym. Oto milioner amerykański spokojnie, z całą samowiedzą swej potęgi dążący do celu, pozwala innym kopać i czeka aż się ich kapitały wyczerpią. A wtedy za niską stosunkowo cenę nabywa ich tereny i siłą kapitału zdobywa to, do czego tamci daremnie dążyli. Oto znowu dwaj młodzi Amerykanie, wspólnicy Zygmunta, którzy z niewielkim groszem pragną rywalizować ze swoim wielkim wujem; żadne niepowodze-

nia nie wyprowadzają ich umysłu z równowagi. Jeden z nich, o muskulach odlanych z brązu, ulżywa sobie rozbijając stół pięścią; drugi wysoce zabawny, nieśmiały, rumieniący się jak dziewczę, przepada tak za tańcem, że gotów ze starą wiedźmą puścić się w płasy i marzy tylko o miss Fanny, do której posiadania potrzeba mu nafty, bardzo dużo nafty. Kilkoma rysami wybornie jest nakreślona postać Jasia—bardzo łatwo się domysleć kogo miał Sewer na myśli, jeżeli powiemy, że Jaś jest posłem i wielkim przedsiębiorcą, w godzinę po wypowiedzeniu mowy w radzie państwa siadającym do wagonu, aby we Lwowie odebrać na dworcu trasę i plany kolei, wieczorem tegoż dnia mieć odczyt w Kołomyi, nazajutrz zwiedzić kopalnię węgla, uratować cukrownię, przewodniczyć walnemu zgromadzeniu stowarzyszenia popierania przemysłu domowego, przespać się w wagonie, wpaść do Kalusza dla uregulowania sprawy kainitu i wsiąść na pociąg pospieszny idący do Wiednia, aby odpowiedzieć w radzie państwa Niemcowi, «który niezawodnie głupstw nagadał!» Ten Jaś, przejeżdżając przez Lwów, nie ma czasu wstąpić do żony i odwiedzić dzieci; nie mówi mu nic o redukcjach i oszczędnościach, bo «trzeba się rozszerzać, pchać naprzód»; dla niego pół miliona długu jest «głupstwem», kapitały to furda, ludzi tylko potrzeba. Podobnym do Jasia, ale tylko z zapatrywań, nie z rzutności, jest jego przyjaciel Stefan. I ten chce milionów, ale na co?—sam sobie nie zdaje sprawy. Żyje zdala od ludzi, znosi niewygody, zabija się pracą. Miał już majątek w rękach, ale zaraz zakopał go; jeżeli go odkopie, postara się prędko z nim załatwić: co mu ziemia da, odda jej nanowo. Zdaje mu się, że pomnaża bogactwo kraju, a tymczasem stwierdza jedynie smutną prawdę, jaką o traktowaniu produkcji nafty wypowiedział dr. Szajnocha.

Jeżeli łatwo poznać Jasia, to jeszcze łatwiej domysleć się kto jest Prawdzicem. Sewer sfotografował w nim zmarłego niedawno rewolwerowego dziennikarza lwowskiego, który w ostatnich latach grasował w Jasielskiem. Przedstawiał się za opiekuna ludu, którego bronił przed wyzyskiem nafcjarzy. Nie mając pojęcia o geologii, ani o górnictwie, wynalazł swój system wyszukiwania nafty, na którego lep łapał łatwowiernych. Kłamliwymi korespondencjami i telegramami rozgłaszał swoją sławę i wielkość, okłamywał, intrygował. Miał całą falangę swoich zaufanych, za których pomocą dowiadywał się o wszelkich układach i sprzedażach. Zawsze zjawiał się w porę, i dopóty broił, burzył i gmatwał, dopóki nie dostał «odczepnego». Prawdziż stanowi osobny obrazek w powieści, a żadne streszczenie jego charakterystyki nie jest w stanie dać wyobrażenia o tej oryginalnej postaci, żywcem przez Sewera przeniesionej do powieści.

Z «naftowych» typów zanotować jeszcze należy: wójta Wojnarę, zamożnego chłopca, ukończonego gimnazystę, który osiadł na roli, prenumeruje dzienniki, «ciula książki tom do tomu» i jest przedstawicielem chłopskiej arystokracji, w dobrem tego słowa znaczeniu—dalej Adolfa Kotulę, chłopca spanoszonego, dość śmiesznego, ale przebiegłego, wreszcie Kwiatkiewicza, starego nafcjarza, nie wierzącego w «hameryckie» świdy, u którego «studzienka się zakłada, okraglakami obija, kubełek puszcza, młynkiem dmucha i naftę się pompuje». W taki sposób Kwiatkiewicz wykopał sobie trzy wsie, milionik guldeników «przewala» mu się na drugi, a syna ożenił ze starą szlachcianką.

Oprócz tego przewija się bardzo wiele w powieści Sewera typów naftowych i nienaftowych. Jest szlachcic, który nie pojmuje, na co chłopu szkoły, jest nabożna wdówka, ciągnąca ku sobie Zygmunta «dla dobra religji», są zacořane szlachcianki, wielcy panowie, gotowi skuzyrować się z milionerem, a dumnie go odrzucający, gdy mu się noga powinęła, jest finansista wiedeński, oszust, podkopujący kredyt przez swoje akcyjne przedsiębiorstwa, są panny starzejące się, bo matkę ich rodzi Zaliwska, a wnuczki Zaliwskiej mogą iść tylko za księcia lub hrabiego, jest żyd, który pożyczka tylko właścicielom kopalni, są pomocnicy Prawdzica: pułkownik Róg i kapitan Podstawka, który walczył pod Orleanem... we własnej wyobraźni. Z pomiędzy tych drugorzędnych postaci wybijają się na plan pierwszy Rębacz, robotnik górniczy, i Jaguś, jego kochanka, narzeczona, a wreszcie «baba». Dzieje tej pary, wyłączone z powieści, stanowiłyby już same przez się świetną nowelę. Obojga ich ogarnęła gorączka dojścia do bogactwa, do sporego obszaru ziemi. Ta wspólność dążeń dopomaga ich miłości, a nawet po-

części jest jej rodzicem. Jaguś drży na widok każdego «papierka», tak, że Rębacz spostrzega się w końcu, iż «baba» o tyle go kocha i szanuje, o ile jest dostarczycielem pieniędzy. I byłby gotów zapomnieć o niej dla Zośki, gdyby nie to, że Jaga «z motyką w garści», upadająca pod ciężarem pracy i zabiegów gospodarczych, ukazuje mu w perspektywie nabycie za lat dziesięć Koprzywnicy. I będzie niezawodnie dziedziczką, a dzieci jej pisać się będą Rębaczowscy z Koprzywnicy.

Te wszystkie wyliczone postacie, jedne mniej, drugie więcej przyczyniają się do urozmaicenia fabuły, a nawet (co nic nie szkodzi) każą zapominać o bohaterze powieści. Wykończone subtelnie, lub tylko naszkicowane, ale dzielnie naszkicowane, nadają życie utworowi i przykuwają do niego czytelnika. Ukazując się zaś na terenie całkiem dotychczas przez powieściopisarzy nie eksploatowanym, łącząc się z charakterystycznymi obrazami pracy ludzkiej, stawiają powieść na wyjątkowym stanowisku, ztąd też nie dziwić się należy ogólnemu zainteresowaniu, jakie obudziła «Nafta» wśród publiczności i jakie wywoła zapewne wśród krytyki.

Jako *post scriptum* jeden jeszcze zarzut. Autor, gdzie może, chłoszcze biczem satyry arystokrację i konserwatystów. Chłosta jego zazwyczaj jest słuszną, ale własna jego wina, że wyprowadził na scenę same tylko jednostki ujemne. Zdawałoby się, iż jako demokratą znajdzie w swoim obozie przedstawicieli zdrowych dążeń i jasnego kierunku. Ale i tu spotykamy tylko błagę, podszycającą się pod zasady, albo fantastów, może najzaczniejszych, lecz na których społeczeństwo opierać się nie może, lub wreszcie takie Marje, zrażające się na pierwszym kroku działalności. Prawdę powiedziawszy, to oprócz amerykańców, którzy nas mało obchodzić muszą, ślady rozumu i pracy z wytkniętym celem spotykamy jedynie pomiędzy ludem (Rębacz, Wojnar, Jaga). Otóż nawet ten, co nie zachwyca się bynajmniej stosunkami galicyjskimi, nie może w żaden sposób pojąć skrajnego pesymizmu Sewera. Nie jest bardzo dobrze, to prawda, ale żeby wśród wprowadzonych do powieści tylu ludzi wykształconych nie znaleźć nikogo, któremu można nietylko wierzyć, ale dać się prowadzić, zaufać zarówno jego sercu jak i rozumowi—to już jest przesada zbyt wybitna, aby nie raziła głębiej zastanawiającego się czytelnika.

Kazimierz Bartoszewicz.

Schiller i Goethe

W PAMIĘTNEM DZIESIĘCIOLECIU ICH PRZYJAŹNI

od połowy 1794 do początku 1805 r.

CZEŚĆ DRUGA.

Polityka Goethego i estetyka Schillera.

Najcharakterystyczniejszą właściwością estetyki Schillera jest pożyczona od Kanta ale wszechstronnie rozwinięta, pysznie opracowana i z wielkim zapalem wygłoszona zasada nierealności zmyślenia poetyckiego (*des Scheins*), świadome wyłączenie go z rzeczywistości. Zasadę ową wyraził Schiller w ten sposób w wierszu «*An die Freunde*»: «Wszystko powtarza się tylko w życiu, wiecznie młodą bywa tylko fantazja; co się nie zdarzyło nigdzie i nigdy, jedynie to się nie starzeje» (*Alles wiederholt sich nur im Leben, Ewig jung ist nur die Phantasie, Was sich nie und nirgends hat begeben, Das allein veraltet nie*).

Umysł człowieka panuje niepodzielnie i wszechwładnie w tem nierealnym państwie wyobraźni (*in dem wesenlosen Reich der Einbildungskraft* — 26 list est.>). Więc i odwrotnie zmyślenie może być estetycznym tylko póty, póki nie podaje się za realnie istniejące, póki nie zamierza sprawić omamiającego złudzenia. Jak tylko zmyślenie omamia do takiego stopnia, że traci się możliwość rozpoznania, gdzie się kończy prawda i gdzie się poczyna wymysł, staje się ono niedopuszczalnym fałszem i oszukiwaniem. Nieprzebyta przepaść oddziela dwa te kraje: realny i wymarzony. «Nigdy nie należy pozorowi osiągnąć rzeczywistości, skoro natura zwycięży, sztuka już ustąpić musi» (*Der Schein soll nie die Wirklichkeit erreichen, Und*

siegt Natur so muss die Kunst entweichen. Wiersz Schillera na przedstawienie «Mahometa» Voltaire'a w przekładzie Goethego). Sztuce nie godzi się nawet usiłować sprawić omamienie, oszukanie zmysłów. Środki i sposoby sztuki są warunkowe, nikogo nie oszukujące, oświecenie w sztuce jest sztuczne, mowa używa się miarowa, rymowana; obnażają się i podkreślają się te tylko rysy z życia, które toną w rzeczywistości w mnóstwie nieistotnych i niepotrzebnych przypadkowości i domieszek. «To, co dzieje się na scenie, jest tylko symbolem rzeczywistości» — mówi przedmowa do «Oblubienicy Messyńskiej»¹⁾. Ta nierealność poezji ważną jest jako konieczny warunek myśli artystycznej, jako zasada odpowiedzialności artysty przed jednym tylko trybunałem jego sztuki i tylko wedle kodeksu tej sztuki. W 1788 r. pisał Schiller do Koernera (nr. 357): «Artysta a szczególnie poeta nie opracowuje nigdy rzeczywistości, ale jedynie tylko samą idealność, to jest artystycznie wyjęte rzeczy z pewnego rzeczywistego przedmiotu. Ma on do czynienia nie z prawdą i nie z moralnością, ale z takimi szczegółami każdej z nich, które zechce w myśli z nich wybrać a następnie powiązać. Nie może on grzeszyć względem którejkolwiek z nich, a grzeszy tylko chyba względem estetycznej konstrukcji i gustu. Jeżeli zdołam z nadużywań religii albo moralności złożyć piękną, udatną całość, utwór mój będzie piękny, nie zaś niemoralny ani bezbożny, dlatego właśnie, że wziął oba przedmioty nie takimi jakimi są, ale jakimi się stały po gwałtownej operacji, to jest po gwałtownym wyjęciu ich i następnie powiązaniu».

Tej nieograniczonej wolności estetycznej, igrającej wszelkimi na świecie przedmiotami i odmieniającej je wedle widzimisie i fantazji, odpowiada szczególniejszego rodzaju zadowolenie i szczęście tem nieograniczeńsze, że jest ono nie ze świata tego. Zupełnie i aż do syta cieszą się z tego szczęścia sami tylko poeci. Poeta spóźnił się, wedle Schillera, na podział ziemi, bo się błakał po niebie; gdy przybył, wszystko już rozdane zostało przez Zeusa, ale Zeus się zmiłował i zawyrokował: gdy ze mną w niebie zechcesz żyć, jak tylko zajdziesz, będzie ci otwarte (*Willst du im meinem Himmel mit mir leben, So off du kommst, er soll dir offen sein. «Theilung der Erde»*). Niebo dostępne jest nie samym tylko poetom, Schiller zwołuje do tego nieba wszystkich, nęci ich i przekonywa słowami pełnymi entuzjazmu. Byt ludzki na ziemi bardzo ubogi (*menschliche Bedürftigkeit*). Poeta wzywa, abyśmy uciekali z ciasnoty zmysłów do dziedziny wolności myśli (*aus der Sinne Schranken in die Freiheit der Gedanken*), w te jasne strefy, gdzie mieszkają czyste formy (*heitre Regione, wo die reinen Formen wohnen*). Poeta zachęca nas, abyśmy się stali podobnymi bogom, przenosząc się z zaduchy ziemskiej w państwo ideałów, gdzie nad głowami wieczne niebieskie lazury i przebóstwiona postać człowieka przechadza się po kwiecistych łakach pomiędzy bogami²⁾.

Jest jednak okoliczność, która niepokoi i trwoży nas na samym wstępie do tego raj. Nic w życiu ludzkim nie nabywa się zadarmo. Za wszelkim bogatym podarunkiem czai się albo zasadzka, albo oszukaństwo. Proponowana przez Schillera rajska szczęśliwość staje się udziałem człowieka darmo, bez wysiłków i cierpień, bez wszelkich cierni i kolców na zrywanych kwiatach. Schiller pociesza nas, że w tym kraju czystych form «nie szumi nieszczęść straszna burza, żaden smutek duszy nie rozdziera, żadna łza nie wyciska się cierpieniem, a samą tylko mężną opornością ducha³⁾. Szczęście to za-

¹⁾ W tymże wierszu, z racji przedstawienia «Mahometa», Schiller tak się wyraża:

Verbannt aus ihrem festlichen Gebiete (ze sceny)
Sind der Natur nachlässig rohe Töne
Die sprache selbst erhebt sich ihm zum Lied
Es ist ein Reich des Wohltauts und der Schöne:
In edler Ordnung greifet Glied in Glied,
Zum ernster Tempel füget sich das Ganze
Und die Bewegung borget Reiz von Tanze.

(Wygnaane są ze świątecznego zakresu sceny — nieuważne ostre tony natury. Sam język podnosi się na wyżynę pieśni. Tu panowanie harmonijnych dźwięków i piękna: w szlachetnym szyku członek wiąże się z członkiem, całość się zwarła we wspaniałą świątynię, a ruch zapożycza swój urok od tańca.)

²⁾ *Flehet aus dem dumpfen Leben In des Ideales Reich, In der Ruhe heitres Blau... Wandelt oben in des Lichtes Fluren Göttlich unter Göttern die Gestalt. («Das Ideal und das Leben»).*

³⁾ Rauscht des Jammers trüber Sturm nicht mehr.
Hier darf Schmerz die Seele nicht durchschneiden,
Keine Thräne fiesch hier mehr dem Leiden
Nur des Geistes tapfrer Gegenwehr.

wdzięczamy nie posiadaniu rzeczy, ale tylko jej pozorowi, ale tylko widziadłu. Niepodobna uważać je jako zasadzkę, tem więc podobniej do prawdy, że jest to niby szczęście, że jest to widmo szczęścia. Pozorność tego szczęścia tem jest bardziej pewną i niezawodną, że szczęście to tylko chwilowe. Uciekając od rzeczywistości, człek się pograżył w marzenie, a wnet potem się ocknął. Sam Schiller przyznaje w przedmowie do «Oblubienicy Messyńskiej», że większej części ludzi sztuka dostarcza nielicznych, wielkimi ustępami czasu oddzielonych chwil zapomnienia o rzeczywistości i że tylko na artystę działa ona potężniej, przyzwyczajając go do odsuwania przygnębiającego świata rzeczywistego na dalszą przestrzeń, na dłuższy czas. Ponieważ tylko jedno marzenie dostarcza człowiekowi szczęścia estetycznego, szczęście to niczem się w gruncie nie różni od szczęścia dziecka, hasającego na drewnianym koniku, a mającego siebie za bohatera i za pogromcę świata, bo macha drewnianym mieczykiem, a wdział na siebie papierowy hełm czy koronę.

Takimże złudnem i politowania godnem dzieciństwem jest i samo uczucie *podniosłości*, mające taką wagę w artyzmie, stanowiące estetyczne podniesienie się ducha i wywyższające zdolnego odczuwać je człowieka po nad tłuszczę. Chodzimy do teatru dlatego głównie, by doświadczyć tego podniesienia się ducha, lecz umknęlibyśmy z teatru, gdyby nam wypadło nietylko drzeć za siebie samych, doświadczając tych nieszczęść i okropieństw, które są na scenie przedstawiane, ale chociażby tylko być naoczniymi świadkami tego, co się na scenie dzieje. Widok złego, które się na scenie dzieje, sprawia zrazu tylko sam ból, potem ta nieprzyjemność przemienia się w przyjemność, skoro stajemy się w myśleniu panami tych cierpień, skoro sobie wyobrażamy, jak byśmy mogli postawić im skuteczny opór. Uczucie to wybornem jest, jako początek wywiązującego się procesu, ale jest ono blahostką i niczem, skoro na niem poczęty proces się urywa, skoro tylko igramy z bohaterstwem, z wspaniałomyślnością. Sama przez się ta zdolność odczuwania wspaniałomyślności nie daje najmniejszej pewności, że dotrzymania próby w istnem doświadczeniu za życia, że jest ona w istocie *des Geistes tapfre Gegenwehr*. A więc ten napój, który nam podaje najpodnioslejsza sztuka, smaczny jest i słodki i podnieca wszystkie żywotne funkcje, lecz używać bez szkody tego napoju można tylko, używając go w samą miarę, w dozach niezbyticznych, inaczej upaja on i usypia. Nadużywający tego trunku, mającego wszystkie własności mocnego narkotyku, kończy na tem, że się w niegodny sposób bawi podniosłymi uczuciami przed samym progiem prawdziwego wielkiego czynu, progiem, którego on nigdy nie przestąpi. Rola artysty w ogólnym biegu życia ludzkości może być tylko przygotowawczą, a kończy się, gdy nas sztuka doprowadziła aż do tego progu. Przejść przez ten próg ona nas nie nauczy, ani do tego, byśmy go przestąpili nie pomoże. Schiller świadom był i istnienia tej wielkiej a ciężkiej roboty żywego czynu oraz nieprzebytej zapory, odgradzającej prawdziwy czyn od igrania zmysłem. Nigdy Schiller nie doszedłby aż do przekładania zmyślenia nad żywy czyn, aż do tej herezji, którą wygłaszał Puszkין w wiadomym wierszu: *Ты низких истин мне дороже нас возвышайущей обман* (nad moc prawd niskich stawie wyżej — podnoszące nas złudzenie). W 26 liście estetycznym Schiller wyraża się bardzo trafnie w ten sposób: *najzupełniejsza prostota i najwyższy rozum* (to jest dwa skrajne członki podziału rodzaju ludzkiego, pomiędzy którymi staje jako trzeci członek estetyczność) mają pomiędzy sobą to pokrewieństwo, że dążą do tego tylko, co jest realne i całkiem są nieczule w stosunku do zmyślenia. Ta serja, poczynająca się od prostoty i przez artyzm dochodząca do najwyższego rozumu, mieści w ostatniej klasie wielkich wiarodawców, jak Mojżesz, wielkich filozofów, jak Sokrates i Kant, wielkich państwowych budowniczych, jak ten, który czarował wyobraźnię ludzi w pierwszej ćwierci XIX wieku — Napoleon. Specjaliści, artyści i poeci nie zajmują miejsc pierwszych w grupie tych władców świata, a jednak Schiller wysunął ich naprzód i postawił na czele całej grupy, zrobił ich najzupełniejszymi przedstawicielami ludzkości i wyrzekł, że ten tylko jest zupełnym człowiekiem, kto igra tylko z pięknosciami.

Schiller uniósł się i niezawodnie przebrał miarę. *Suum cuique*. Artysta nie jest naczelnym pracownikiem w wielkiej robocie społecznej, nie na nim się opiera, jako na kamieniu węgielnym, cały zrab budowy społecz-

nej, nie podlega jednak wątpliwości, że po pozbyciu się wszelkich nadmiernych na korzyść jego uprzedzeń, funkcja poety okaże się w każdym razie bardzo ważną, bardzo płodną i dobroczynną.

Po pierwsze. Jedyne poezja może być wyrazem przyrodzenia, pojmanego jako żyjąca całość. «Przyroda — mówi Schiller we wstępie do «Oblubienicy Messyńskiej» — jest to idea, pod zmysły nie podpadająca, leży ona gdzieś na dnie, pod zasłoną objawów, i nigdy sama się nie pokazuje. Tylko idealna sztuka zdoła objąć tego ducha wszechbytu i zamknąć go w cielesną formę. Sztuka nie może ujawnić przyrodzenia przed zmysłami, ale skutkiem swojej siły twórczej może przedstawić je wyobraźni tak, że to wyobrażenie przyrodzenia staje się oczywistym, niż największa rzeczywistość, i pewniejszym od wszelkiego doświadczenia».

Poutrze. Sztuka w swoich wielkich wzorach stanowi olbrzymi skład materiałów, że tak rzekę, zdrowotnych, potrzebnych dla oświecenia atmosfery i dla przywrócenia umysłowego zdrowia w epokach zepsutego smaku i moralnego upadku. Sztuka odciska życie w pewnej chwili, ujęte w formie młodej, nigdy się nie starzejącej. O leczniczym wpływie wielkich utworów sztuki na przyszłe pokolenia, wyraża się w ten sposób Schiller w 9 liście estetycznym: «Ludzkość mogła czasami uronić godność swoją, ale ją ratowała w tych przypadkach sztuka, która przechowała godność człowieka w wymownych kamieniach, w świątyniach, które nie przestały być świętymi dla oczu, chociażby z nich już poniekąd wysmiały bóstwa. Prawda nie przestaje żyć w zmyśleniu, a podług tej jej kopji da się sam oryginał odrestaurować».

Nakoniec *po trzecie*, sztuka jest dla nas wszystkich nieskończenie drogocenną dlatego jeszcze, że jest jedną z najskuteczniejszych pocieszycielek rodzaju ludzkiego, jednym ze środków najbardziej hartujących nas w walce z losem, jednym z najdzielniejszych lekarstw przeciwko grasującej w pewnych epokach epidemicznej zaradzie pesymizmu, przeciwko *taedium vitae*, tak rozpowszechnionemu w wieku XIX. Fr. Nietzsche («*Geburt der Tragödie*», 1871) podaje trzy takie środki do walki z pesymizmem, mające tę wspólną cechę, że przywiązują ludzi do życia za pomocą szerzonych przez nich najniewątliwszych złudzeń: albo *pragnienie* wiedzy, któremu towarzyszy mylna nadzieja, że można wszystko we wszechświecie pojąć, zrozumieć, a następnie zagoić wiecznie gnojącą się ranę istnienia. Albo *pochop do nirwany*, umysłowe pogrążenie się w niebycie, które jedno tylko jest czemś nieprzerwanie istniejącem, bo wszystkie wiatrami pędzone i przemijające zjawiska rzeczywistości, są tylko złudne omamy (Schopenhauer, Leconte de l'Isle). Nakoniec jest jeszcze *czarodziejstwo sztuki*, która narzuca na całość istnienia przezroczyste *velum*, przepyszenie wszelkimi barwami malowane, a hafty to tak zachwycająco piękne, że patrzącemu na nie mija wszelka ochota do zerwania tego pokrywadła i do oglądania przykrytych rzeczy, jakimi są istotnie w rzeczywistości. Człowiek wie doskonale, że go omamia to, co realnie nie istnieje, to, co jest pozorami, że mu przyjemność sprawia samo tylko marzenie, ale samo zadowolenie to, nie było wcale marzeniem, a przytem marzenie było cudowne, zachwycające i dostarczyło mu nie chwil, ale może całych lat spokoju i wyzwoliło go z szorstkich uścisków rzeczywistości. To już wystarcza, abyśmy sztukę niezmiernie wysoko cenili i kochali.

Estetyka Schillera zgadzała się w wielu punktach ze zwykłym nastrojem Goethego, z politycznym jego indyferentyzmem i nawet z niebardzo wielkim jego przywiązaniem do filozofji. D. 19 grudnia 1798 r., nr. 532, pisał Goethe do Schillera z powodu Kanta: «Nienawidzę wszystkiego, co mię tylko poucza, nie wznagając i nie ozywając bezpośrednio mojej działalności». Obaj wieszczowie stali po nad stronnictwami politycznymi, społecznymi, a nawet i literackimi, zajmowali się wyłącznie rozwiązywaniem zadań sztuki i analizowali je, albo i praktykowali z rozmaitych punktów zapatrywania się, bo różnili się mocno i w organizacji umysłowej i w temperamentach. Nasz przegląd rezultatów ich wspólnej pracy oprze się głównie jako na pierwszorzędnym źródle, na ich korespondencji.

Włodzimierz Spasowicz.

O MŁODE POKOLENIE.

NOVELA.

Przez

Adolfa Dygasińskiego.

(Dalszy ciąg).

III.

Na wielką jednogodzinną pauzę wysypało się z klaszactwo, głośno gwarząc, tupiąc nogami, swawoląc. Jakiś tęgą, krępy, puciołowaty chłopak rzucił się w tłum młynkiem, rozpychał łokciami wszystkich, a ciągle wykrzykiwał: «Kotlety, kotlety!»... Inny znowu przechadzał się poważnie, wypiewując na nutę powszechnie znanej kolendy: «Oj kotlety, kotlety! Zrobili nam kotlety!» Gromada malców otoczyła bladego; limfatycznego dzieciaka i pchała go przed sobą z krzykiem: «Miękki, siekany kotlet!» Słowem, wyraz «kotlety» rozlegał się po całym szkolnym dziedzińcu.

Wychowawczy dozorca biegali spoceni tu i owdzie, a z ich łaski niejedyn swawolnik, schwytyany na gorącym uczynku wymawiania zakazanego wyrazu «kotlety», dostał się do kozy. Jednakże ta okoliczność zdawała się tylko podnosić entuzjazm dzieci.

Naraz w tłumie ukazał się sam przełożony, blady, ponury i niezmiernie poważny; szedł on pomiędzy uczniami, którzy swoją drogą pozdrawiali go ukłonem, a jednocześnie pozwalali sobie wykrzykiwać fatalny wyraz. On również złowił na gorącym uczynku jakiegoś rozszalałego malca i, wzięwszy go energicznie za ucho, poprowadził do kozy.

Zaledwie się to stało, gdy oto z piersi wszystkich wychowawców, jak gdyby salwa strzałów, wypadł wielki okrzyk: «Kotlety!»

Jakiś dryblas z piątej klasy zapowiadał zebranemu gronu słuchaczy, aby i po pauzie, gdy się znów lekcje zaczęły, w odpowiedzi na pytania nauczycieli konieczne wtrącać wyraz «kotlety».

— Czyś ty wrzeszczał «kotlety»? — piorunującym głosem zapytał dozorca, pan Szczypawka, chwytając jakiegoś zaka za kołnierz.

— Wszyscy wrzeszczeli, a ja nie wrzeszczałem, jak Bożę kocham! — odparł wystraszony chłopak.

Minęła wielka pauza i Brzdękalski z dziennikiem pod pachą podążył do klasy czwartej. Tyle się dzisiaj nasłuchał o kotletach, tyle o nich rozmyślał od dnia wczorajszego, że mu one ciągle świdrowały w głowie. Pod tym wpływem zasiadł na katedrze, rozłożył dziennik i rzekł w nadzwyczajnym roztargnieniu:

— Na ostatniej lekcji mówiliśmy o kotle... Ale się ugryził w język, spostrzegł, że o mało nie palną głupstwa i prawił dalej: Mówiliśmy, powiadam, o zwrotach krasomówczych, bez których nikt nie zdoła nadać myślom swoim pięknej językowej szaty...

Tu zerknął na klasę okiem, aby z fizjognomij uczniów pomiarkować, czy który nie złowił uchem jego «*lapsus linguae*». Na szczęście, uczniowie nigdy nie słuchali tego, co profesor mówił z katedry.

Widząc przeto, że mu uszło, uderzył silnie pięścią w katedrę i zawołał:

— Uważać!... Gawdzicki, powiedz mi na czem polega postać krasomówcza, synekdoche?... Nie uważasz, widzę — he?... Chodzisz sobie do szkoły, jak do cyrku...

— Owszem, panie profesorze, bardzo uważam! Synekdoche jest to postać krasomówcza, która...

Zaciął się chłopiec, gdyż była zmowa, żeby w odpowiedzi konieczne wtrącić wyraz «kotlety», a tu z kotletów nie umiał zrobić synekdochy. Pedagog przyszedł mu w pomoc, mówiąc:

— Wyznaczono podatek na głowy — jest to właśnie przykład synekdochy. Daj teraz swój własny, analogiczny!

— Wydano po kotlecie na każdego ucznia! — odpowiedział Gawdzicki, ucieszony, że mu się udało.

— O, ty gawronie! Gdzież tu jest obrazowy sposób mówienia? Powinieneś, głupcze, wziąć część za całość, lub całość — za część... Twarogowski, poprawiaj!

— Mięso posiekane na drobniutkie części...

— Stój, baranie! Jaki stopień miałeś odemnie na cenzurę?

— Dwójkę, ale pan profesor obiecał, że...

— Masz czystą palkę i Panu Bogu podziękuj, jeżeli ci w dodatku skóry nie posiekają! Sobocki, przeczytaj swoje wypracowanie! Coście tam mieli zadane?

— Przykłady na metaforę, metonimję i ironję.

— Bardzo dobrze, czytaj!

Sobocki powstał i, głośno a prędko trzepiąc, czytał:

— Przykłady na metaforę: Zabójcze jady. Misa fatalniejsza, niż sokratesowa czara...

— O-o, wcale dobrze! A zamiast jakich wyobrażeń podstawiasz te «zabójcze jady» i «fatalną misę»?...

— Zamiast kotletów! — odparł wesoło uczeń.

— Smarkaczu, popamiętasz ty kotlety! — rzekł Brzędkański i zapisał ucznia do dziennika — na karę za złe obyczaje.

Kiedy potem inny jeszcze uczeń odczytał z kajetu przykład na ironję — «kotlety — to mi ball» Brzędkański wpadł w taką złość, że zsiniał i oczy mu się białkami wywróciły do góry. Tego ucznia już nie zapisywał do dziennika, tylko mu kazał wyjść za drzwi; sam zaś zszedł z katedry, stanął przed ławkami i przez parę minut rzucał z pod okularów nadzwyczajnie zjadliwe spojrzenia na klasę.

Wszyscy uczniowie milczeli teraz, jakby makiem zasiał, szturchając się porozumiewawczo pod ławkami.

Straszliwie tak spoglądając, pedagog namyślał się jednocześnie, co za moralność należy wypalić w tej stanowczej chwili. I przyszło mu do głowy, że najwłaściwiej postąpi, jeżeli uderzy teraz w strunę uczuć rodzinnych. Oparł więc lewą rękę na ławce, a prawą po kaznodziej-sku wyciągnął przed siebie i mówił w te słowa:

— To wy, głuptasy, tak się odwdzięczacie rodzicom za to, że was na naukę posyłają do szkoły? Niejeden ojciec może ostatni grosz oddaje, ujmuje sobie wszystkiego, odmawia w nadziei, że dziecko jego się kształci, zdobywa wiedzę, zostanie kiedyś człowiekiem; tymczasem synal-lampart nietylko w szkole nic a nic nie robi, ale się jeszcze dopuszcza niegodziwości. Cóż zrobić z takimi wyrodkami, co teraz wstyd przynoszą rodzicom swoim, a później niezawodnie będą zakalały społeczeństwa?... Bałwany jakieś, matki zapłaczą na was rzewnemi łzami, ojcowie się was wyrzekną!... A czwarte przykazanie gdzie, wisusy? Na cóż wy wyjdziecie, skoro już w tym wieku tyle zgorszenia pomiędzy wami?... O, za moich szkolnych czasów każdy z was, co do jednego, dostałby najmniej dwadzieścia pięć odlewanych bizunów i wtedy dopiero nauczylibyście się moresu! Bo cóż to za obywatele będą z takich wyuzdanych obiboków?... Proszę sobie wyobrazić — Sodoma i Gomora! O czasy, o obyczaje, o młodzieży bezecna, wyzuta z zasad! Włosy mi na głowie powstają, gdy sobie wspomnę, że wy, urwpołcie, galgany jedne, będziecie kiedyś obywatelami, ojcami! Horrendum!

— Gdzieby też takiemu lysoniowi włosy na głowie miały powstać! — odezwał się któryś z uczniów półgłosem. Nie ma przecież włosów na głowie! Chyba mu powstaną w faworytach.

— Może mu jeszcze do tego czasu urosną! — rzekł inny głośniej.

Brzędkański widać coś posłyszał, gdyż wściekłym okiem lypnął w kierunku, z kąd głos dochodził; spostrzegł na ławkach niektórych chłopców złośliwy uśmiech, splunął i wrócił na katedrę. Teraz otworzył dziennik, umaczał pióro i na całej stronie opisywał czwartą klasę tak, jak gdyby był prokuratorem, a uczniowie — zbrodniarzami.

Nareszcie odezwał się dzwonek i pan profesor z wyrazem pogardy na twarzy opuścił klasę, nie zwracając bynajmniej uwagi, że uczniowie, powstawszy w ławkach, szastaniem nóg go żegnali. Spotkał się z przełożonym i przyobiegał mu, iż ciętą odpowiedź wystylizuje do zachwałego ojca, który nie ma pojęcia o celach i środkach wychowawczych, a śmie wyrzuty robić znawcom biegłym. Oprócz tego, Brzędkański przyrzekł napisać obszerną rozprawę pod tytułem «W obronie ideałów», ażeby — jak mówił — raz otworzyć oczy ślepemu społeczeństwu.

Wkrótce potem z pospiechem dopadł do tramwaju i zdążył na upragniony obiad «Pod daszek», a po drodze myślał:

— Niekiedy dobrze jest przed obiadem doświadczyć silniejszych wzruszeń: zaostrza to apetyt. Ale — po obiedzie, niech Bóg broni!

Tegoż samego dnia wieczorem Sucharski przyzwał do siebie Szczypawkę, dozorcę wychowawczego, i, zamknawszy się z nim w swoim gabinecie, w te słowa przemawiał:

— Polecisz pan piekarzowi, ażeby na jutro upiekł bułki dla uczniów większe: każda ma ważyć o dwa łuty więcej. Tylko proszę dobrze pamiętać!... Bo znowu przeinaczają moje polecenia, a ja potem krzyż pański dźwigam. Jutro na obiad do stołu pensjonarskiego zapraszam lekarza, nauczycieli i kilku ojców naszych uczniów; więc, mój panie, żeby tam z masłem nie było tego, co zwykle! Chodzi tu o opinię, o był zakładu pożytecznego!... Ale, ale — trzeba koniecznie zmienić szklanki do mleka! Średnica ta sama, tylko — wyższe...

Kiedy Szczypawka odszedł, przełożony puścił wodze swoim myślom:

— Bardzom ciekawy, który z utrzymujących pensjonaty sztukę mi tę urządził? Konkurencja!... Ha, wyzwali mię do walki, przeto walczyć muszę i muszę ogół przekonać, że jestem wychowawcą, szeroko, rozumnie pojmującym swoje zadanie! Inaczej, gotowi mię zgubić...

Sucharski rozumiał dobrze, iż zgoryczony ojciec, autor listu, nie schowa swych przekonań do kieszeni; wiedział także, iż dzisiejszy zatarg jego z uczniami o «kotlety» wyjdzie niezawodnie po za mury pensjonatu. Poszukiwał sposobów zaradzenia złym następstwom tego wszystkiego i już pensjonarze zyskali parę łutów chleba, parę łyków mleka. Zrobił ustępstwo z własnego interesu na korzyść sił żywotnych młodego pokolenia. Oprócz tego zajrzał w swoje sumienie. Młodzież łatwo i prędko zapomina o doznanych krzywdach. W pensjonacie nikt już nazajutrz nie mówił o kotletach. Za to dawały się zewsząd słyszeć skargi na pana Szczypawkę, który wczoraj na pauzie zbyt bezwzględnie, zapalczywie i silnie targał malców za uszy. W chwilach wolnych od zajęć chłopcy pokazywali sobie ponadrywane, czerwone i opuchłe konchy uszne.

Ale ludzie starsi nie zapomnieli kotletów. Z jednej strony sprawa ta poszła między matki pensjonarzy, sprawiła wielkie wrażenie, wywołała istną wrzawę; z drugiej strony znowu przełożony i wogóle ciało wychowawcze usiłowali burzę taką zażegnać, przeszkodzić, aby przypadkiem gazety coś nie napomknęły. Miał Sucharski wielu zwolenników w mieście i różni też nauczyciele stanęli po jego stronie, chcąc tym sposobem pozyskać lekcje płatne. I wtedy to po raz pierwszy w Warszawie zaczęto poważnie roztrząsać kwestję, czy koniecznością jest, ażeby dobrze wychowywane dzieci jadły mięso. Jeżeli cię tylko zaproszono gdzieś na herbatę, mogłeś być pewny, że któraś z matek postawi ci niebawem pytanie: «A jak się też pan zapatruje na fizyczne wychowanie dzieci?»

(D. c. n.).

KSIĘGA ZBIOROWA.

Świeżo ukazała się w druku «Charitas, księga zbiorowa, wydana na korzyść rz.-kat. Towarzystwa dobroczynności przy kościele św. Katarzyny w Petersburgu», pod redakcją komitetu, na którego czele stał biskup ks. Symon. Książka to obszerna, zawierająca w sobie 37 arkuszy znacznego formatu, a zapełniona utworami tych, którzy nie żalowali swego talentu, nauki i czasu dla dobrego uczynku, za co tem większa wdzięczność im się należy, że prace te nie są bynajmniej podobne do owej groszowej jałmużny, rzuconej przez litość, aby się tylko odcepić od natrętności potrzebujących: każdy dał, co mógł, a znakomita większość mogła, a więc i dała bardzo dużo.

Naturalnie bowiem, jak w każdym podobnego rodzaju dziele zbiorowym, znajdują się i tutaj rzeczy słabsze, nie mające bardzo doniosłego znaczenia, ale znajdujemy także grubą wiązkę prac, stanowiących owoc prawdziwego natchnienia albo poszukiwań źródłowych.

Najmniej stosunkowo mamy tu utworów powieściowych; czyją w tem winą? czy autorów, którzy nie odpowiedzieli na wezwanie, czy też komitetu redakcyjnego, który nie umiał widocznie do serc naszych powieściopisarzy zapukać — trudno sądzić. Zebrało się jednak kilka wcale ładnych obrazków, np. Jeża, Kowerskiej i in.

Bogaciej przedstawia się dział poezji: na pierwszym miejscu spotykamy «Hymn o św. Tertuljanie» papieża Leona XIII, w tłumaczeniu bisk. Krasińskiego, a następnie idą utwory Deotymy, Pługa, Felicjana, Konopnickiej, Langego, obok innych autorów, których nazwiska brzmią

mniej rozgłosnie, ale w ich utworach drga nieraz nuta prawdziwej poezji.

Prace naukowe w znacznym stopniu przeważają, ponieważ jednak wszystkie napisane są bardzo przystępnie, więc nie powinno to wpływać na popularność «Księgi»; że zaś są zupełnie oryginalnymi, bezpośrednio opartymi na samodzielnych poszukiwaniach źródłowych i osobistych doświadczeniach, przeto dzięki im, dzieło całe nabiera niewątpliwego i trwałego znaczenia. *A tout seigneur tout honneur*: ze względu więc na naturę prac i stanowisko ich utworów, na pierwszym miejscu należy postawić dwa artykuły z zakresu moralno-społecznego, a mianowicie: «O ważności zakładów i stowarzyszeń dobroczynnych» ks. arcybiskupa Kozłowskiego, oraz «Co robić?» studjum ks. biskupa Nowodworskiego.

Bardzo bogaty, najbogatszy ze wszystkich, jest dział historii. Prof. hr. St. Tarnowski kresli dzieje panowania papieża Leona XIII; Korzon dał wyborną pracę o Kromwelu; Mierzyński dowiódł, że litewski Krywe nie był bynajmniej «papieżem pogańsko-litewskim», jak to twierdzi kronikarz Dusburg; ks. Cieplak podaje obszerne i bardzo ciekawe studjum o profesorze uniwersytetu wileńskiego, ks. Mich. Bobrowskim; Prohaska opowiada historję poselstwa Chomentowskiego na dwór Piotra Wielkiego; W. Bogusławski kresli wyczerpujący obraz działalności Towarzystwa przyjaciół nauk w Poznaniu, a nadto znajdujemy tu prace Pawińskiego, Kallenbacha, W. Nowodworskiego i St. Ptaszyckiego.

Wrażenia z podróży opowiadają: Spasowicz, dzielący się z czytelnikami swojemi poglądami artystycznymi, zebranymi we Włoszech, ks. Badeni, opisujący «Częstochowę morawską», ks. Niedziałkowski, malujący sceny z życia klasztorne w niektórych miejscowościach zachodniej Europy. Niestrudzony podróżnik po własnym kraju i zasłużony etnograf, Gloger, opisuje wycieczkę swoją w okolice Szczary i Serweczka.

Z zakresu obyczajowego i społecznego Karłowicz podaje bardzo interesujący dokument z początku w. XVII, a mianowicie umowę Drohojowskiego, arjanina z burmistrzem Bełżyc, w jaki sposób ten ostatni ma żywić chłopców, postawionych u niego na stacji. Ks. Pranajtis opowiada, jak talmud zapatruje się na kobietę. Nieśluchowski przedstawia nam obrazek życia na Polesiu przed laty pięćdziesięciu, Trepka pisze życiorys filantropki angielskiej, lady Burdett Coutts, a Witort maluje walkę z germanizmem na Szlązku.

Nie brak również poważnych studjów z zakresu piśmiennictwa polskiego: Chmielowski charakteryzuje «Pielgrzymka» i Ziemięcką, Tretiak—Elżbietę Drużbacką i jej poetycką działalność, Chlebowski bada pod względem artystycznym «Kołacze», sielanek Szymonowicza, Lubicz opisuje ciekawe wydanie «Atlasu Merkatora», a Brückner — jedno z tych dawnych «*Silva rerum*», które, pod rozmaitemi nazwami znane, odznaczają się zawsze niezmierną różnorodnością nieraz bardzo zajmującej treści. Nadto pani Rom. Baudouin de Courtenay przytacza kilka wyjątków ze sławnego zbioru bajek indyjskich «Pańczętantry», oraz z indyjskiej liryki.

Tem jeszcze nie wyczerpuje się treść «Księgi», pominieliśmy bowiem tak będące na dobie kwestje, jak: «O tak zwanym automatyzmie psychicznym» d-ra Daniły, «Hypnotyzm i sąd karny» Lętowskiego, jak prace Pawłowskiego, p. t. «O rozwoju techniki i wpływie jej na cywilizację», ks. Kluczewskiego historia kościoła św. Katarzyny, Czopowskiego dzieje tutejszego Tow. dobroczynności, jak inne jeszcze, ale w tak krótkiej notatce niepodobna streścić i wymienić wszystkiego; zresztą i tego chyba dosyć, żeby do nabycia książki zachęcić tych, którzy pragną połączyć własną korzyść i przyjemność z dobrym uczynkiem.

Podawszy treść ogólną «Księgi», pozwolimy sobie teraz przytoczyć z niej kilka wyjątków.

P. Zygmunt Gloger w pracy swojej «Trzy dni pod Szczarą i Serweczem», takie opowiada wspomnienie, przywiązane do Kroszyna:

«...Za kościołem na cmentarzu znajduje się grób zmarłej w roku 1881 pani Jezierskiej, rodzonej siostry Ignacego Domejki. Znakomity ten nasz przyrodnik, przybywszy z południowej Ameryki na Litwę po przeszedł półwiekowej niebytności, otoczony gronem rodziny i krewnych, w towarzystwie przyjaciela z lat młodości, Antoniego-Edwarda Odyńca, przyjechał tu w dniu 3 (15) sierpnia odwiedzić grób swojej siostry. Po wysłuchaniu

mszy św. właściciel Kroszyna, podejmując wszystkich gości u siebie, poprosił zacnych starców, aby na pamiątkę swojego tutaj pobytu posadzili na jego dziedzińcu dwa przygotowane w tym celu młode dąbki. Domejko rozrzewnił się do łez tem wezwaniem, poczem dłonie dwóch weteranów zasadziły w ziemię latorośle dębowe, a Odyniec w tej wzruszającej chwili wypowiedział następujący wiersz, który potem na kamieniu został wyryty:

«Ci dwaj, co te dwa dąbki obok posadzili,
Pół wieku, rozłączeni, w antypodach żyli;
Przecież, odziedziczona po ojcach od dziecka,
Nie zgasła w nich nawzajem przyjaźń filarecka;
A gdy Bóg znów ich złączył po tej stronie globu,
Z doświadczeń ich ta prawda wybiły dla obu:
Ze wszelkie szczęście ziemskie jest sen, płonna mara;
Prawdziwe—tylko: w sercu miłość, w duszy wiara.
Uczuć tych niech ten kamień zostanie wspomnieniem,
Kiedy już oni oba będą pod kamieniem».

«Gdy w pięć lat potem, będąc w Kroszynie, oto teraz właśnie wiersz ten odpisywałem, dwa dąbki litewskie, starannie pielęgnowane i ogrodzone, strzeliły już bujnie ku niebu: zasadzony przez Odyńca miał 5 stóp wysokości, a przez Domejkę—stóp 6. A dwaj starcy znowu rozłączeni zostali w antypodach, ale już rozłączeni tym razem na wieki, bo obaj spoczęli w mogiłach po za granicami ziemi litewskiej: Domejko hen za równikiem i oceanami, a Odyniec nad Wisłą».

W. Spasowicz tak opisuje strop kaplicy sykstyńskiej
«...Sufit uderza, czaruje, unosi. Jest to najwspanialsza epopeja renesansu, pełno tu powietrza, jasny biały dzień, wysokie stropy, które poobsiadały pyszne nagie ciała, pełne życia o mocnej karnacji, malowane z taką lubością przez rozkochanego w pięknej naturze człowieka XVI w., że same jedne stanowiłyby już kompletne arcydzieła. Przecież są to tylko podrzędne dodatki, architektoniczne ornamenty, wiązania podziałów. Pomiedzy nimi grupują się większej miary posagi i widziadła, największe, które stworzył pędzel malarza, sybille i prorocy. Jeżeli jest pomiędzy malarzami i malarkami ktokolwiek—potężny mistyk, tworzący nie indywiduala i nie rodzajowe typy, a wyrazy najgłębszego uczucia, to chyba Michał Anioł. Zwykle muzyka uważa się za jedyną sztukę, uzdolnioną do wyrażania głębokiego uczucia, ale Michał Anioł, aczkolwiek tylko artysta-plastyk, posiadał dar nadzwyczaj rzadki wyrażania najgwałtowniejszego uczucia rylcem i pędzlem; był to Beethoven plastyki. Każdy z jego wielkich posągów i obrazów—to ogromne uczucie, oddane w formach nadludzkich. Takich mężczyzn i kobiet nie było nigdy na świecie. Każda postać, doskonale piękna, nie poczuwa się do tego, nie pozuje, każda opanowana od ducha, który w niej wieszczy. Są pomiędzy temi postaciami ludzie złamani żalem, jak nieporównany Jeremiasz, ale większa część technie życiem ogromnem (Jonasz, Daniel) i oczarowana jest widzeniami przyszłości wielkiej, jasnej, jak ta Sybilla Delficka, rozwijająca wstęgę losów ludzkości, która śpiewa i zdaje się tajemniczym dreszczem przejęta na widok, że co wyśpiewała, to już spełniać się poczyna. Jakaż to przyszłość? Podług świadectwa ewangelji, prorocy przepowiadali o Chrystusie, ale w całym układzie sufitu niema o nim żadnej wzmianki, najmniejszej sceny z Nowego Testamentu. Michał Anioł nie ma w sobie nic zgoła teologicznego: był on, w pełnym znaczeniu tego słowa, człowiekiem odrodzenia, nie zaś tradycyji swojego wieku, idących z przedchrześcijaństwa; bratem był on w duchu wielkich obywateli Aten albo Rzymu, a w religiji sięgał po za Chrystusa, do zapomnianego w sztuce wielkiego Jehowy. Jakoż na tym suficie rozwielił się mistyczny tylko, wielki Bóg, objawiony ludziom starożytności; on tworzy świat, on na aniołach niesiony w strasnym ruchu, jakby w wietrze, wyciągniętym palcem, niby prądem elektrycznym, rozbudza Adama. Bóg ten tak wielki, że wszyscy późniejsi malarze tylko naśladowali Michała Anioła; naśladował go nawet Rafael w «Widzeniu Ezechiela».

Z żartów, zanotowanych przez prof. Brücknera z dawnego «*Silva rerum*», wymienimy:

«Włocha, któremu się trzy rzeczy u Polaków nie podobają: zełazo mają, a koni nie kują; drzewa wiele, a mosty złe; tyle gości, a nie śpią na pierzu, tylko na słomie, jak bydło. Za to Polak wyrzuca Włochom, że chodzą w płaszczach jak cyganie, żrą trawę jak capy i panów świniarzami nazywają; ładnie tylko, że chleb u nich «panem».

Felicjan w cyklu swoim «Pod wiatr» mówi:

«Wybranych cziła spłoniecie,
Gdy waszych dusz treść cała
Miłością będzie stała;
Bo wszak i słońce przecie
Ztąd szerzy blask po świecie,
Ze w sobie ogniem pała».

Pięknym jest sonet Konopnickiej «Noc w Nervi»:

«Miesięczna jasność cicho kładzie się na fall.
Noc dyszy ukojeniem świetlistej powodzi.
Tam wśród srebrnych tumanów, w księżycowej dali
Nie on-że to? nie Chrystus po morzu znów chodzi?

Oto za stopą jego szlak światła się pali,
Oto z rąk wyciągniętych świt modry uchodzi,
Oto się zbliża, jasny, do rybaczycy łodzi,
Kiedy śpią spracowani, i nędzni, i mali...

Idzie, jak po rozkwitłym blawatowym łanie;
Białość szat jego śnieżnych lazur morza trąca,
W przesmutnem licu niesie ciche zmilowanie.

Wtem buchnie jęk i sennie głosy: «Panie! Panie!»
Drży chmura rąk, wznieśionych w przejrzystość miesiąca,
A po przepaściach morza płacz ginie i łkanie».

Najczęściej przez poetów opiewana kobieta, ciężko została skrzywdzona przez rabinów talmudycznych, którzy poprostu nad nią się znęcają, powie niejedna:

«Dlaczego łatwiej można przekonać i przebłagać mężczyznę, niż niewiastę?»

pyta talmud i zaraz sobie odpowiada:

«Dlatego, że mężczyzna stworzony jest z ziemi, która mięknie choćby od jednej kropli wody; Ewa zaś stworzona z kości, która, nawet często i długo trzymana w wodzie, nie mięknie».

Na zakończenie przytoczymy opis wjazdu poselstwa polskiego do Petersburga w r. 1720, wzięty z pracy Prohaski:

«Poseł, Stanisław Chomentowski, wyjechawszy z Narwy, urządził popas w slobodzie Jamskiej, miejscowości o 3 mile od stolicy oddalonej. Na dniu 4 marca przyjmował tamże sekretarza ministerjalnego, Białoszyckiego, z pozdrowieniem od ministrów carskich, a nadto z informacją co do ceremonjału przy wjeździe posła do stolicy. Sekretarz donosił, że brygadjer Zołow, jadący w powozie carskim, przeznaczony jest do przyjęcia i powitania posła i że wszystkie powozy dworskie, jakie tylko się w Petersburgu znajdują, wysłano z brygadjerem. Wymawiał się też z powodu szczupłej asystencji wojskowej, jednakowoż wszystkie oddziały, jakie tylko są pod bokiem carskim, otrzymały rozkaz wystąpić w paradzie na spotkanie.

«Podziękował poseł przez Białoszyckiego ministrom za pozdrowienie, wyraził jednak życzenie, że jakkolwiek miło mu będzie poznać Zołowa, to jednakowoż stawia warunek, by ten nie siedział razem z posłem w karecie, lecz naprzeciwko niego.

«W nocy dano znać, że brygadjer o 8 zrana przybędzie; spóźnił się jednakowoż o dwie godziny. Wczesnym rankiem przybywa Białoszycki z doniesieniem, że wszystko stanie się według woli posła i że brygadjer zajmie miejsce w karecie według jego życzenia. Pomieszkanie naznaczono nie w pałacu Szeremietjewa, który był i odległym i spustoszałym, lecz w pałacu nieboszczyka carewicza Aleksieja. O godzinie 10 przybywa Zołow, poprzedzony przez dragonów i muzykę, za którymi ciągnął się szereg 15 powozów, poczem w powozie Zołow; karete carską, kończącą kawalkatę, poprzedzało sześciu bogato przybranych jeźdźców.

«Na spotkanie brygadjera wyszedł najsamprzód marszałek dworu, w kruzganku witał go sekretarz poselstwa, p. Puzyna, a wreszcie w izbie pan poseł. Przy odjeździe przestrzegano ściśle następującego porządku: kawalkatę rozpoczęli dragoni, poczem cztery konie carskie prowadzono; następował szereg 15 powozów i powóz posła, w którym siedział sekretarz legacyjny, mający w rękę pełnomocnictwo do poselstwa, a obok powozu jechała strojna asystencja wojskowa. Prowadzono dalej sześć koni bogato z turecka przybranych, poczem szło sześciu pieszych, a wreszcie powóz, w którym siedział poseł z brygadjerem, naprzeciw siedzącym, a trzy powozy posła kończyły strojny szereg.

«Jak na widowisko, wyległy z całego Petersburga tłumy ludu. Znajdował się wśród nich sam car, który przy zbliżaniu się posła skrył się w pośród tłumy, by nie być poznany. W drugim takim tłumie ujrzał poseł carową i pozdrowił ją z uszanowaniem. Prowadzono go przed arsenał admiralicji, gdzie odezwały się dźwięki muzyki; dalej na plac budowy okrętów, gdzie właśnie kilka ich sporządzano. Wzdłuż szeregu pałaców jadąc, przybyła cała kawalkata nad Nową, a gdy przybliżono się do fortecy, odezwały się salwy działowe. Jadąc dalej, pomiędzy dwoma pałacami carskimi, podziwiano prześliczny carski ogród.

«Poseł miał sposobność przypatrzeć się tym dziwom i przybył do przeznaczonego dla siebie pałacu. Stały tam już dwa oddziały wojska z chorągwiami i na znak pozdrowienia, pochyliły je przed wjeżdżającym posłem. Wprowadzony do pałacu, zastał tamże suto nakryte i zastawione stoły. Tej chwili przybywa sekretarz Białoszycki, oświadczając, że do poczęstunku imieniem carskim naznaczony jest krajczy Jego Wieliczeństwa, p. Sołtykow, któremu do towarzystwa dodano pp. Zołowa i Weljamiczowa. Krótko tylko bawił p. Sołtykow, pijąc zdrowie króla, na co poseł odpowiedział zdrowiem cara; następnie wychylił pierwsze zdrowie królowej, a poseł, odwzajemniając się, wniósł toast na pomyślność carowej. Pito zdrowie rodziny królewskiej, a pan poseł odpowiedział zdrowiem carskiej rodziny. Do późnej nocy wychylano najrozmaitsze toasty».

Drobna to tylko okruszyna materiału, zajmującego pół tysiąca z górą stronic, na których poważne studia, jak widzieliśmy, przeplatają się wierszem natchnionym, obrazkiem pięknym lub zartem, co «wart tyńfa» niewątpliwie.

All.

RZEŹBIARSTWO.

(Dalszy ciąg).

Poeta wypowiada myśli swe słowem, ale rzeźbiarz nie rozporządza wcale tym środkiem, mimo to ma i on sposób, przy którego pomocy staje się dzieło jego dla nas zrozumiałem, przemawia do naszego uczucia lub wyobraźni, nawet może być pobudką dla naszej woli.

Środkiem tym jest wyraz twarzy, postawa i mniej lub więcej ożywiony ruch, który rzeźbiarz nadaje swoim postaciom. Mając do wyboru i rozporządzenia tylko jedną chwilę, którą pragnie uchwycić i jak czarodziej zakląć w kształty skamieniałe, musi wybrać chwilę najbardziej stanowczą, interesującą i wymowną.

Ale ponieważ rzeźba nie może owej chwili określić słowem, niechaj się tłumaczy inaczej, niechaj przemawia do nas, niech działa na nas, jak może... Jeżeli nie wyraża nic, nie przedstawia żadnej idei, to zaprawdę szkoda było gliny i trudu. Wszakże bezmyślności i tak dosyć na świecie, trzebaż ją jeszcze zakuwać w marmur lub w bronzie odlewać?...

A więc duszy i jeszcze raz duszy potrzeba dziełu rzeźbiarza!... Ale ta dusza wyraża się w kształtach cielesnych, czy to wówczas, kiedy jest w spokoju i równowadze, czy kiedy dręczy ją ból, przygniaty smutek, szarpie gniew lub łamie rozpacz.

Są to uczucia ludzkie i człowiek niewątpliwie każdemu z nich może chwilowo uleść, a jak poucza psychologia, każde z nich maluje się zewnątrz pewnym, dla wszystkich zrozumiałym wyrazem. Jest zatem rzeczą rzeźbiarza wyraz ten uchwycić i zgodnie z psychologią prawdą w dziele swem odtworzyć...

Jednakże i w tem musi się kierować trafnym wyborem, jeżeli wśród zjawisk psychologicznych, wśród rozmaitych poruszeń duszy różróżnia namiętne od spokojnych, brzydkie od pięknych.

Kto porównywał twarz, śmiechem gwałtownym wykrzywioną, z tą samą twarzą wówczas, kiedy w spokojnej jest zadumie lub kiedy tylko lekki zdobi ją uśmiech, przyzna zapewne, że spokojny lub umiarkowanie ożywiony wyraz oblicza zawsze miłsze sprawia wrażenie i więcej na dłużej rzeźbiarskie zasługuje, niżeli owe wykrzywione główki, jakie nieraz oglądać się zdarza na różnych wystawach sztuki. Mogą one mieć nazwy: *chichotek*, *Jasiów zapłakanych*, dzieci odbywających modlitwę przymusową lub przymusową kąpiel, ale większego wrażenia nie robią nigdy, bo i myśli głębszej w nich niema i wykrzywiony ich wyraz nie sprawia miłego wrażenia.

Ale to, co ostatecznie ujść może w rzeźbach na mniejsze rozmiary, t. j. w figurkach salonowych lub biurkowych, jakże dziwne, jak brzydkie robiłoby wrażenie w posagu lub rzeźbie monumentalnej!

Wyobraźmy sobie posąg śmiejącego się lub płaczącego człowieka!...

Ale dlaczego właściwie jest on tak bardzo niestosowny, i dlaczego w ogólności ruch niespokojny lub nawet gwałtowny mniej dogadza sztuce rzeźbiarskiej, a zwłaszcza posagowej?...

Przyczyną tego jest zapewne to bardzo proste zjawisko psychologiczne, że człowiek samotny zwykle ani się nie śmieje, ani płacze, ani w ogólności w gwałtowny nie porusza się sposób, a przecież i rzeźba monumentalna czyli posąg, zwłaszcza jedną tylko figurę wyobrażający—daje nam chwilę takiej samotności lub przynajmniej odo-sobnienia od reszty ludzi.

Wiadomo, że w dziejach sztuki starożytnej, w najświetniejszej jej epoce, rzeźbiarze lubowali się głównie w sytuacjach spokojnych. Później dopiero pojawiły się rzeźby takie, jak «Grupa wołu farnezyjskiego» lub «Laokoon», gdzie gwałtowność ruchu doprowadzona jest do najwyższego stopnia, na jaki kiedykolwiek odważyła się sztuka rzeźbiarska.

Jeżeli prawdą jest, że Michał-Anioł zalecał rzeźbiarzom takie umiarkowanie i skupienie ruchu, iżby rzeźba mogła się w danym razie stoczyć z pagórka i nie doznać przytem uszkodzenia, to powziąć można z tego wyobrażenia, jak się na tę sprawę zapatrywał.

Mimo to zarzucićby można, że i własne jego dzieła, a przynajmniej nie wszystkie wytrzymałyby taką próbę!...

W każdym jednakże razie, choć nie wymagalibyśmy tego, co Michał-Anioł, powiemy przecież, że rzeźby tak niespokojne i gwałtowne w swych ruchach, jak np. «Po-

rwaniu Prozerpiny» (jedno Berniniego, drugie Girardona) lub «Porwanie Sabinki», dłuta Giovanni da Bologna lub Adriana de Vries, nie sprawią nigdy takiego wrażenia, jakie wywołać mogą rzeźby, pełne charakterystycznego wyrazu, a przytem skupienia i spokoju w całej postaci.

Jest w pismach Mickiewicza doskonale dwóch rzeźb monumentalnych porównanie, z których jedna, wykonana w wieku XVIII przez rzeźbiarza francuzkiego Falkoneta, przedstawia «Piotra Wielkiego» (w Petersburgu), druga zaś, będąca dziełem nieznanego rzeźbiarza starożytnego, wyobraża «Marka Aureljusza» na Kapitolu. Poeta nasz tak opisuje posąg tego cesarza i oraz znanego filozofa:

Piękne, szlachetne, spokojne ma czoło,
Na czole błyszczy myśl o szczęściu państwa;
Rękę poważnie wznosił, jak gdyby wkoło
Miał błogosławić tłum swego poddaństwa;
A drugą rękę opuścił na wodze,
Rumaka swego zapędy ukraca.
Zgadniesz, że mnogi lud tam stał na drodze,
I krzyczał: Cesarz, ojciec nasz powraca!
Cesarz chciał zwolna jechać między tłokiem,
Wszystkich ojcowskiem udarować okiem:
Koi wzdyma grzywę, zarem z oczu świeci,
Lecz zna, że wiezie najmilszego z gości,
Ze wiezie ojca milionom dzieci,
I sam hamuje ogień swej żywości;
Dzieci przyjsć blisko, ojca widzieć mogą,
Koi równym krokiem, równą stąpa drogą.
Zgadniesz, że dojdzie do nieśmiertelności!...

Spokój i pełna godności postawa najlepiej uwydatniają ideę pomnika, poświęconego pamięci zasłużonych w dziejach cywilizacji monarchów. Dlatego posąg «Marka Aureljusza» był widocznie wzorem dla rzeźbiarza Zaunera, który w Wiedniu w r. 1806 wykonał posąg konny cesarza Józefa II.

Znany poeta Anastazy Grün (hr. Auersperg) poświęcił mu ustęp, z którego podajemy kilka wierszy dla porównania z opisem wyżej przytoczonym:

Ruhig auf granitnem Sockel schwebt das Kaiserbild voll Glanz!
Um die Schläfe keine Krone, nur den selbsterrungenen Kranz!
Hoch zu Ross, dass Antlitz lächelnd, und empor die rechte Hand
Sanft erhoben, wie zum Segen über sein geliebtes Land!...

(Spaziergänge eines Wiener Poeten).

Obydwa te pomniki są godne uwagi i wielce charakterystyczne, gdyż każdy z nich, jak to Mickiewicz tak wybornie umiał opisać, wyraża pewną ideę, która historycznie jest sprawdzona i przeto zrozumiała dla wszystkich.

Nadanie właściwego rzeźbie charakteru przez wybór stosownej dla figury gestykulacji i postawy, jest niezmiernie ważnym dla artysty zadaniem, tem ważniejszym, że działa on tak prostymi i w ogólności nielicznymi środkami. Śmiały wojownik będzie tedy miał postawę inną, niżeli filozof, uczony, kaznodzieja, poeta. Do najmniej udanych pod tym względem należy takie ustawienie figury, gdzie jak np. na pomniku «Cavoura» w Medjolanie, obie nogi zbyt zbliżone są do siebie i w jednej leżą linji, jakby u żołnierza, stojącego w szeregu. Panowie Tabacchi i Fantardini, którzy pomnik ten wykonali, widocznie całą uwagę swą zwrócili na co innego, t. j. na tę piękną postać kobiecą, mającą wyobrażać Italję, która siedzi na stopniu pomnika i rylcem kreśli nazwisko: «Cavour».

Rzeźbiarz włoski Pazzi, który we Florencji wykonał posąg «Dantego», szczęśliwszym był w pomysle postawy, jaką nadał autorowi «Boskiej komedji». Energiczna, wybornie udrapowana postać poety, obok którego orzeł przysiadł i z głową ku Dantemu zwróconą, zdaje się zrywać do lotu, wysuwa jedną nogę naprzód, ściągając równocześnie faldy płaszcza, aby mu nie przeszkadzały w postawieniu śmiałego kroku!...

Podobną, choć już nie tak energiczną postawę nadał niemiecki rzeźbiarz Rietschel swojemu «Lessingowi», Gasser swemu «Wielandowi» (w Wejmarze). Ale szczególnież wzdłuż na ustawienie nóg zasługuje na uwagę pomnik «Guttenberga» w Strassburgu, wykonany przez słynnego rzeźbiarza francuzkiego Davida d'Angers. Wynalazca sztuki drukarskiej trzyma w rękach rozwinięty arkusz z napisem francuzkim: *Et la lumière fut* (I stało się światło), wysuwa śmiało lewą nogę naprzód, wyrażając tym ruchem energicznym ideę swej zasługi cywilizacyjnej.

Dr. Teofil Ziemia.

(D. c. n.).

NOTATKI O NOWYCH KSIĄŻKACH.

Casimir Stryeński. *Une capitale d'autrefois Cracovie. Paris, str. 73.*

Są to feljetony o Krakowie, drukowane poprzednio w jednym z czasopism francuzkich. Autor opisuje pobieżnie miasto, jego ludność, kościoły, zbiory i zabytki sztuki, wymienia głównych artystów, wybitniejszych przedstawicieli literatury, tłumaczy nawet prozą parę utworów Asnyka i Bohdana Zaleskiego. Mamy także lekkie wzmianki o «towarzystwie» krakowskiem, o dobroczynności publicznej i t. d. Najwięcej stosunkowo, bo kilka kart, wypełnia opis galerji obrazów ks. Czartoryskich. Rzecz napisana z miłością dla przedmiotu. Autor jest francuzem, synem polskiego emigranta, a bratem znanego architekta krakowskiego, któremu też dedykuje «ce petit volume à la mémoire de notre vénéré père».

Lobe J. C. *Katechizm muzyki. Tłóm. Jan Kleczyński. Warszawa, Gebethner i Wolff, 1894, 16, str. 136.*

W formie pytań i odpowiedzi zawarto tu krótkie, ale dokładne objaśnienia wszystkiego, co się muzyki tyczy; «Katechizm» ten więc jest rodzajem krótkiej encyklopedji, ułożonej w porządku rozdziałów, ale zawierającej w sobie na końcu «sols» wszystkich terminów, omówionych w książce; tym sposobem więc dziełko to może służyć zarazem jako podręcznik i jako słownik. Za wartością «Katechizmu» przemawia już ta okoliczność, że został wydany po raz trzeci.

Baudouin de Courtenay. *Próba teorii alternacji fonetycznych. Kraków, akademja umiejętności, 1894, in 8-o, str. 146.*

W dziele tem, stanowiącem odbitkę z tomu XX «Rozpraw wydziału filologicznego», autor przedstawia własną teorię alternacji fonetycznych, t. j. tych zmian dźwiękowych, które ogólnie są znane jako przejście jednych dźwięków w drugie. O wartości dzieła mówi samo nazwisko zasłużonego autora; dotychczas wyszła tylko część pierwsza, ogólna.

KRONIKA NAUKOWA I LITERACKA.

Tygodnik «Niedziela», z powodu ukazania się w druku tomów V i VI dzieł Spasowicza, zawierających jego obrony sądowe, taką daje charakterystykę znakomitego jurysty i mówcy: «Nie mamy wielu mówców, ale nawet gdybyśmy ich mieli wielu, to i wtedy bezwarunkowo Spasowicz byłby jednym z najwybitniejszych. Zrobił on sobie imię na różnych polach działalności umysłowej, jako profesor, jako autor uczonych dzieł prawnych i artykułów o literaturze pięknej, jako wreszcie prawnik praktyczny. Ale rozgłos jego, jako mistrza słowa, zagłusza niejako jego sławę, zdobytą w innych dziedzinach, a nawet w zakresie sądowniczym, strona artystyczna przeważa stronę praktyczną. Pod względem praktycznym częstokroć nie przynosił on pożytku swym klientom, niekiedy wywołując obronami swymi nieprzyjemne ku sobie wrażenie. Ale najwięksi jego wrogowie nie podawali w wątpliwość niezwykłego jego daru oratorskiego. Stworzył on całą szkołę naszych mówców sądowych, opierającą się nie tyle na spekulacyjnych pojęciach, ile na uczuciach zwykłych, na warunkach życiowych i obrazem przedstawieniu sprawy przy pomocy artystycznego ugrupowania faktów. Spasowicz przez swą działalność adwokacką (dziś już ustającą), przez swą indywidualność niemiłej zajmował umysły. Mowy Spasowicza, pomimo to, że budzą interes jako artystyczne szkice ciemnych stron naszego życia poufnego podczas przeszłego panowania, pomimo, że mogą służyć za wzór dla naszych młodych prawników, należą jednak do tych szczęśliwych utworów, które nie zginą i nie utoną w przeszłości, ale pokryte pyłem dziejowym, zostaną na zawsze, jako «ból minionych dni», im starsze, tem potężniejsze w sobie».

Czy możliwym jest życie na Jowiszu? Olbrzymia ta planeta, największa z dotąd znanych w systemie słonecznym, w ostatnich latach świeci bardzo jasno w południowo-wschodniej stronie i wzbudza tu i owdzie pełno przesadnych przypuszczeń. Według zdania uczonych, objętość planety przewyższa o 1,280 razy wielkość kuli ziemskiej. Jowisz obraca się 12 razy wolniej od ziemi i znajduje się 5 razy dalej od słońca, wskutek czego otrzymuje 25 razy mniej światła i ciepła od naszej poczelwej ziemi. Budowa jego jest, że tak powiemy, pierwotną. Oddalona ta planeta, jak tego dowodzą obserwacje, nie ma ściśłości kuli ziemskiej; atmosfera ulega gwałtownym ruchom i otoczona jest dokoła zgęszczonemi gazami. Według wszelkich danych, Jowisz znajduje się jeszcze w fazie formacji. Po obu stronach równika ukazują się dwa ciemne pasy, z plamami jasnymi, ruch których zauważyć można przy pomocy najwzyczajniejszego teleskopu; zdradzają one gwałtowną szybkość obrotu olbrzymiego tego ciała, wznoszącą w strefach podrównikowych a słabnącą u biegunów, co zdaje się dowodzić, że masa Jowisza jest jeszcze w stanie płynnym. Tym sposobem gwiazda ta przedstawia rodzący się świat, obracający się z prędkością czterechset wiorst na minutę, świat otoczony gazami, wstrząsany nieustannemi burzami, na powierzchni której, jak zapewnia Flammarion, rodzą się już zapewne zalążki życia.

Konkurs dramatyczny rozpisuje wydział krajowy we Lwowie: oryginalny utwór sceniczny, treści poważnej, najmniej 3-aktowy, i wypełniający wieczór teatralny, nadesłany do dnia 30 listopada r. b. i uznany przez komisję za najlepszy, otrzyma 500 zlr.; druga nagroda przyniesie 250 zlr. Prace konkurujące nie mogą być znane przedtem z żadnej sceny, ani z druku; rezultat ogłoszony zostanie w lutym roku przyszłego.

DZIAŁY BIEŻĄCE.

BANK WŁOŚCIAŃSKI.

I.

Petersburg, 14 kwietnia.

Wiadomo powszechnie, jak wielki wpływ wywarł na społeczeństwo ruskie ruch umysłowy, który panował w niem w szóstym i siódmym lat dziesiątku bieżącego stulecia. Pozostawił on w spadku pokoleniu obecnemu tak stworzone już organizacje i dokonane reformy, jak idee na tyle żywotne, iż powstawać z nich mogły w następstwie nowe ożywiłone ich technieniem instytucje. Jedną z instytucyj takich jest bank włościański. Już przed dwudziestu kilku laty kiełkowała myśl stworzenia specjalnego urzędu kredytowego dla masy ludności wiejskiej w celu konsekwentnego rozwoju zasady, do której stosowano się przy reformie włościańskiej. „Urządzenie gruntowe (t. j. uwłaszczenie) włościan—mówi w r. 1876 znany autor „Własności ziemskiej i kultury rolnej w Rosji i innych państwach europejskich“, ks. Wasilczikow — wprowadzone w r. 1861, które uważać należy za najpiękniejszą stronicę dziejów współczesnych, pozostanie półśrodkiem, dopóki nie będzie uzupełnionem przez system kolonizacji na szerszą skalę“. W broszurze zaś o kredycie dla włościan, tenże autor wypowiada myśl powyższą wyraźniej: „Gdyby zorganizowano system kredytu długoterminowego dla wspólnot (*obszczin*) włościańskich (lecz nie dla gospodarzy pojedynczych), wspólnoty te mogłyby nabywać grunty obywatelskie i w ten sposób dałby się uregulować stosunek niewłaściwy pomiędzy cyfrą ludności wiejskiej a wielkością obszaru, jaki ta ludność posiadała przy uwłaszczeniu“.

W kilka lat potem system ten zorganizowano i powołano do życia instytucję kredytową, opartą na podstawach ogólnych kredytu hipotecznego, lecz mającą na celu ową wspomnianą wyżej kolonizację według recepty ks. Wasilczikowa, powtórzonej i powtarzanej dotąd przez cały szereg ekonomistów ruskich ze szkoły t. zw. ludowców. Zauważyliśmy wyżej, jaki nacisk kładzie autor wspomniany na udzielanie pożyczek tylko wspólnotom włościańskim, nie zaś gospodarzom pojedynczym. Ta wspólnota, istniejąca dotąd we wschodnich prowincjach państwa, chociaż znajduje się w stanie rozkładu i najwidoczniej zanika, stanowi jeden z ustępów *Credo* społecznego liczących kół inteligencji ruskiej. Widzą oni jej upadek, ale nie chcą uznać jej nieudolności i żądają bezustannie,

by ustawodawstwo zapobiegało jej zanikowi i najtroskliwszą otoczyło ją opieką. Bank włościański zatem miał na celu nietylko dopomaganie kolonizacji włościańskiej na gruntach, sprzedawanych przez właścicieli większych, lecz zarazem zachowanie i nawet wpajanie zasady wspólnej własności ziemskiej, stanowiącej podstawę wspólnoty. Ze wszakże działalność projektowanej instytucji rozszerzyć się miała na prowincje zachodnie, postanowiono udzielać pożyczek przede wszystkim wspólnotom włościańskim, następnie stowarzyszeniom z odpowiedzialnością solidarną, wreszcie wyjątkowo gospodarzom pojedynczym.

W r. 1883 bank rozpoczął swe operacje, i w ciągu lat dziewięciu przy jego pomocy dokonano ogółem 8,550 tranzakcyj; suma ogólna pożyczek w tym czasie przez bank udzielonych wyniosła przeszło 60¹/₂ milionów rs., obszar zaś nabytej ziemi 1,740,000 dziesięcin.

W ciągu pierwszych lat dwóch bank wydał przeszło 10¹/₂ mil. rs. pożyczki, przy pomocy której włościanie nabyli około 250 tys. dziesięcin. Działalność banku w siedmiu latach następnych przedstawia się w tablicy poniższej:

Lata.	Ilość tranzakcyj.	Obszar w dziesięcin.	Suma pożyczek w rublach.
1885	1,180	318,000	13,772,000
1886	1,207	290,560	11,064,000
1887	1,033	214,000	7,398,000
1888	1,057	191,000	5,134,000
1889	922	156,000	3,692,000
1890	1,203	172,000	4,519,000
1891	1,186	162,000	4,439,000

Świadczy to o stałym redukowaniu operacyj kredytowych. W prowincjach poszczególnych działalność banku zaznaczyła się nader rozmaicie, i istniejące 43 oddziały tej instytucji niejednakową miały pracę. Na pierwszym miejscu postawić należy gub. połtawską, gdzie w ciągu lat dziewięciu dokonano przy pomocy banku 1,142 tranzakcje, następnie idą gubernie: smoleńska (820 tranzakcyj), mohylowska (przeszło 700), nowogrodzka, kijowska, twerska i kowieńska (około 400), dalej witebska, mińska, wileńska, grodzieńska, wołyńska, podolska i szereg trzynastu guberni środkowych i południowych (od 100 do 300). W guberniach wschodnich, północnych, nielicznych środkowych, jak również w żadnej gub. Królestwa nie dokonano nawet stu tranzakcyj. Ilość tranzakcyj zawartych w całym Królestwie w ciągu lat dziewięciu nie przewyższa 170, w gub. zaś łomżyńskiej, gdzie istnieje oddział banku, nie było wcale, jak stwierdza „Warszawskij Dniownik“, żadnych operacyj pożyczkowych.

Wartość gruntów, obciążonych przy ich nabyciu pożyczką bankową, określa się, według brzmienia statutu, na podstawie szacunku normalnego dziesięciny, oznaczonego w tabeli, zatwierdzonej przez p. ministra skar-

bu. Wysokość pożyczki równać się winna w ten sposób określonej normalnej sumie szacunkowej, w niektórych zaś razach bank ma prawo podnieść sumę pożyczkową o 50 proc. po nad normę. Artykuł 40 statutu określa wypadki, w których należy dokonać oszacowania szczególnego, i w takich razach wysokość pożyczki nie ma przewyższać 75 proc. sumy szacunkowej. System oszacowania szczególnego jest wyłącznie stosowanym (art. 90 statutu) w Królestwie. Dodać wypada, że oszacowanie to dokonywa się nie przez organy banku, lecz przez urzędy administracyjno-państwowe lub samorządne w guberniach, gdzie istnieją instytucje „ziemstwa“.

Nabywcy-włościanie spłacają pożyczkę ratami w ciągu lat 24¹/₂ i 34¹/₂. Raty składają się z procentów od kapitału w wysokości 5¹/₂ proc., z opłaty na umorzenie 1 proc. i premjum na opłacenie kosztów administracyjnych w wysokości prawie 1 proc., roczny więc wydatek dłużników wynosi 7¹/₂ proc. od sumy pożyczkowej (lub 8¹/₂ w razie pożyczki na lat 24¹/₂). Pomimo dokonanej konwersji listów zastawnych banku włościańskiego, wysokość rat pozostaje dotąd niezmienną, zapewne już na czas niedługi, kredyt bowiem, udzielany przez bank włościański, jest obecnie najdroższym z pomiędzy kredytów hipotecznych, co przypisać trzeba tak niedość długim terminom pożyczek, jak zbyt może wysokiej normie premjów, ściąganych przez tę instytucję. Kredyt ten nietylko jest droższym od kredytu w banku szlacheckim, lub w takich instytucjach, opartych na zasadzie solidarności dłużników, jak Tow. kredytowe ziemskie, lecz droższym nawet od kredytu w bankach ziemskich akcyjnych.

Tak przedstawia się w zarysie ogólnym dziewięćioletnia działalność banku włościańskiego. Jakież są jej skutki? Oto przede wszystkim ten, że dość pokaźne cyfry sumy udzielonych pożyczek i przestrzeni nabytych obszarów maleją niezmiernie, skoro zestawimy je z ogromem posiadłości włościańskich i z niezależnym od działalności banku włościańskiego rozszerzeniem corocznem tego obszaru. Obszar gruntów, znajdujących się w posiadaniu włościan z tytułu prawa własności wynosi w Rosji europejskiej przeszło 137 mil. dziesięcin, z których włościanie nabyli po uwłaszczeniu przeszło 6¹/₂ mil., bank zaś włościański przyczynił się w ciągu lat dziewięciu do nabycia za ledwo 1,3 proc. obszaru własności włościańskiej, czyli średnio rocznie do zwiększania tego obszaru o 0,13 proc., wówczas gdy sami włościanie, bez udziału tegoż banku rozszerzali wspomniany obszar rocznie o 0,3 proc. Innemi słowy, działalność samorzutna włościan była trzykrotnie potężniejszą od ich działal-

ności przy udziale banku włościańskiego.

Wartość cyfr powyższych, dotyczących czynności banku, zniży się jeszcze znacznie wobec obszaru gruntów, przy udziale jego nabytych i stanowiących obecnie własność banku skutkiem niezdolności płatniczej nabywców. Już w r. 1891 obszar ten wynosił 134 tys. dziesięcin, wartość zaś pożyczek, którymi był obciążony, przewyższała $7\frac{1}{2}$ mil. rs. Tu właśnie uwydatniła się najjaskrawiej nieudolność wspólnot i stowarzyszeń włościańskich jako jednostek gospodarczych. Gdy bowiem na stu gospodarzy pojedynczych, którym bank udzielił pożyczek, przypada zaledwo trzech niewypłacalnych, na sto wspólnot i stowarzyszeń przypada niewypłacalnych 14. W Królestwie, z pomiędzy wszystkich 170 wypadków udzielenia pożyczek przez bank włościański, naliczono zaledwo pięć wypadków, w których nastąpiła niewypłacalność dłużników.

Wobec wzrastającej wciąż niewypłacalności swych klientów (są zaś nimi przeważnie wspólnoty i stowarzyszenia), bank uznał za stosowne obniżyć normy pożyczek i wymagać stosunkowo większej spłaty z własnej kieszeni nabywców, co dawało niejako rękojmię ich względnej zażyłości. W ten sposób wydatek nabywców wynosił:

W r. 1883.....	9,8%	sumy nabywczej
» » 1884.....	13%	» »
» » 1885.....	16,8%	» »
» » 1886.....	16,9%	» »
» » 1887.....	18,2%	» »
» » 1888.....	21%	» »
» » 1889.....	33%	» »
» » 1890.....	36%	» »
» » 1891.....	42,7%	» »

Tablica powyższa świadczy niewątpliwie o stałej dążności postępowej banku do zabezpieczenia swych interesów, jako instytucji kredytu hipotecznego. Pociągnęło to atoli za sobą pewne skutki ujemne. Po pierwsze, pragnący posiadać ziemię włościanie zapożyczali się po za bankiem u osobistości prywatnych, i ta druga pożyczka stawała się powodem rozstroju gospodarczego w nowonabytym majątku; powtóre, nabywali ziemię włościanie zamożniejsi i średnio zamożni, ubożsi zaś zostali usunięci na plan dalszy, stanowiąc wciąż klasę pozbawionego własności proletariatu wiejskiego. Statystyka banku stwierdza, że zaledwo 11,5 proc. ogółu nabytych przy udziale jego gruntów przypada na włościan tej ostatniej kategorii.

W ten sposób bank włościański rozmijał się z celem, jaki miano na względzie przy jego założeniu, wzrastająca zaś wciąż ilość nabywców niewypłacalnych i przejście na własność banku olbrzymich obszarów gruntowych, wywołały szereg reform częściowych w jego statucie. W uzupełnieniu art. 50 i 51 statutu, wydano w latach 1888 i 1889 Najwyższej zatwierdzone przepisy, mające na celu usunięcie potrzeby wysta-

wiania na sprzedaż z licytacji nabytych przy udziale banku gruntów. Z 400 wypadków takich licytacji dokonano sprzedaży zaledwo w 14 wypadkach, w innych bank był zmuszony stać się właścicielem gruntu. Wspomniane nowele nie poskutkowały jednak o tyle, by nie zachodziła potrzeba dalszych reform w organizacji i czynnościach banku.

Konieczność reformy ogólnej sfery miarodajnej uznały wadliwość ogólną działalności banku, pochodzącą z przyczyn następujących. Przedewszystkiem z małego uzdolnienia gospodarczego włościan i z ich nieudolności kredytowej, występującej nader jaskrawo wobec stosunku wysokości pożyczek do wartości nabywanych gruntów. Pożyczka równa się częstokroć „normalnej“ wartości ziemi, w wielu zaś wypadkach przewyższa ją o całe 50 proc., co w razie niewypłacalności uniemożliwia niemal sprzedaż majątku bez straty dla banku i to tem bardziej, że włościanie dewastują najczęściej majątek, jako całość gospodarczą, znoszą niepotrzebne dla nich zabudowania, niszczą ogrody, rąbią lasy etc. Z innej znów strony bank nie posiada skutecznych sposobów do dozoru i kontrolowania gospodarstwa włościańskiego. Dodać wypada, że żądni gruntów włościanie przystępują do transakcji, nie zdawszy sobie sprawy dokładnej z trudności przyszłych i z potrzeby spłacenia udzielonej pożyczki.

Kwestja reformy ogólnej banku, jak wspomnieliśmy wyżej, powstała w r. 1889. Wówczas już rada państwa, rozpatrzywszy warunki, w jakich działa bank włościański, i uznając, że powodami wadliwości tego działania było udzielanie pożyczek przeważnie wspólnotom i licznym stowarzyszeniom włościańskim, nie posiadającym po uwłaszczeniu wystarczających obszarów gruntowych i nieudolnych pod względem gospodarczym; że bank winien ograniczyć się do roli właściwszej, mianowicie do współdziałania w wytwarzaniu się mniejszej osobistej własności ziemskiej, wypowiedziała Najwyższej zatwierdzone zdanie, na którego mocy polecono ministerstwu skarbu opracować wszechstronnie projekt reformy banku z tem, ażeby działalność tej instytucji nie była skierowaną niewłaściwie ku współdziałaniu kolonizacji wewnętrznej całych wspólnot włościańskich i licznym stowarzyszeniom, lecz miała przede wszystkim na względzie wzrost i rozwój klasy mniejszych właścicieli ziemskich, stanowiących podstawę dobrobytu ekonomicznego i porządku społecznego w kraju.

Od tej chwili tak urzędy bankowe, jak wyższe organy ministerstwa pracowały nieprzerwanie we wskazanym celu i prace te blizkie są obecnie ukończenia. Sprawozdanie

z przebiegu tych prac, oraz wyszczególnienie zasad, na których opierać się ma reforma projektowana, odkładamy do następnego artykułu.

B. K.

Z TYGODNIA.

Petersburg, 14 kwietnia

Dziwną jest rzeczy ludzkich zmienność i nietrwałość i wszelkich przewag a zwycięstw kruchość i wywrotność. Dnia 17 czerwca 1870 r., za pontyfikatu Piusa IX, ogłoszony został na soborze w Rzymie dogmat nieomyślności, wnet poczem, jak grom po gromie, nastąpiły ciężkie dla katolicyzmu wypadki — we Francji pogrom sedański, rozbiście się drugiego cesarstwa, a we Włoszech wejście d. 20 września wojsk włoskich do Rzymu, utrata dla stolicy apostolskiej na czas problematyczny, być może na zawsze, władzy świeckiej, a dla Niemiec wnet potem rozpoczęcie się na wielką skalę tak zwanego kulturkampf, to jest zaczepnej wojny władzy świeckiej z kościołem, prowadzonej bezwzględnie, namiętnie i przy gromkich oklaskach ze strony tak zwanej liberalnej opinii publicznej. Wstępna przygrywką do tej wielkiej wojny, ale nie krwawej, bo na same tylko języki prowadzonej, było prawo z d. 4 lipca 1872 r., przyjęte prawie $\frac{2}{3}$ głosów w reichstagu niemieckim o rozwiązaniu i wykluczeniu z granic cesarstwa zakonu jezuitów. Główni szermierze w tej przedwstępnej do kulturkampfu utarczce żyją dotąd. Referentem i najjęźszym w rozprawach promotorem wniosku, był słynny uczonec dr. Rudolf Gneist. W toku tej agitującej się sprawy zapowiedział Bismark: „nie pójdziemy do Kanossy ani cielesnie, ani moralnie“, ale od zapowiedzi tej musiał w wielu rzeczach odstąpić. Upłynęło od tego czasu lat zgorą dwadzieścia i oto w tymże parlamencie, d. 1 grudnia 1893 r., podany został od stronnictwa centrum, przez jego prezesa hr. Hompescha, wniosek o uchylenie prawa przeciwko jezuitom. Prawie nie spostrzeżono się, jak ten wniosek przeszedł w drugim czytaniu dość znaczną większością. W poniedziałek, d. 16 kwietnia r. b., rozprawy były żwawsze, zebrało się przeszło 300 posłów. Rząd nie brał w rozprawach najmniejszego udziału i tem udowodnił, że jest rządem nowego kursu. Wniosek przeszedł w ostatnim czytaniu 23 głosami (168 za i 145 przeciw). Od Koła polskiego występował ksiądz prałat Jażdżewski, motywując swoje głosowanie względami czysto kościelnymi: członkom zakonów, które kościół uważa za pożyteczne, a przeciwko którym nie można udowodnić nic z tego, co się im tak lekko zarzuca, należy przyznać taką działalność, do jakiej mogą mieć pretensję

wedle ogólnego osobistego prawa obywatelskiego. Z wręcz przeciwnych pobudek za wnioskiem głosowało stronnictwo socjalistyczne w sejmie, od którego przemawiał w ten sposób poseł Liebknecht: „Stronnictwo socjalno-demokratyczne godzi się na zniesienie ustawy antyjezuickiej nie ze względów oportunistycznych, nie przeto, że samo znajdowało się pod obuchem praw wyjątkowych, ale że już w 1872 zwalczało ustawę antyjezuicką w myśl zasady: równe prawo dla wszystkich. Ci, którzy zarzucają jezuitom zasadę: „cel uświęca środki“, postępują, broniąc praw wyjątkowych, według tej rzekomej zasady moralności jezuickiej. Ci, co im zarzucają brak patriotyzmu, uważają swój egoizm własny za patriotyzm. Głosujemy za wnioskiem nie z predylekcji do kościoła katolickiego, bo my liczymy się z kościołem katolickim aby go zwalczać. Należy uprzątnąć najprzód ten szczyłek walki kulturowej, a następnie uporać się z paragrafami dyktatury w Alzacji i Lotaryngii“. Jakie będą dalsze następstwa odniesionego przez centrum zwycięstwa? Dla prawomocności uchwała parlamentu powinna być przyjęta przez radę związkową. Rada może uchwałę odrzucić i w niwecz obrócić. Jezuita nie są w Niemczech popularni. Wprzód nim prawo d. 4 lipca 1872 roku, wypędzające z Niemiec jezuitów, już istniały podobne wcześniej zapadłe takiegoż gatunku ekskluzje w Saksonji, Bawarii, Badenii, Württembergu. W świecie katolickim były zdania o jezuitach zawsze podzielone i nie da się zapomnieć, że zakon w przeszłym wieku zniesiony był przez *breve* papieża Klemensa XIV (*Dominus ac Redemptor noster*) z d. 21 lipca 1773 r. Ale może się stanie inaczej? może rząd z umysłu zostanie w tej kwestji obojętnym? Może są pomiędzy kanclerzem Caprivim i stronnictwem centrum porozumienia, które stronnictwo wypłaci się ministerstwu za jego neutralność w bardzo licznych kwestjach handlowych, finansowych, ekonomicznych, będących na porządku i oczekujących załatwienia.

W sferach finansowych tutejszych wywarła duże wrażenie wiadomość o nowej konwersji w dziedzinie długów państwowych. Fakt ten, szeroko komentowany przez prasę perjodyczną ruską, nie był niespodzianką, gdyż nowa operacja jest dalszym ciągiem konwersyj, przedsięwziętych i dokonanych w myśl ukazu z d. 8 listopada 1888 roku, zalecającego stopniową zamianę wypuszczonych przez skarbu państwa papierów procentowych, na takież papiery z gwarancją państwową, lecz przynoszące procent mniejszy. Rok 1891, z klęską nieurodzaju na wschodzie, przerwał operacje rzeczono, wszelkie bowiem zbywające kapitały skarbowe poświęcono na złagodzenie opłaka-

nych następstw nieurodzaju. Obecnie gotówka leżąca w kasach rządowych wzrosła znowu do poważnej sumy przeszło 277 milionów rubli, co, w związku z utrwaleniem się na lat dziesięć pokojowych stosunków handlowych z państwem sąsiednim, daje możliwość wznowienia przerwanej chwilowo operacji. Przedmiotem konwersji mają być 5-procentowe bilety bankowe pożyczki wewnętrznej, oraz obligacje drugiej i trzeciej pożyczki wschodniej, na sumę ogólną 1,014 milionów rubli. Według jednej wersji, operacja ma być dokonana na całą tę sumę kolosalną od razu, według innych zaś pogłosek—podzieloną ona zostanie na dwie części: najprzód ma nastąpić konwersja biletów na sumę 750 mil. rubli, poczem dopiero z kolei temuż samemu losowi ulegnie pozostała suma 264 mil. rubli. Nowy papier wartościowy będzie przynosił nie 5 lecz 4 proc. Operacja ta, istotnie olbrzymia, może mieć nader ważne następstwa z dwóch przeważnie względów. Z jednej strony, zmniejszając wydatki skarbu na opłatę procentów, da możliwość większe fundusze obracać na cele rozwoju wewnętrznego, z drugiej zaś niżenie stopy procentowej od papierów państwowych wpłynąć powinno pobudzająco na przedsiębiorczość prywatną. W dziedzinie ekonomiczno-społecznej ogólnie jest wiadomo, iż stopa procentowa i energia na polu produkcji, stoją w blizkim z sobą związku: im stopa procentowa jest wyższą, tem chętniej kapitały prywatne, unikając ryzyka, złączonego w mniejszym lub większym stopniu z każdym przedsiębiorstwem, lokują się w papierach publicznych; przeciwnie zaś, ze niżeniem stopy procentowej, kapitalista, w poszukiwaniu lepszego od funduszu swych dochodu, decyduje się na owo ryzyko i wychodzi z gnuśnej swej nieczynności, a ze wzrostem przedsiębiorczości prywatnej rosną siły produkcyjne kraju i odbywa się sprawiedliwszy podział bogactw. Obok tego zmniejszenie procentu, jaki dają papiery publiczne, wywołać powinno odpowiednie obniżenie stopy procentowej w sferze kredytu prywatnego, co, przy dzisiejszym braku kapitału obrotowego w wielu dziedzinach, przedewszystkiem zaś w rolnictwie, samo przez się posiada znaczenie nieposłednie. Jakkolwiek na stanowcze niżenie się stopy procentowej w danym kraju złożyć się muszą różne warunki i okoliczności, przeważnie ekonomiczno-społeczne, to jednak mają tu bezwątpienia nader ważne znaczenie i okoliczności więcej zewnętrzne, do których w pierwszym rzędzie należy niezawodnie zmniejszenie stopy procentowej od papierów państwowych.

W zamierzonej konwersji biletów bankowych i pożyczki wschodniej weźmie udział kilka prywatnych ban-

ków petersburskich i moskiewskich, oraz bank handlowy w Warszawie. Cyrkularze, zawiadamiające o tem kapitalistów, zostały już rozesłane, sama zaś konwersja będzie urzędowo ogłoszoną w d. 21 b. m. Na giełdzie tutejszej, wedle świadectwa specjalnego organu, objawiane ze strony właścicieli konwertowanych papierów zaniepokojenie powoli ustępować zaczyna, w miarę nadchodzących wiadomości o warunkach nowej renty państwowej, która wypuszczoną zostanie po 92 rs. 50 k. za 100 rs. nominalnych. Oprócz tego, kupony nowej pożyczki, jakkolwiek ulegną podatkowi 5-proc., lecz będzie ich 4 na rok, t. j. że posiadacze nowych papierów otrzymają odsetki cztery razy do roku, a nie dwa, jak było dotąd. Pierwszy pomyslny skutek konwersji już się okazał, mianowicie kapitaliści rzucili się do nabywania 5-proc. listów zastawnych banków ziemskich, których cena szybko zaczęła wzrastać. Fakt ten bezwątpienia umożliwi nową konwersję listów zastawnych na 4¹/₂-proc. Jak donoszą „Birż. Wied.“, pan minister finansów w dniu 12 b. m. ostatecznie zezwolił na wypuszczenie nowych papierów ziemskich 4¹/₂-proc., które prawdopodobnie za kilka tygodni ukażą się na rynku pieniężnym.

W „Praw. Wiestn.“ ukazał się komunikat rządowy, zawierający zapowiedź reformy ogólnej ustawodawstwa, dotyczącego ustroju i czynności sądowych. W celu opracowania zasad tej reformy, Najwyżej rozkazano utworzyć komisję szczególną, pod prezydencją p. ministra sprawiedliwości, złożoną z senatorów mianowanych przez władzę Najwyższą, z wyższych urzędników przy ministerstwie, nadprokuratorów senatu i przedstawicieli ministerstwa spraw wewnętrznych, skarbu i kancelarji rady państwa. Komisja będzie miała prawo zapraszać do swego grona osoby znane z doświadczenia w praktyce sądowej i z prac naukowych w kwestjach ustroju i postępowania sądowego, tworzyć podkomisje i oddziały w celu opracowywania kwestyj poszczególnych, wreszcie zgromadzać materiały i przedsiębrać wszelkie sposoby legalne w celu wyjaśniania kwestyj i uzupełniania posiadanych wiadomości. Wyniki obrad komisji będą podawane perjodycznie do wiadomości powszechnej. Znosi się więc na pracę ustawodawczą o bardzo szerokim zakresie, na opracowanie pomnika ustawodawczego tej doniosłości, jaką miały przed trzydziestu laty ustawy sądowe 20 listopada 1864 roku. Komunikat stwierdza, że częściowo dokonane w ustawach tych zmiany i uzupełnienia wytworzyły w ustroju sądownictwa i w postępowaniu sądowym szereg nawarstwień, różniących się tak od pierwotnych pokładów, jak od warstw

następnych, co ostatecznie wytworzyło w sądownictwie zamieszanie, w którym orientować się jest rzeczą arcytrudną. Reforma zamierzona nie ograniczy się wszakże tylko do pogodzenia sprzeczności istniejących i do usunięcia rozmaitości z biegiem czasu wytworzonej. Ma ona na celu gruntowne od podstaw samych przebudowanie gmachu, do którego w ciągu lat trzydziestu przystawiano nowe budowle najrozmaitszych stylów, i w którym pogoda zmienna znacznie poczyniła spustoszenia. Zamilkną więc obecnie wieści o dalszych reformach częściowych, pierwsze zaś wiadomości o przebiegu prac komisji wskażą kierunek, w którym ma być przeprowadzona reforma zamierzona. Tak skład komisji, jak program ogólny jej działalności świadczą, iż prace jej będą w każdym razie pracami poważnymi, opartymi na ścisłym i wszechstronnym badaniu kwestji i na uwzględnieniu zasad, jakie głosi nauka nowożytna tak w Rosji, jak zagranicą.

W dniu 23 kwietnia 30 narodowo-liberalnych posłów niemieckich złożyło księciu Bismarkowi wizytę w Fridrichsruhe, przy czem, jak zwykle, nie obeszło się bez mówek. Odpowiadając na słowa posłów Osanna i Hassego, książę Bismark wygłosił długą mowę, w której obszernie się rozwiódł o najbliższych zadaniach rządu i parlamentu. Do rzędu takich zadań były kanclerz zalicza uregulowanie finansów rzeszy, podniesienie smutnego położenia rolnictwa i porozumienie się stronnictw, broniących porządku społecznego, celem prowadzenia energicznej walki przeciw socjalnej demokracji. «Nie sądzę—mówił książę Bismark—by kwestję tę można było przez czas dłuższy pomijać milczeniem, i wcześniej czy później trzeba będzie nią zająć się czynnie, ale w jaki sposób, o tem dziś nie chcę mówić. Następnie u nas w Prusach pozwolono na podniesienie znów kwestji polskiej, która, wskutek rozszerzenia jej na Szląsk górny, gdzie dawniej nie było o niej nawet mowy, przynosi szkodę z takim mozolem przeprowadzanej idei zjednoczenia narodu i dobrym stosunkom do naszych współrodaków, mówiących po polsku. Dano nową strawę polskim marzeniom, i jest to eksperyment bardzo ryzykowny, tem więcej, że w kwestji polskiej ukrywa się kwestja europejskiego pokoju lub wojny. Jednakże ja nie myślę, żeby wojna wybuchła tak prędko. Jeżeli dziś pokój panuje, to nie tyle zależy to od rządów usposobionych pokojowo, ile od działalności chemików w zakresie nowych wynalazków prochu, i techników, doskonalących balistykę wojenną. Twierdzenie, że tylko chemik nie pozwala na wydobycie miecza i że od jego wynalazków zależy pokój i wojna, wygląda na satyrę, ale nie jest to wcale satyra. Chcę przez to powiedzieć, że, o ile doświadczenie w sprawach politycznych pozwala mi sądzić, nie wierzę wcale w bliską wojnę, a nie wierzę dlatego, że żadne z wielkich europejskich mocarstw nie ukończyło swych przygotowań». Wszystko to jest pięknem, ale co w tem wszystkim robią polacy?

Na porządku dziennym obrad klubów parlamentarnych stoi sprawa utworzenia komisji ze stronnictw skoalizowanych. «Vaterland» zauważa, iż niektórzy zająć się ostatnim czasie w izbie poselskiej dały partjom większości powód do rozważenia, czy nie byłoby pożądanem utworzenie pewnego rodzaju komisji parlamentarnej, za pomocą której można będzie we wspólnym intere-

sie skutecznie uniknąć niespodziewanych zająć, które czasem mogą przybrać przykry charakter. Naturalnie, nie chodziłoby tu o zasadnicze kwestje, co do których poszczególne kluby samodzielnie decydować mają, ale o formalne postępowanie w ważniejszych sprawach. Komunikaty klubu zjednoczonej lewicy niemieckiej i Koła polskiego stwierdziły jedynomyślnie uchwałę co do utworzenia stałej komisji parlamentarnej ze skoalizowanych stronnictw w interesie ich parlamentarnej działalności, a z zastrzeżeniem samodzielnego obrad i uchwał poszczególnych klubów. W tym samym duchu powziął uchwałę klub Coroniniego. Odnośna rezolucja, powzięta przez klub konserwatystów, zaznacza, iż klub uważa komisję za organ orientacyjny i podnosi wyraźnie, że zupełna swoboda uchwał poszczególnych klubów pozostaje nadal nieograniczoną.

W dziennikach wiedeńskich obszernie się teraz rozpisują o pogodzie panującej na horyzoncie europejskim, wskutek ostatnich wypadków, które spowodowały znaczne polepszenie się stosunków między Rosją i trójprzymierzem. Zaślubiny koburskie dzienniki te uważają za ważny symptom pokoju. «Neue Freie Presse» jednakże powiada, że żaden stopień pokrewieństwa między domami panującymi Rosji i Wielkiej Brytanji nie zażegna współzawodnictwa Anglii i Rosji w Azji środkowej, gdyż współzawodnictwo to istnieje wśród obu narodów i nie może ustać odrazu.

Gazety austriackie drukują testament polityczny Kossutha. Zmarły patriota węgierski w testamencie tym powiada, że przyszłość dynastji austriackiej w Węgrzech wtedy tylko może być zapewniona, jeżeli mądrzy nabeżdżą niezłomnego przekonania, że cesarz nie ma zamiaru czynić zamachów na ich niepodległość. Tej pewności jednak naród węgierski tylko wtedy może nabyć, jeżeli będzie zerwana unja i konstytucja z 1848 r. przywrócona.

«Memor. Dipl.» zapewnia, że rząd angielski, niemiecki i austriacki obiecał księciu Ferdynandowi koburskiemu wstawić się za nim do rządu ruskiego i francuzkiego, w celu załatwienia kwestji bułgarskiej. Współcześnie jednak państwa uprzedziły księcia, że dla osiągnięcia tego celu trzeba będzie pokonać mnóstwo bardzo poważnych przeszkód.

Komunikat «Warsz. Dniwn.»

W «Warsz. Dniwn.» z d. 9 (21) b. m. czytamy co następuje:

«W ubiegły wtorek, d. 5 (17) kwietnia, tłum różnego stanu osób zamierzał urządzić w Warszawie demonstrację publiczną na pamiątkę stułetniej rocznicy powstania Warszawy, na którego czele stanął wówczas szewc tutejszy, Jan Kiliński.

«Tegoż dnia około godziny 10 zrana urzędnicy policyjni zauważyli znaczną ilość studentów tutejszego uniwersytetu, idących z towarzyszącymi im damami i wchodzących do kościoła św. Jana, gdzie podówczas odprawiane było oddzielne nabożeństwo zamówione.

«Po skończeniu tego nabożeństwa, obecni na niem wychodzili z kościoła prawie pojedynczo i wszyscy podążyli w jedną i tę samą stronę, na rynek Starego Miasta, gdzie zaczęli tak się gromadzić, że gdy skręcili na ulicę Wązki Dunaj, utworzył się tłum z osób około 300, wyglądający na procesję, i udał się na ulicę Podwał, gdzie mieszka jeden z potomków Kilińskiego w prostej linii.

«Tutaj, na tej ulicy, demonstranci zatrzymani zostali przez komendę policyjną i zaprowadzeni na dziedziniec cyrkułu Zamkowego, gdzie zostali zanotowani z nazwiska, dla sprawdzenia osoby każdego z nich. W liczbie aresztowanych było, jak się oka-

zało: 158 studentów uniwersytetu tutejszego, 3 słuchaczy warszawskiego instytutu weterynaryjnego, 48 mężczyzn różnego stanu i 32 kobiety różnego stanu i położenia społecznego.

«Dochodzenie administracyjne co do demonstracji rzeczonyj prowadzone jest w ustanowionym porządku».

Przegląd prasy.

Uroczystości koburskie wywołują powszechny entuzjazm w prasie ruskiej, która rozliczne z ich powodu robi uwagi. «Swiet» pisze:

«Związki pokrewieństwa między dworami pod wielu względami ułatwiają stosunki międzynarodowe, ale nie pozbawiają one narodów ich podstawy historycznej i nie stawiają przeszkód samostności narodowej. W polityce należy często powtarzać słowa Fryderyka Wielkiego, jakie wyrzekł do swego wuja, króla Jerzego angielskiego: «Jerzy jest wujem Fryderyka, ale król angielski wcale nie jest wujem króla pruskiego». Wszelako związki pokrewieństwa sprzyjają zadaniom pokojowym, a w obecnej chwili pokój i cisza jest najpierwszą potrzebą Europy».

W innym miejscu taż gazeta w tejże sprawie tak się odzywa:

«Spoczywająca w Bogu cesarzowa Marja Aleksandrowna, matka naszego szczęśliwie obecnie panującego Monarchy, należała także do domu heskiego. Spoczywająca w Bogu cesarzowa, przybywszy do Rosji i obznajomivszy się z prawdami cerkwi prawosławnej, była wzorem cnót możliwych na ziemi i przed nią ani jedna monarchini w XVIII i XIX wieku nie okazywała tyle oddania się prawdziwego prawosławiu. Wielka księżna Elżbieta Teodorowna, tak słusznie ubóstwiana w Moskwie, także przyswoiła sobie prawdy prawosławia, pomimo wszelkich kombinacyj politycznych, i stała się córą cerkwi prawosławnej z własnej inicjatywy jej wielkiej jasnej duszy. Wszystko to budzi w nas jak najlepszą nadzieję na przyszłość; wszystko to jest jasną zorzą, poprzedzającą pogodny i widny dzień. Wszystko to budzi w nas zupełne przekonanie, że nie zerwie się niś święta, łącząca wielki tron ruski z niemniej wielkim narodem ruskim, ale owszem, zacieśni on się silniej... Chwała Najwyższemu, strzegącemu drogi naszego narodu»...

Tak samo mniej więcej wypowiadają się «Birz. Wied.»:

«Samo się przez się rozumie—piszą one—ze stosunki dynastyczne, choćby najserdeczniejsze, nie mogą sprzeciwiać się interesowi tych państw, których monarchowie połączeni są niemi blizkiego pokrewieństwa lub przyjaźni osobistej. Dlatego też doświadczenie historyczne przekonywa, że ilekroć interesy te są niezgodne, tyle razy osobiste stosunki między monarchami stają się mniej serdecznymi. Taką epokę wzajemnego chłodu miały także, jak wiadomo, i stosunki rusko-niemieckie. Wszelako olbrzymie znaczenie związków rodzinnych i małżeńskich dynastycznych zawiera się we wpływie łagodzącym, jaki wywierają one na namiętności narodowe i spory polityczne. Dlatego to stosunki dynastyczne były i będą zawsze najlepszym barometrem dla stanu atmosfery politycznej w państwach monarchicznych. Najlepszym tego dowodem jest obecny dobroczynny zwrot w stosunkach rusko-niemieckich, inicjatywa którego bezwarunkowo należy do cesarza Wilhelma, który zrozumiał, że interesy narodu niemieckiego wymagają przywrócenia przyjaźni tradycyjnej między dworem berlińskim i petersburskim».

«Praw. Wiest.» niemniej gorąco wyraża się o tym fakcie:

«W tem nowem wzmocnieniu węzłów pokrewieństwa między ruskim domem cesarskim i panującymi domami dwóch najpotężniejszych mocarstw (Prus i Anglii), koła polityczne zagranicą widzą fakt, który dobroczynnie musi oddziaływać na dalsze stosunki trzech wielkich państw, w rękach których spoczywają losy Europy. W tem znaczeniu mówi o tem prasa angielska i austriacka. W Koburgu odprawiono uroczyste nabożeństwo w miejscowej cerkwi ruskiej z powodu zaręczyn Cesarzowicy Następcy Tronu. Ze wazek słońca nadchodzą wiadomości o gorących okrzykach, które w całej Europie wywołał fakt radosny w rodzinie mo-

dymisji, od czego go dopiero nie bez trudności odwiódł ks. Windischgraetz.

O sprawie reformy wyborczej pisałem już kilkakrotnie, iż obecna większość parlamentarna, w porozumieniu z rządem, stara się wedle możliwości odwiec ją do przyszłego roku. Potwierdzenie tego stanowi wczoraj przyjęty w komisji wniosek odroczenia obrad nad reformą wyborczą do czasu, kiedy rząd przedłoży gotowy projekt ustawy odnośnej. Komisja ma nadto dużo materiału do opracowania. Wszak jest tyle samoistnych wniosków w sprawie reformy wyborczej. Przyjęcie zatem wniosku odroczenia oznacza z pewnością tylko dążność zwlekania sprawy wogóle. Wniosek ten wyszedł, niestety, ze strony Koła polskiego, a mianowicie od zastępcy prezesa, p. Jędrzejowicza. Koło polskie nie powinno żadną miarą brać na siebie odium w tej sprawie, która porusza obecnie całe masy ludowe w Austrii. Rozszerzenia prawa wyborczego bądź co bądź Koło polskie nie powstrzyma. Ruch wszczęty w tym kierunku potężniejsze z dnia na dzień, a obecnie agitacja odnośna przybrała takie rozmiary, iż załatwienie jak najspieszniejsze reformy wyborczej leży w interesie państwa. Niepolitycznie i nieroztropnie postępuje zatem Koło, stawiając przeszkody sprawie już rozstrzygniętej. Wniosek odroczenia przyjęty też został przez ludową opinię publiczną jak najgorzej, a na rozmaitych zgromadzeniach potępiano w drastycznych wyrazach postępowanie Koła polskiego. Na tej drodze z pewnością nie zdobędzie sobie Koło ani wzięcia, ani sympatyj.

Nowe prezydium Koła urządza częste posiedzenia. Obecnie obradowało Koło nad budżetem, załatwiwszy etat ministerstwa spraw wewnętrznych i obrony krajowej. P. Wielowiejski poruszył ważną sprawę wychodźstwa do Ameryki, która, szczególnie w Galicji, przybiera zastraszające rozmiary. Niesumienni agenci wyzyskują łatwowierny lud rozmaitemi obietnicami, czemu należy kres położyć. Mianowicie rząd ma obowiązek uregulowania sprawy wychodźstwa i prowadzenia nad nią nadzoru. P. Lewakowski obawia się, iż tym sposobem nadwężone zostaną konstytucyjne prawa obywatelskie. P. Jędrzejowicz wyjaśnia, iż w danym razie chodzi tylko o położenie kresu nadużyciom i wyzyskowi ze strony agentów i towarzystw, wysyłających ludzi do Ameryki, lecz nie o nadwężenie wolności osobistej.

P. Lewicki już dawniej poruszył w Kole sprawę częstych samobójstw w garnizonach wojskowych, szczególnie w Galicji. Sprawę tę podjął nanowo p. Sokołowski na ostatnim posiedzeniu Koła, żądając, żeby Koło wysłało w tej sprawie deputację do ministra obrony krajowej. Poruszona przez tego posła myśl wywołała w Kole dość żywą rozprawę. P. Lewicki sądził, że jedną z głównych przyczyn jest złe obchodzenie się podoficerów z żołnierzami, a następnie zanik uczuć religijnych. W niedziele i dni świąteczne należy zaniechać ćwiczeń wojskowych. Koło uchwaliło poruczyć p. Wielowiejskiemu poruszenie sprawy wychodźstwa w izbie, jako też wysłanie deputacji do ministra obrony krajowej.

Spór w klubie ruskim został narazie wystąpieniem z klubu p. Romańczuka i przyłączeniem się jego do opozycji, załatwiony. Na jego miejsce wybrano prezesem klubu ks. Mandyczewskiego. Wczoraj obradował klub nad swoimi żądaniami, dotyczącymi głównie szkolnictwa. Rozprawa była bardzo ożywiona. Postanowiono żądać od rządu: urządzenia równoległych klas ruskich przy drugim gimnazjum, mającym się utworzyć w Czerniowcach, utworzenia utrakwistycznego seminarjum nauczycielskiego w Sokalu, w połączeniu z czteroklasową szkołą ćwiczeń z wykładowym językiem ruskim, utworzenia takież szkoły ćwiczeń przy seminarjum nauczycielskim w Samborze, utworzenia oddziałów ruskich we wszystkich seminarjach nauczycielskich we wschod-

niej Galicji, udzielania stypendjów ruskim uczniom szkół średnich i kandydatom profesorskim, utworzenia z istniejących równoległych ruskich klas przy gimnazjum w Przemyślu osobnego ruskiego gimnazjum, mianowania takich inspektorów szkolnych dla Galicji, którzy obok polskiego władają dobrze i ruskim językiem i mianowania ruskiego inspektora szkolnego na Bukowinę. Jak widać z powyższego, są żądania rusinów umiarkowane i uzasadnione, a dlatego nie należy wątpić, iż Koło polskie je poprze a rząd uwzględni.

Marius.

Lwów, 20 kwietnia.

[Oświadczenie posła Wachnianina. Towarzystwo handlowo-geograficzne. Kasy oszczędności. Pożar N.-Sącza. Nowości literackie].

△ Z powodu rozmowy, którą niedawno poseł Wachnianin miał z reprezentantami trzech klubów sejmowych, ogłosił Wojciech Dzieduszycki charakterystyczny artykuł, wyjaśniający, o co właściwie w owej dyskusji chodziło. Wywołała ją uwaga posła Wachnianina, że on wraz ze swymi towarzyszami politycznymi przyszedł do przekonania, iż tylko zjednawszy sobie poparcie polskich posłów i w porozumieniu z tymiż, mogą dla własnego narodu pracować pożytecznie i zdobywać pożądane korzyści polityczne; ta zaś działalność zgodna winna być tem łatwiejszą, im bardziej interesy rusinów i polaków niejako zrosły się z sobą; stan bowiem jednych odbija się zawsze pod każdym względem na drugich i odwrotnie. Nie stawiając więc żadnych szczegółowych warunków, żądał jedynie formalnego zbliżenia się między posłami obu narodowości, w sejmie i parlamencie, większej wzajem wyrozumiałości i koleżeństwa. Nasi posłowie powitali tę deklarację jednomyślnie ze szczerą radością; każdy z nich pragnie jak największego dobra dla Rusi, bo kocha ją narówni ze swoim krajem i narodem i oddawna jest przekonany, że między pomyślnością Rusi i pomyślnością jego kraju zachodzi ścisły, wzajemnie zależny stosunek. A jeżeli mimo to zdarzały się bolesne starcia i obie strony przybierały chwilami wrogi ton, jedyną przyczyną było, to, że niektórzy posłowie ruscy uważali za swój obowiązek interesy obu narodowości przeciwstawiać i dążenia strony drugiej wytrwale zwalczać, budząc tem samem nieufność i ku sobie samym i ku swoim stronnictwom. Wobec oświadczeń posła Wachnianina i tow., jest nadzieja, iż odtąd sprawy polsko-rusińskie iść będą inaczej.

W roku ubiegłym, gdy «Przegląd Emigracyjny» wystąpił z projektem Towarzystwa handlowo-geograficznego, doniosłem szczegółowo, jakie plany łączą się z tą instytucją, mogącą oddać ważne usługi w sprawie uregulowania prądów wychodźczych i wyzyskania ich dla potrzeb kraju rodzinnego. Otóż przedwczoraj zostało Towarzystwo zorganizowane. Dla licznych jego i trudnych zadań utworzono siedm sekcji wedle następujących działów: muzea prowincjonalne, import, eksport, taryfy celne i kolejowe, czynności przygotowawcze, biuro pracy i ogólna organizacja wychodźstwa. Pierwszemu walnemu zgromadzeniu członków przewodniczył Tadeusz hr. Dzieduszycki, jego też wybrano prezesem Towarzystwa; do wydziału weszli, między innymi, trzej profesorowie uniwersytetu, doktorowie: Dunikowski, Głabiński i Siemiradzki. Organem Towarzystwa będzie «Przegląd Emigracyjny». Obrady toczyły się wśród niezwykłego ożywienia i harmonji.

Jutro ukaże się sprawozdanie dyrekcji kasy oszczędności za r. 1893 i wykaz ruchu finansowego w całym, pięćdziesięcioletnim okresie jej istnienia, który właśnie się kończy. Bardzo to ciekawy cyfrowy obraz rozwoju jednego z najpotężniejszych i najpiękniejszych w Galicji zakładów publicznych. Wyjmuję kilka pozycji, najbardziej wymownych. W r. 1844 stron 10,062 ułokowało 1,092,852 zlr., a

1,620 stron wyjęło 152,601 zlr., zysk obrotowy wyniósł 2,830 zlr., a fundusz rezerwowo 13,674 zlr. W pół wieku później widzimy, że 61,276 stron włożyło do tejże kasy (w r. 1893) sumę 10,551,460 zlr., a 62,090 stron wyjęło 10,008,532 zlr.; zysk obrotowy dał 104,521 zlr., a fundusz rezerwowo zawiera 2,584,051 zlr. Przez cały okres dotychczasowej egzystencji zwróciła lwowska kasa 2,104,992 stronom 312,574,598 zlr., zysku wkładającym przyniosła 16,695,056 zlr.; sama zaś miała zysku 3,936,546 zlr., który obróciła w całości na różne cele dobroczynne, humanitarne i fundacyjne.

Sezon pożarowy rozpoczął się straszną klęską: właśnie w czwartą rocznicę ostatniej wielkiej pożogi (d. 17 kwietnia 1890 roku), powtórnie padł ofiarą płomieni Nowy-Sącz... Całe śródmieście, ratusz, sklepy, wszystkie budynki rządowe, kościelne i blisko 200 domów prywatnych z mieniem mieszkańców, poszło z dymem... Zupełny brak środków ratunkowych pozwolił szaleć dowoli żywiołowi, który był tak potężny, iż wioski o 4 kilometry oddalone w perzynę zamieniał! Straty obliczają (na miliony, są jednak i straty niepowetowane, do nich należy: spalone do szczeru, niezmiernie cenne archiwum miejskie, sięgające aktami swemi XIII w., i biblioteka księży jezuitów, pełna wielkich rzadkości.

Z pod prasy drukarskiej wyjdzie niewątpliwie kilka zajmujących lub... oryginalnych dzieł; do ostatnich zaliczam «Genealogję szlachty i arystokracji polskiej», arkuszy 55, koszt... tylko 10,000 zlr., wydawca autor Jerzy hr. Borkowski. Dr. Chramiec z Zakopanego ogłosi «Almanach tatrzański» (15 arkuszy, z ilustracjami), a doktor Czarnik Bronisław rozumowaną bibliografię historii i literatury Galicji od początku wieku bieżącego.

Nota.

Kraków, 21 kwietnia.

[Miscellanea].

△ Doroczne publiczne posiedzenie akad. umiejętności odbędzie się w dniu 5 maja. Oo. paulini wzywają do składki na restaurację sadzawki na Skalce, do której przywiązane są podania o św. Stanisławie. «Związek literacki» obchodził jubileusz Z. Sarneckiego; przemawiali na nim M. Zdziechowski, prof. Tretiak, doktor Koneczny, A. Belcikowski i t. d. Zarząd zjazdu chirurgów polskich zawiadamia, iż zjazd tegoż roczny, szósty z rzędu, odbędzie się we Lwowie pomiędzy d. 18 a 21 lipca. Książd W. Smoczyński urządza w końcu maja wycieczkę do Rzymu, z okazji uroczystego poświęcenia kaplicy, w której spoczywają zwłoki Piusa IX. W «Związku literackim» miał p. J. Kotarbiński pogadankę o sztuce aktorskiej. Płyną dość liczne składki na pogorzalców Nowego-Sącza; miasto to w polowie prawie zgorzało. Narodziły się dwa nowe pisma: «Polski Filatelista», poświęcony «umiejętności» zbierania marek, i «Głos Prawdy», który postanowił raz na zawsze uporać się z biedą dręczącą społeczeństwo. P. Bartoszewicz miał na dochód «Szkoły ludowej» odczyt, w którym przedstawił typ magnatki polskiej z końca zeszłego i początku bieżącego wieku.

Średnik.

Ziemię słowiańskie.

Praga, 19 kwietnia.

[Młodoczescy radykałści. Dr. Pacak w Ołomuńcu. Młodoczesi a «Omladina». Przesłanie w klubie młodoczeskim].

⇒ Narazie zadowolnili się młodoczesi użyciem ostrzejszego tonu w rozprawie budżetowej. Z umiarkowańszych przemawiał tylko dr. Herold, reszta zaś mówców rekrutowała się ze skrajnego lewego skrzydła, jak pp. Vaszaty, Szill, Brzeznowsky.

utrwalenie dynastji koburskiej w Sofji. «Wiadomość ta, powiada «Nord», jest zupełnie fałszywą. Książę Lobanow-Rostowski nie mógł przedstawić tego projektu dla tej prostej przyczyny, że rozstrzygnięcie kwestji bułgarskiej zależy wyłącznie od statutu organicznego, obowiązującego w Bułgarii na mocy traktatu berlińskiego. Wyraźnie tam jest powiedziane, że książę, który będzie powołany do zajęcia tronu bułgarskiego w razie śmierci lub ukończenia pełnomocnictwa, danego ks. Aleksandrowi Batenberskiemu, ma pochodzić z rodziny prawosławnej, i że wybór jego winien być zatwierdzony przez państwa, które podpisały traktat berliński. Z tego powodu nie widzimy sposobu, którymby dom koburski mógł jednego ze swych członków w sposób legalny umieścić na tronie bułgarskim». Dodać tu należy, że na uroczystościach w Koburgu książę Ferdynand wcale się nie znajdował, gdyż, jak się wyraża «Grazdanin», «dla osób, będących w dwuznacznym położeniu nie było tam miejsca».

Przechodząc do spraw polityki wewnętrznej w Europie, wspomnieć nam należy o nowym prawie wyborczym, przedłożonym izbie niższej angielskiej. Prawo to przede wszystkim dąży do rozszerzenia prawa głosowania na rzecz klas uboższych i jest znamieniem czasu, że tak powiemy, nie bez pewnego podkładu socjalistycznego. Nowe prawo usuwa warunek, że tylko placący podatki mogą głosować. Rząd spodziewa się, że tym sposobem zyska 600,000 wyborców z pośrodku niezamożnych warstw ludności, na których poparcie w danej chwili liczyć będzie mógł. Prócz tego, projekt chce, ażeby każdy, kto trzy miesiące przemieszkał w danym okręgu wyborczym, był zapisany do liczby wyborców; gdy dotąd trzeba było mieszkać najmniej 1½ roku. O innych paragrafach nowego projektu mówić tu nie będziemy, wspomnieć tylko musimy, że wogóle zanoszą się na to, iż parlamentarne życie angielskie powoli ulegać będzie bardzo doniosłym zmianom. W bieżącym miesiącu izba niższa przyjęła projekt do prawa, mocą którego ma być odjęte izbie lordów prawo zakładania swego *veto* przeciw uchwałom izby niższej.

Zazdrościć istotnie należy szczęśliwemu z wielu względów ludowi angielskiemu, że na drodze legalnej, drodze pokojowej załatwia najpoważniejsze i najdonioślejsze w swym życiu reformy. Z drugiej strony Anglja daje bijący w oczy przykład tej prawdy, nie dziś dopiero zauważonej, że forma parlamentarnej reprezentacji dawno się już przeżyła i wymaga stanowczych reform. Jakie będą przyszłe kształty rządów parlamentarnych, nikt przewidzieć nie może; wszelako Anglja na tej drodze posuwa się naprzód wolno i stale, i widowisko, jakie ona przedstawia, dla człowieka myślącego o wiele jest ciekawszem i bardziej pouczajacem, niż sentymentalne aż do ckliwości dytyramby, wysławiane przez wcale niepoetycznych poetów oficjalnych o słodkich rozkoszach pokojowych, czekających Europę, o szczęśliwościach, jakie na nią spaść mają niby ze złotego rogu Amaltei, z wyczyn mieszczkańskich pragnień i aspiracji

cyjświata dzisiejszego. Anglja jest tą jedyną dziś pociechą dla dusz i serc zboliałych miernością powszechną, że świat w dobie ogólnego dekadentyzmu ma jednak jeszcze dość w sobie mocy rodzajnej, by płynąć «w postęp jak łańcuch żórawi».

Sigma.

W sprawie Pamiru

pojawiły się w gazetach dwie interesujące wiadomości, jedna z Londynu, druga z Chin. Z Londynu donoszą, że pertraktacje gabinetu angielskiego z Rosją i Chinami w kwestji spornych okolic Pamiru, o tyle posunęły się naprzód, że kwestja granic między Rosją i Afganistanem została ostatecznie zdecydowana. W tej chwili nieuregulowaną jest tylko granica między jeziorami Wund i Chinami, na wschód Afganistanu. Od strony zachodniej granicę rusko-afganistańską wytknięto na zasadzie umowy anglo-ruskiej w r. 1885, od północy zaś i północo-wschodu, według takiejże umowy z r. 1873. Bucharą, za poradą Rosji, ustępuje część południową, Berwaza, Afganistanowi, który wzamian zrzeka się swych posiadłości na północnym brzegu Amu-Darji. W sferach londyńskich, znających warunki środkowo-azjatyckie, utrzymują, że takie rozstrzygnięcie kwestji jest dla Anglii korzystnym, choćby z tego względu, że tym sposobem posiadłości angielskie w Indiach są na długi czas zabezpieczone.

Taką jest relacja londyńska. Z Pekinu zaś donoszą, że obiega tam pogłoska, jakoby jeszcze w ciągu bieżącego miesiąca z Kaszgaru ma wyruszyć oddział wojsk chińskich, w skład którego, między innymi, wchodzi także 500 kirgizów. Wojska te zaopatrzone są w broń najnowszej konstrukcji i doskonale wyćwiczone. Posiadają one prócz tego dwie baterje artylerji górskiej. Oddział ten udać się ma do Pamiru, dla pełnienia obowiązków straży w okolicach jeziora Rankula i dla strzeżenia dróg, prowadzących do Jarkond i Japihissar. Oprócz tego w Kaszgarze stoi obecnie około 6,000 ludzi, między nimi 1,500 jazdy i sześć baterji dział. Wojska te także uzbrojone są w karabiny najnowszej konstrukcji i dowodzi nimi generał Tung-Fu-Siang, który odznaczył się w wojnie z powstańcami mahometanскими w Szen-Si i w Turkiestanie chińskim.

Wiadomości powyższe sprzeczne są z sobą i oczywiście wymagają bliższych objaśnień.

KRONIKA POWSZECHNA.

> Zamieszczony w «Revue Internationale de sociologie» artykuł p. t. «Nicość siły brutalnej», podpisany «I. Novikow», zrobił pewne wrażenie we Francji. Republice i republikanom francuzkim stawia on zarzuty nader cierpkie i dotkliwe. Powołując na pewną ilość zjawisk, sprawdzonych przez statystykę urzędową w świecie wojskowym, ekonomicznym i t. d., dowodzi on, że przemagająca wszędzie presja dyscyplinarna i bezduszny rygor służbowy przeobrażają dziś we Francji ludzi na maszyny i narzędzia ślepe. Rutyna zabija wszelką iniejątywę. Orężne nawet zwycięstwa francuzów w Afryce i Azji pozostają bez donioślejszych następstw i korzyści dla państwa: gromadzą one i piętrzą jedne na drugie ludy podbite, lecz ich wcale nie jednoczą powinowactwem duchowym. Francuzi bardzo źle czynią, że się tak dalece hypnotyzować dają siłę brutalnej, że tak łatwo ulegają urokowi podbojów zewnętrznych, materialnych—i daje im bardzo zdrową naukę pod postacią delikatnego aforyzmu, że «czasby się zabrać do podbojów narodowych, które nie wymagają ani prochu ani broni».

> Podstarzała miss Heterley i młoda miss Stockes postanowiły utworzyć w Anglii oddział wojskowo-medyczny, złożony z kobiet. Zadaniem tego oddziału będzie niesienie pomocy ranionym na polu bitwy, w czym kobiety mają pracować narówni z mężczyznami,

należącymi do podobnych oddziałów wojskowo-medycznych mężczyzn. Właściwym celem całego tego przedsięwzięcia jest wykazanie, że kobieta nawet w wojsku może służyć narówni z mężczyzną i oto pierwszy krok w tym kierunku ma postawić. Kto wie jednak, czy cały projekt nie rozbi się o trudność wielkiej wagi; chodzi o to mianowicie, jakiego kostjumu należy żołnierkom używać: szarawarów, czy krótkich spódniczek szkockich. Sędziwa miss Heterley gorąco przemawiała za szarawarami i obiecywała nawet sama stanąć w takim kostjumie na czele oddziału, znalazło się jednak dość obrończyń spódniczek. Ze względu na doniosłość kwestji, postanowiono wydać ostateczny wyrok w sprawie spódniczki czy szarawarów dopiero po porozumieniu się ze szkockimi żołnierzami, którzy mają po dojrzałym namyśle oświadczyć, ile spódniczki są im dogodne i nie krepujących w ruchach.

> «Niedziela» przytacza przykład, jak dalece w niektórych władzach rozwinięta jest pisomanja. Komora w Tomaszowie wystosowała do zarządu policyjnego w Niznim-Nowgorodzie pismo następujące: «Załączając przy niniejszem markę pocztową jednokopiejkową, przypadającą jako wynagrodzenie za poszukiwanie kontrabandy, skonfiskowanej w 1893 r., nr. 95, Jakóbowi Cyganowi, zaliczonemu do zapasu armji objeszczykowi, zamieszkałemu w gminie tamożnikowskiej, w pow. niżegorodzkiem, we wsi Pawłowce, komora prosi, ażeby zarząd policyjny wypłacił komu należy powyższe pieniądze (!) za pokwitowaniem, które, poświadczone przez właściwe, ma być przesłane komorze». Marka jednokopiejkowa dołączona była w małej kopercie. Zarząd policyjny «nagrodę» tę przesłał do zarządu gminnego; dla wypłacenia komu należy. Gazety miejscowe zaznaczają przytem, że policja nie zachowała przepisów, powinna bowiem była wezwać do siebie Jakóba Cyganowa, ażeby się zgłosił do Niznego dla odebrania «nagrody».

> «Figaro» przytacza cyfry, wskazujące, ile przeciętnie egzemplarzy powieści swoich drukują autorowie francuzcy; okazuje się, że do największej liczby 150,000 egz. doszły: «Nana» Zoli i «Maitre de Forges» Ohneta; ogólnie zaś biorąc, drukuje egzemplarzy: Zola—90,000, A. Daudet—80,000, Feuille—50,000, Loti i Ohnet—po 45,000, Halévy—40,000, Maupassant—35,000, Bourget—30,000, Edm. de Goncourt—25,000; dalej Gyp, France, Mendés, Prevost, Theuriet, Coppée—po 8,000, a Malzeroy, Rod, Silvestre, Rabusson, Melnier—po 6,500. Naturalnie, są i tacy, których książki zaledwie dociegają do tysiąca, a najgorzej stoją poeci: kto sprzeda 100 egzemplarzy, może się uważać za szczęśliwego, a bywają tacy, którzy nie znaleźli więcej kupujących nad 15. Naturalnie, poeci muszą sami wydawać swoje książki, ale też za to prawie żadnego nie mają nagroda akademij.

> W Kijowie znany wydawca Johanson opublikował w początkach roku bieżącego 2 tomy dzieł Henryka Sienkiewicza w przekładzie ruskim, dokonany przez p. F. W. Dombrowskiego. Dwa te tomy zawierają powieści: «Bez dogmatu», «Na marne», «Stary sługa», «Hania», «Szkice węglem», «Janko muzykant», «Pójdźmy za nim» i «Latarnik». W gazetach ruskich z powodu tego przekładu zawiązała się polemika, gdyż znany tłumacz Sienkiewicza, p. W. Lawrow, oskarża p. Dombrowskiego, że niektóre z nich są dosłownym przedrukiem tłumaczeń pana Lawrowa.

> Wystawa międzynarodowa w Chicago wystosowała do wszystkich rządów świata ucywilizowanego memoriał, ażeby wszelkie spory międzynarodowe były rozstrzygane przez sąd polubowny. Jest to rodzaj albumu białego w złotej okładce, w kopji przesłanej autografowanych podpisów 99 delegatów 42 państw i kolonij, które brały udział w wystawie; dalej jest rezolucja komitetu wystawy o rozestaniu adresu wszelkim rządóm, podpisana przez 128 przedstawicieli stanów Ameryki północnej. Oprócz adresu, znajduje się dokładnie traktowana historia ruchu na korzyść sądów polubownych.

> Otrzymujemy wiadomość, że redaktorem «Czasopisma» Macierzy Łużyckiej, w miejsce nieodżałowanej pamięci ks. Hornika, został znany lingwista dr. Ernest Muka, redaktor «Łużycy», nauczyciel gimnazjum we Freibergu i autor nagrodzonej przez Towarzystwo imienia Jabłonowskiego w Lipsku gramatyki języka Łużyckiego.

> Na kongres lekarski międzynarodowy, poświęcony głównie chemji, który ma się odbyć w sierpniu r. b. w Brukseli, ma być wysłany w charakterze reprezentanta akad. ni

wojenno-lekarskiej w Petersburgu, rodak nasz, profesor nadzwyczajny S. A. Przybytek.
 > Cesarz niemiecki zabronił oficerom brań udziału w grze totalizatora, oraz wyszedł rozkaz tajny, ażeby oficerowie nie oddawali się grom hazardownym. Rozkazy te znalazły w społeczeństwie żywą aprobatę.

WIADOMOŚCI DWORSKIE.

Jego Cesarska Wysokość Wielki Książę Cesarzewicz Następca Tronu Mikołaj Aleksandrowicz, za zezwoleniem Ich Cesarskich Mości Najjaśniejszych Państwa, zaręczonym został z Jej Wielko-Książęcą Wysokością Księżniczką Alicją Heską. Z tego powodu w niedzielę, 10 kwietnia, odprawionem zostało przez metropolitę petersbursko-ladozkiego, najprzewielebniejszego Palladjusza, solenne nabożeństwo dziękczynne w soborze Izaakowskim. Około godziny 2 popołudniu dały się z twierdzy Petropawłowskiej słyszeć salwy armatnie, których dano 101. Po rozejściu się pomiędzy publicznością powyższej wiadomości, po wszystkich ulicach miasta pozawieszano flagi, a wieczorem zapalono iluminacje.

Najjaśniejszy Pan, d. 6 kwietnia, udzielił w pałacu Swym w Gatchynie audjencji nowomianowanemu brazylijskiemu posłowi nadzwyczajnemu i ministrowi pełnomocnemu, p. *Ferreira da Costa*, który miał honor wręczyć Jego Cesarskiej Mości swe listy wierzytelne. Tegoż dnia p. *Ferreira da Costa* miał honor być też przedstawionym Najjaśniejszej Pani.

Mieli szczęście przedstawiać się: Najjaśniejszemu Panu p. o. gubernatora witebskiego, radca stanu *Lewaszew*, a Najjaśniejszej Pani tenże radca stanu *Lewaszew*, oraz marszałek szlachty guberni wołyńskiej, szambelan Dworu J. C. M. *Uwarow*.

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

> Sprawa ostatecznego urzędzenia ludzi wolnych w kraju zachodnim zbliża się do ostatecznego rozwiązania. Dotąd wyznaczenia nadziałów włościańskich dokonano w 6,685 majątkach, pomiarów zaś dokonano w 22,300 majątkach. Co zaś do kwestji osiedlania kolonistów ruskich, to obecnie ministerstwo dóbr państwowych, po porozumieniu się z ministerstwem spraw wewnętrznych, wyznaczyło dla nich obszernie przestrzenie majątków skarbowych, które udzielane są na pojedyncze działki. Prócz tego ministerstwo spraw wewnętrznych wyznaczyło w roku bieżącym do rozporządzenia jenerał-gubernatora miejscowego około 40,000 rs., z której to sumy mają być udzielane wsparcia kolonistom w razie klęski pożaru, pomoru bydła lub t. p. W ogólności, jak zapewnia «*Russkaja Zisn*», «robione jest wszystko, co można, dla wzmocnienia tamże żywiołu ruskiego».

> W min. spraw wewn. Mianowani: gubernator nowgorodz., rad. t. *Mosołow* — dyrektorem dep. spraw duch. wyznań obcych; dym. radca honor. *Gierns* — marszałkiem szlachty pow. nowogrodzkiej gub. mińskiej. W min. wojny. Mianowani: p. o. wice-gubernatora prow. siemiriceński, podpułk. *Katalej* — p. o. wice-gubernatora wołyński. W dep. górnictwa. Mianowani: zostający przy zarz. główn. gór., rad. st. *Podymowski* — inżynierem i wjaek. okr. górniczego. W min. rolnictwa i dóbr państwa. Mianowani:

czł. rady min. skarbu, rad. t. *Timiriawicz* — czł. rady min. roln. i dóbr państwa, z obowiązkiem zawiadyw. oddz. ekonomji wiejsk. i statystyki gosp. wiejsk.

> W sprawie kolonistów niemieckich na południu Rosji, «*Now. Wr.*» donosi, że ministerstwo spraw wewnętrznych projektuje, ażeby menonicy otrzymywali ziemię tylko w formie czasowej dzierżawy. «Tym sposobem — mówi gazeta — przestano u nas wierzyć we wpływ cywilizacyjny kolonistów niemieckich. Nietylko nie przynieśli oni Rosji żadnej korzyści, ale wprost jej zaszkodził». Gazeta domaga się w końcu, ażeby ziemie skarbowe gub. stawropolskiej i okręgu kubańskiego oddawane były nie Niemcom ale tylko kolonistom ruskim.

> Ministerstwo finansów ogłasza w «*Praw. Wiest.*», że ostatecznym terminem, od którego bilety kredytowe 50, 25, 10, 3 i 1 rs., wypuszczone na mocy ukazu z dnia 18 lutego 1868 r., oraz bilety 25-rublowe, wydane na mocy ukazu z d. 20 października 1880 roku nie będą przyjmowane, jest d. 1 (13) maja 1894 r.

> Najjaśniejszy Pan upoważnił raczył referenta ministerstwa spraw zagranicznych, pana *Alfreda Bentkowskiego* — do przyjęcia i noszenia udzielonego mu przez prezydenta Rzeczypospolitej francuskiej krzyża kawalerskiego orderu Legji honorowej.

KRONIKA PETERSBURSKA.

= P. *Mosołow*, obejmujący opróżnione ze śmiercią ks. *Kantakuzena* stanowisko dyrektora depart. spraw duchownych wyznań obcych w min. spraw wewnętrznych, stał na czele zarządu tychże wyznań, uorganizowanego w Warszawie po zniesieniu władz centralnych Królestwa, a w szczególności b. komisji rządowej spraw wewnętrznych i duchownych. Po zniesieniu owego miejscowego zarządu i wcieleniu go do wyżej wspomnianego departamentu, mianowanym został wkrótce potem dyrektorem tego ostatecznego. Stanowisko to opuścił ze złożeniem teki ministerjalnej spraw wewnętrznych przez jenerał-adjutanta hrabiego *Ignatjewa* w ręce nowo podówczas mianowanego ministrem tegoż wydziału hrabiego *Tolstoja*.

= Ogólne zgromadzenie członków Tow. dobroczynności, zwołane na dzień 9 kwietnia, odbyło się przy dość licznym udziale członków. Na przewodniczącego, zwyczajem lat poprzednich, powołano jednogłośnie senatora *Gartkiewicza*. Po odpowiednim zagajeniu zgromadzenia, przewodniczący odczytał główną część sympatycznego wniosku członka, p. *M. Żebrowskiego*, o niezbędności powołania do udziału w zarządzie Towarzystwa przedstawicieli stanu duchownego. Pp. *Gartkiewicz* i baron *Zeddeler* złożyli wyjaśnienia, iż dotychczasowa nieobecność duchowieństwa w składzie zarządu wynika z przyczyn przypadkowych, jak na przykład podeszłego wieku ś. p. przeora, o żadnych zaś innych jakichkolwiek przyczynach tego faktu nie może być mowy, gdyż w Towarzystwie katolickim udział duchowieństwa jest warunkowo pożądanym; nazwisk jednak kandydatów, wymienionych we wniosku p. *Żebrowskiego*, nie odczytano, gwoili zasadzie, iż ogłaszanie wszelkich kandydatów krępuje wolność wyboru i przytem stawia samych kandydatów w sytuacji nieprzyjemnej. Po tych wyjaśnieniach wniosek został wyczerpany i przystąpiono do rozpatrzenia sprawozdania zarządu za rok miniony. Książdz *Czczott* i paru innych członków zażądało wyjaśnień względem niektórych pozycji, zdaniem ich niedostatecznie umotywowanych. Po udzieleniu żądanych wyjaśnień przez p. *Czopowskiego*, rzekome nieporozumienia usunięto, przyczem jednak raz jeszcze wykazała się tu nasza zbytnia drażliwość w debatach publicznych, co, naturalnie, pochodzi z braku praktyki w tego ro-

dzaju rozprawach. Propozycję zarządu nabycia domu na ochronkę przyjęto i uchwalono prosić tenże zarząd o wynalezienie odpowiedniej posesji, oraz o przedstawienie kontraktu kupna na zatwierdzenie następnemu zwyczajnemu, lub nadzwyczajnemu zgromadzeniu. Projekt p. *Waluzynicza*, dotyczący się utworzenia nowego rodzaju członków, z mniejszą opłatą składek rocznych, zgodnie ze zdaniem zarządu, postanowiono uchylić. Po debatach nad kwestją stawiania wniosków na ogólnych zgromadzeniach przez członków pojedynczych, zdecydowano, że tym ostatnim przysługuje prawo komunikowania zarządowi swoich projektów i żądań, a dopiero zarząd, jeżeli to uzna za właściwe i słuszne, może przedstawiać owe projekty na sąd zgromadzenia ogólnego; za to wnioski podpisane przez 25 członków, maszą być komunikowane przez zarząd zgromadzeniom ogólnym. W końcu przystąpiono do wyboru członków zarządu i komisji rewizyjnej. Kolej wystąpienia ze składu zarządu przypadła na pp.: *Maleszewskiego*, *Kocha* i *Czopowskiego*, z których dwaj pierwsi rzekli się ponownego wyboru, powołano więc na następujące trzecie do zarządu: ks. *Kluczewskiego*, proboszcza kościoła św. *Katarzyny*, p. *Zielińskiego*, dyrektora banku warszawskiego, i dawnego członka p. *Czopowskiego*, syndyka. Do komisji rewizyjnej wybrano p. *L. Czechowicza*, urzędnika kolei połudn.-wschodn.

= Echa wystawy kolumbijskiej. P. *Gluchowski*, komisarz jeneralny wystawy kolumbijskiej — jak donosi «*Now. Wr.*» — wydał w dniu 9 b. m. obiad dla komisarzów wystawy, eksponentów, delegatów i biegłych. W czasie obiadu pan *Gluchowski* opowiedział obecnym, jakie wrażenie wywarł na ekspertów wystawy i wogóle na publiczność amerykańską oddział artystyczny ruski. Biegli przyznali, że w zakresie dzieł sztuki, oddział ruski najlepiej się przedstawiał. Niemniej powszechną uwagę amerykańską zwracały na siebie i inne przedmioty wystawione przez Rosjan, czego najlepszym dowodem jest ten fakt, że większa część tych przedmiotów została sprzedana. Następnie przemawiał na obiedzie konsul jeneralny amerykański; mówca zaznaczył żywą sympatję, jaką mają do Rosjan Amerykanie, oraz że sympatja ta po wystawie nabiera jeszcze większej sily.

= *Al. Wierzbilowicz*, znany wiolonczelista i profesor konserwatorium petersburskiego, daje swój koncert d. 19 b. m. w sali Towarz. kredytowego, przy udziale wybitniejszych sił wokalnych i instrumentalnych stolicy. Nie odmawiając, ile możliwości, udziału w koncertach filantropijnych i koleżeńskich, z własnym koncertem nie występował *Wierzbilowicz* od bardzo dawna, to też nie wątpimy, że nietylko obca, ale i swojska publiczność pospieszy na koncert pierwszego dziś, bez przesady, wiolonczelisty.

= Nowe pismo. P. *Dragomirecki*, jak donosi «*Now. Wr.*», otrzymał koncesję na wydawanie w Petersburgu dziennika «*Galicco-Russkij Wiestnik*», poświęconego zapoznawaniu z wydarzeniami w Rusi podkarpackiej, z bytem ruskich galicjan i innych narodów słowiańskich.

KRONIKA WARSZAWSKA.

Warszawa, 21 kwietnia.

[O czym marzy każdy warszawski «stowarzyszony»? Klub «filatelistów». Warszawska archeologia i warszawska numizmatyka. Różnica pomiędzy numizmatykiem właścicielwym a «składaczem» i handlarzem numizmatycznym. Skłaniamy się ku wegetarianizmowi. Nowe posterunki homeopatji. Nasz przemysł jedwabniczy i zgon jego twórcy, ś. p. *Boguckiego*].

+ Marzeniem każdego francuskiego *bourgeois* jest posiadanie «renty», a marzeniem każdej warszawskiej, mniej lub więcej sportowej korporacji: mieszkanie we «własnym

gmachu». Jeżeli marzenie to nie pozbawia jeszcze snu warszawskich «filatelistów» (o których później), to dlatego tylko, że ustawa ich czeka dopiero na zatwierdzenie. Tymczasem jednak przysłowiowy «własny gmach» stanowi przedmiot gorących westchnień i gorętszych jeszcze dysput warszawskich wioślarzy, lutnistów i — subiektów handlowych wyznania nie-mojżeszowego. Ci ostatni są podobno najbliżsi osiągnięcia celu. Na odbytem niedawno zebraniu obliczyli oni, że przy pomocy małych stosunkowo składek, mogliby już dziś podłożyć pod «własny gmach» fundamenty. Zresztą, nie mogą być przecie gorsi od awych kolegów łódzkich, którzy już dawno sztuki tej dokonali.

A co się tyczy «filatelistów», czyli zbieraczy marek pocztowych, doszli oni do przekonania, że już dłużej żyć i pracować w rozsypce nie mogą, i że wypada im koniecznie stworzyć własny klub, który zapewne w przyszłości również we «własnym gmachu» znajdzie pomieszczenie. Ci panowie utrzymują, że zajęcie ich jest bardzo poważne (!), a nawet — pożyteczne (!!). Łączą się ono bezpośrednio ze studjami geograficznymi, ułatwia poznanie stosunków politycznych i kształci zmysł piękna (!!!). Wystąpią też oni zapewne kiedykolwiek z wnioskiem, aby «markoznawstwo» wprowadzone zostało na program nauk szkolnych — co sztubaki, dziś już ogłupiający się systematycznie tym sportem małoletnich, przyjmą z radością.

A jednak, jeśli chodzi o zbieraczy, czy nie byłoby pożyteczniej stworzyć stowarzyszenie starożytników wogóle, lub choćby tylko — numizmatyków? Prawda, że i numizmatyka traktowana być może jako zabawka, i że w Warszawie właściwych numizmatyków prawie niema, są zaś tylko albo zwykli «składacze» (jak ich nazywał ś. p. Karol Bajer), albo też zwyklesii jeszcze handlarze starych monet — klub jednak, skupiając ich wszystkich, przyniosłby nauce niewątpliwą, choć może tylko pośrednią korzyść. Mogłby wreszcie jego staraniem powstać specjalny organ numizmatyczny, pod którego znów wpływem niejedyn bezmyślny kolekcjonista przetrworzyłby się w naukowego badacza.

Zaznaczyć zaś trzeba, że ruch w numizmatyce od lat kilku idzie *crescendo*, i że prawdopodobnie dosięgnie wkrótce tych rozmiarów, jakie miał w epoce bajerowskiej. Zastęp numizmatyków zwiększa się nierównie szybciej, niż, dajmy na to, zastęp «jarosów», którymi radby zaludnić miasto nasze dr. Drzewiecki. Wspominałem już przed tygodniem o jego odczycie, dziś zaznaczyć muszę znamienne zachowanie się względem niego krytyki i publiczności. Kiedy przed sześcioma laty wystąpił u nas z apologią wegetarjanizmu p. Moës-Oskragiello, broszurę jego przyjęto, z małym wyjątkiem — drwiąco. Naukowe wywody p. M. zbywane były zdawkową monetą konceptów i doznały większego uwzględnienia w prasie humorystycznej, niż poważnej. Dr. Drzewiecki nie wygłosił na odczycie swym argumentów ani nowych, ani silniejszych, ale zastał umysły oswojone już z nowatorstwem, wskutek czego teorię jego przyjęto spokojnie, poddano rozbirowi obiektywnemu i, w trzech czwartych przynajmniej, uznano za słuszną. Już dziś jarstwo ma u nas grunt przygotowany, i gdyby ktoś odważny założył jadłodajnię z kuchnią wyłącznie roślinną, nie uskarżałby się pewnie na brak stołowników.

Dobija się też powoli uznania — homeopatja. Wprawdzie istniejące w Warszawie od lat kilku «Towarzystwo zwolenników homeopatji» zwerbowało dotąd zaledwie 58 członków («filatelistów» miasto nasze liczy zapewne więcej), członkowie ci jednak poczynają rozwijać działalność energiczną. Staraniem ich powstaje wkrótce nowa (druga z kolei) apteka homeopatyczna, przy której urządzone ma być również homeopatyczne ambulatorjum.

Pisząc w liście zeszytygodniowym o na-

szej spółce jedwabniczej, nie przeczuwałem, że będę musiał niebawem domosić o zgonie jej założyciela i głównego rzeczownika, ś. p. Adolfa Boguckiego. Zmarły, odznaczający się pewną niestałością na innych polach (był kolejno: muzykiem, księgarzem i gospodarzem), w zakresie jedwabnictwa przedstawiał przykład wyjątkowej, godnej podziwu i naśladowania wytrwałości. Wydawał broszurki, zakładał plantacje, miewał odczyty, nauczał, zachęcał, popierał, a obojętność ogółu, zamiast go zniechęcać, zagrzewała owsem i energiczniejszym czyniła. Doprowadził też dzieło swe do tego, że w kolonii swej Bogucinie pod Warszawą posiadał miniaturowe warsztaty, na których wyrabiał i niewiernym z dumą pokazywał chusteczki do nosa; wyrobione z jedwabiu krajowego. Jeżeli spółka jedwabnicza odziedziczy zapal i wytrwałość swego założyciela, sprawę przemysłu jedwabniczego w naszym kraju będzie można uważać za załatwioną.

Mazur.

+ Teatr ruski. Artysty trupy dramatycznej petersburskiej, bawiący na występach gościnnych w Warszawie, ofiarowali, jak donosi «Warsz. Dn.», 115 rubli na budowę soboru prawosławnego w Warszawie. Korespondent z Warszawy do «Piet. Wied.» donosi, że spektakle trupy ruskiej już się ukończyły i artyści powrócili do Petersburga, oprócz p. Pisarewa, który z powodu choroby musiał pozostać jeszcze. Wogóle trupa dała 15 spektakli i tylko cztery ostatnie «zrobiły kasę», według wyrażenia teatralnego; na wszystkich zaś innych łoże i piętra i większa część numerowanych miejsc była niezajęta.

+ Zniszczenie obrazu. Dochodzi nas sensacyjna i przykra wiadomość, że artysta-malarz, p. Wł. Podkowiński, niezadowolony ze swego obrazu «Szał», umieszczonego na wystawie, zalszczył go przez pocięcie płótna.

LISTY Z PROWINCJI.

Kowno, 6 kwietnia.

[Niec ze statystyki sanitarnej. Wzrost ludności. Emigracja żydowska. Czytelnictwo].

□ Po niewygasłej jeszcze w zupełności epidemii, nie od rzeczy będzie podać kilka szczegółów ze źródeł urzędowych o stanie sił naszych ratunkowych. Służba sanitarna w guberni naszej składała się w roku bieżącym z 208 lekarzy (między nimi są 2 kobiety); 349 felczerów i 71 akuserek. Aptek było 108, szpitali rządowych miejskich 7 na 238 łóżek i 10 wiejskich, oraz 28 lecznic, każda na 2 łóżka, żydowskich — 5 i prywatnych 2, razem tedy 52 szpitale, gdzie leczyło się 7,035 osób, przychodzących chorych było 94,985; lekarze prywatni mieli 81,611 pacjentów. Na choroby zakaźne zapadło 15,158 osób, z których zmarło 2,183, czyli 14,4 proc.; największa śmiertelność — 27,2 proc. — towarzyszyła ospie, którą zaszczepiono 28,898 dzieciom, a nadto dwa wypadki trądu stwierdzono w pow. telszewskim. Zmarło wogóle 40,291 osób, o 591 więcej niż w r. 1891. Malżeństw zawarto 10,371, czyli o 845 mniej niż w roku 1891; dzieci urodziło się 53,348 (mniej o 3,671); przyrost naturalny wynosi zatem 13,057, czyli 0,82 proc.

W dniu 1 stycznia 1893 roku ludność gub. kowieńskiej wynosiła 1,626,262 osób plei obojga; wedle wyznań: prawosławnych — 40,250, jednowierców — 787, starowierów — 26,214, katolików — 1,182,554, kalwinów — 11,335, karaimów — 234, luteran — 47,336, anabaptystów — 378, mahometanów — 1,563 i żydów 315,623. Przyrost ludności żydowskiej wynoszący w r. 1892 — 2,209 os., zdaje się że słabnie; dziś żydzi stanowią 19,40 proc. ogółu ludności, a przed 10 laty stanowili 19,41 proc.

Ludność wzrasta, ale o wiele chężej niż ona wzrasta pijaństwo: akcyza od napojów gorących w r. 1892 wynosiła 1,889,140 rs., t. j. o 66,190 rs. więcej niż w r. 1891;

ilość szynków wzrosła o 11 i wynosi obecnie 5,531, czyli jeden szynk wypada na 294 mieszkańców.

Za to zwiększyło się nieco czytelnictwo: w r. z. urzędy pocztowe otrzymywały 260 pism periodycznych w ilości 10,151 egz., z których około 1,600 urzędowych. Polskich pism otrzymywano 38 w ilości 2,275 egz., czyli o 227 egz. więcej niż w r. z. Najwięcej czytelników liczą «Gazeta Świąteczna», «Kraj» i «Przegląd Katolicki», najmniej miesięczniki warszawskie. Pisma ruskie stanowią 66,9 proc. ogółu, polskie — 22,7 proc., niemieckie — 4,8 proc., żydowskie — 3,2 proc. i lotewskie — 2,4 proc.; z zagranicy otrzymuje się 139 egzemplarzy pism różnych.

W.

Poniewież, 8 kwietnia.

[Wybory w Tow. wzajem. kredytu].

□ W d. 6 kwietnia odbyło się zebranie walne członków poniewieżkiego Towarzystwa kredytu wzajemnego, w celu wyboru prezesa zarządu, albowiem na zebraniu dorocznym wybór jego nie doszedł do skutku z przyczyny rozstrzelenia się głosów. Zebranie nie było zbyt licznem, ale odbyło się spokojnie i porządnie; z kilku kandydatów znaczną większością głosów obrany został p. Szymon Meysztowicz, właściciel ziemski z pod Poniewieża. Należy ufać, iż nowy prezes podola tym okolicznościom nieprzyjaznym, w których się Towarzystwo znalazło, zapewne chwilowo. Grozi mu proces o znaczną sumę z Towarzystwem wkładowo-zaliczkowym w Konstantynowie, czyli t. zw. bankiem gruzińskim, którego źródło tkwi w małwersacjach, popełnionych niegdyś. Wkrótce ma być założoną w Poniewieżu filja banku państwowego; jeżeli wiadomość ta sprawdzi się, Towarzystwu przybędzie możny konkurent.

W.

Ryga, 9 kwietnia.

[Ryżkie rzymsko-katolickie Towarzystwo dobroczynności].

□ W d. 27 z. m. odbyło się walne zebranie członków ryżkiego rzymsko-katolickiego Towarzystwa dobroczynności, pod przewodnictwem wice-prezesa Wład. hrabiego Soltana. Za przykładem lat poprzednich, głównym zadaniem Towarzystwa było wychowanie dzieci biednych katolików tutaj zamieszkałych. W utrzymywanych kosztem Towarzystwa zakładach wychowawczych znajdowało się 354 dzieci (168 dziewcząt i 186 chłopców), a mianowicie: w ochronce 50 wychowanców, w przytulku dziennym 58 chłopców, w szkółce parafjalnej żeńskiej 82 dziewcząt, w takiejże szkółce męskiej 90 uczniów, w oddziałach szkółek na przedmieściu mitawskim 43 chłopców i 36 dziewcząt. Ogólna cyfra jest nieco mniejsza, niż dawniej, z powodu szczupłości lokalów. Odczuwając tę potrzebę, znany już ze swej hojności pan Justynjan Szczytt, były marszałek witebski, na początku r. b. ofiarował na rzecz budowy nowej ochronki dla dziewcząt 10,000 rs. Przy pomocy tej i po zbudowaniu odpowiedniego domu obecne zakłady wychowawcze i naukowe będą mogły być znacznie powiększone. Tenże sam ofiarodawca przekazał na własność Towarzystwa dobr., ulokowane jako depozyt przed 8 laty, 10,600 rubli. Suma znów ta da możliwość Tow. dobroczynności pomyslenia o otwarciu stałej ochronki dla chłopców, zamiast istniejącego dziś przytulku dziennego. Teraz, w braku ochronki takiej, Towarzystwo zmuszone było umieścić u niezamożnych a niezłych rodzin 13 chłopców i 4 dziewczęta. Wsparcie stałych miesięcznych otrzymywało przeciętnie 27 rodzin i 23 osoby pojedyncze, od 1 rs. do 5 rubli miesięcznie. Jednorazowych pieniężnych wsparć wydano 453, oprócz rozdawnego w naturze: chleba, drzewa, ubrania, porady lekarskiej, lekarstw i bezpłatnych biletów na kolej lub statek i t. p. W. przy-

tułku dla starców znajduje się 25 starych kobiet. Porady lekarskiej bezinteresownie udzielał panowie doktorowie: Jan Nagur-
ski i Mirosław Packiewicz. Ze szczególnem
zadowoleniem komitet w swoim sprawo-
zdaniu zaznaczał większe zainteresowanie
zdaniem zaznaczał większe zainteresowanie
się tutejszych katolików dobroczynnością
przez liczniejsze zapisywanie się na człon-
ków Towarzystwa, akurataniejsze uiszczają-
nie się ze składek rocznych, czynniejszy
niż przedtem udział w urządzonych na cel
dobroczynny: bazarze z loterją fantową,
teatrze, wieczorku tańczącym i t. p. Człon-
ków Tow. liczyło w ciągu roku: 12 hono-
rowych i 276 zwyczajnych. Przychód był
następujący: ze składek rocznych od człon-
ków wpłynęło rs. 1,954. Jednorazowych
ofiar 930 rs., na święcone dla biednych i
zamiast wizyt noworocznych rs. 495, za
utrzymanie kilku dziewcząt w ochronce, ze
skarbonek wybrano i zebrano wśród gości ką-
pielowych 501 rs., zapomoga od rządu na
szkółkę 142 rs., opłata wpisowego od uc-
niów i uczennic 167 rubli, z zapisu księ-
dza Ejkowskiego 50 rubli, procenty od ka-
pitalu p. Szczytka i ofiary 599 rs., do-
chód z loterii fantowej 1,500 rubli, z ba-
zaru, teatru i wieczorku tańczącego 3,092
ruble, procenty od kapitału Towarzystwa
744 rs., dochód z domów Towarzystwa
brutto 1,463 rs. i dochód z przytułku
dziennego 118 rs. Ogółem przychodu było
w 1893 r. 11,760 rs. Rozchód zaś stano-
wił: wsparcia stałe miesięczne 1,096 rubli,
wsparcia jednorazowe 692 ruble, pieleg-
nowanie chorych 161 rubli, święcone dla
biednych 155 rs. Ubranie dla dzieci, uczęsz-
czających do szkół, 285rs., utrzymanie ochron-
ki dla dziewcząt 3,761 rs., utrzymanie przy-
tułku dziennego dla chłopców 839 rubli.
Utrzymanie chłopców i dziewcząt sierot
rs. 822. Utrzymanie 3 szkółek dla chłop-
ców i dziewcząt rs. 2,001. Opłata wpisów
za niezamożnych uczniów w średnich za-
kładach naukowych rs. 160, z rachunku
procentów wydatkowano rs. 208, utrzyma-
nie domów, należących do Towarzystwa,
rs. 1,575, wydatki na administrację rs. 339.
Ogół wydatków w r. 1893 wynosi rs. 12,100.
Majątek Towarzystwa wynosi rs. 33,466
w dwóch domach i papierach wartościow-
nych, a oprócz tego w rękach Towarzystwa
znajdują się depozyty na sumę rs. 22,204.
Budżet wydatków i dochodów na r. 1894
walne zebranie zatwierdziło w wysokości
rs. 11,850. Członkami honorowymi zostali
mianowani: p. A. Oskierka, oraz panie:
Z. Siemaszkowa i A. Koziello-Poklewska.
Do komitetu wybrano nanowo: ks. prałata
Afanasowicza jako prezesa, hr. Wład. Soł-
tana jako wice-prezesa, i jako dyrektorów:
pp. B. Jakubowskiego, Edw. Radeckiego-
Mikulicza, Fr. Piekarskiego, Jul. Puzyń-
ę, Ad. Siemaszkę i Ant. Szukiewicza; na kan-
dydatów pp.: A. Fronckiewicza, Ansg. Kwin-
dę, Lud. Konstanyowicza i Hip. Stasz-
ewicza.

Ksawery.

Woroneż, 8 kwietnia.

[Ludność. Kościół katolicki. Wystawa rolni-
cza. Koncerty].

□ Miasto Woroneż liczy przeszło 56,000
ludności, w tej liczbie około tysiąca pola-
ków. Dzięki staraniom i zabiegliwości
ks. Fel. Grocholskiego, w ubiegłym roku
zbudowano skromny lecz schludny i ładny
kościółek, którego brak dawał się czuć do-
tkliwie.

We wrześniu r. b. ma być otwarta w Wo-
roneżu wystawa rolnicza z nader rozległym
programem; najżywiej traktowaną ma być
kwestja hodowli bydła, w tym też celu ko-
mitet wystawy wezwał znanego zootechni-
ka, p. Wereszczagina, w celu zbadania war-
unków miejscowych. Na wystawie można
będzie występować z rozprawami i odczy-
tami, stojącymi w jakimkolwiek związku
z rolnictwem.

W ubiegłym tygodniu w sali «Szlache-
ckiej» odbył się koncert p. Almy Fosström
z udziałem «znanego warszawskiego» for-
tepiarzysty p. Ursztejnę, jak głosiły afisze

miejscowe. Dnia 8 b. m. w teatrze zimo-
wym ma się odbyć koncert p. S. Kątskie-
go, wiolonczelisty, z udziałem kilku solistów,
na korzyść kilku niezamożnych rodzin
w m. Woroneżu.

T.

Rostow nad Donem, 1 kwietnia.

[Handlowe znaczenie miasta. Ludność polska.
Bezrobocie].

□ Rostow wraz z odległym od niego
miastem Nachiczewaniem, «stolicą ormian»,
liczy około 200 tys. mieszkańców i ma
wielkie znaczenie zwłaszcza w handlu zbo-
żowym. W ciągu roku zeszłego port tutej-
szy wyeksportował zagranicę około 42 mi-
lionów pudów rozmaitego zboża, przeważ-
nie pszenicy i jęczmienia. Obecnie, pomimo
korzystnej zmiany zagranicznych konjunk-
tur handlowych, na tutejszym rynku zbo-
żowym panuje zupełna cisza. Bogate domy
eksportowe, których tranzakcjeienne o
tej porze podczas lat ubiegłych wyrażały
się w dziesiątkach tys. czwartości nabyte-
go zboża, dziś kupują dziennie po parę ty-
sięcy, lub wcale nie kupują.

Ludność polska, tutaj osiadła, liczy około
2,000 osób. Jak zwykle, składa się ona
z ludzi najrozmaitszych profesyj: kolejow-
ców, kupców, aptekarzy, lekarzy, inżynie-
rów, prawników, cukierników etc. Łączno-
ści w gronie tem niewiele i potrzebom umy-
słowym każdy czyni zadość na własną rękę.
Nie posiadamy bowiem ani czytelnicy, ani
wypożyczalni książek polskich. Raz albo
dwa razy do roku urządzają się tu t. zw.
bale polskie i przedstawienia amatorskie
w ruskim języku, z których dochód prze-
znacza się na rzecz kościoła miejscowego
i istniejącej przy nim szkółki.

W tych dniach robotnicy warsztatów
kolejowych urządzili bezrobocie.

Wojciech.

KORESPONDENCJA REDAKCJI.

OD REDAKCJI.

W. dr. E. w N. Ustawa o adoptacji i le-
galizacji dzieci nie zna żadnych wyjątków
narodowościowych. Nie dotyka wszakże ona
kwestji adoptacji przez szlachtę dziedziczną,
dla której istnieją przepisy odrębne, dawniej
wydane.

W. B. S. w Kazaniu. Odpowiedź wyczer-
pującą damy w N-rze następnym.

ZDALEKA I ZBLIZKA.

□ Z kongresu lekarskiego w Rzymie
ogłasza dr. N. Cybulski, prof. uniwersytetu
w Krakowie, ciekawe reminiscencje. Miedzy
innemi pisze: «Był to pierwszy zjazd między-
narodowy, w którym brałszy udział, jeżeli
nie większy, niż w innych zjazdach i kongre-
sach, to w każdym razie ważniejszy z tego
względu, że występowałam jako odrębna na-
rodowość, że mieliśmy swój komitet narodo-
wy, że we wszystkich odeswach i ogłoszeniach
o zjeździe figurowała «Pologne», że w końcu
wśród rozmaitych komitetów narodowych na
drzwiach polikliniki rzymskiej był napis: «Ko-
mitet narodowy polski». Udział kolegów-pola-
ków w zjeździe przeszedł nasze oczekiwania.
Liczba tych wszystkich, którzy się zgłosili do
komitetu polskiego i bawili na zebraniach
w naszym biurze w poliklinice, doszła do 66,
jakkolwiek ogólna liczba była znacznie więk-
szą, 88». Z tych ośmnastu wystąpiło ze swoi-
mi pracami w rozmaitych gałęziach wiedzy
medycznej. Pośród prezesów honorowych w sek-
cjach XI zjazdu lekarskiego zasiadali dokto-
rowie: Heryng, Rothe, Sokołowski z Warsza-
wy, prof. Cybulski z Krakowa i prof. Laskow-
ski z Genewy. Ważniejsze wykłady wypowie-
dzieli w języku francuskim lub niemieckim:
prof. dr. Laskowski, prof. Cybulski, dr. Zan-
ietowski, dr. Bek, prof. Bujwid, prof. Gluziń-
ski, dr. Rothe, prof. Kosiński, dr. Stankiewicz,
dr. Barącz, prof. Mars, dr. Przedborski, dok-
tor Sokołowski, prof. Wicherkiewicz, dr. Wa-
traszewski, dr. Mayzel, dr. Dobrzycki, wresz-

cie dr. Heryng. Głośne i gorące uznanie, jakie
sobie w gronie najpoważniejszych specjalistów
zdobyli niektórzy z wymienionych powyżej
prelegentów, było nietylko zaszczytną nagro-
dą, ale i silnym bodźcem do dalszej pracy
dla dobra nauki i cierpiącej ludzkości.

□ Reszkowie bawią obecnie w New-Yor-
ku, zkąd w końcu b. m. wybierają się do Eu-
ropy. W maju wezmą udział w urzędzie
się mającym przez Wielką operę paryżką kon-
cercie na pamiątkę Gounoda, a potem wyjeż-
dzą do Warszawy. Dnia 28 bieżącego mie-
siąca odbędzie się w New-Yorku ostatnie
przedstawienie tego największego przedsię-
wzięcia operowego, na którego czele stoją
dwaj znani impresarjowie Abbey i Grau, poczem
towarzystwo powróci do Europy. Ameryka
dawno nie pamięta takiego doboru gwiazd
pierwszorzędnej wielkości i świetności. Pani
Melba Arnoldson i Jan Reszke biorą po 5,000
franków za wieczór, Edward Reszke, Lasalle
Lucia po 3,000 fr., mimo to pp. Abbey i
Grau mieli zarobić okrągły milion franków.
Dochody niektórych wieczorów wynosiły cza-
sem sumę, dochodzącą do 60,000 fr. Jan Resz-
ke najwięcej podobał się jako Romeo, Lohen-
grin i Faust. Towarzystwo zwiedziło wszy-
stkie największe miasta Stanów Zjednoczonych.

KURJER PRAWNY.

Spór hypoteczny.

Cywilny kasacyjny departament senatu roz-
poznawał w ubiegły piątek (dnia 8 kwietnia)
sprawę, ciekawą ze względu na stosunki spo-
łeczne, a której strona prawna niemniej jest
interesująca, gdyż przedmiotem jej było tłóma-
czenie ustaw hypotecznych, które niezmiernie
rzadko stanowią kwestję sporów sądowych.
Przebieg tej sprawy podajemy tu w streszcze-
niu.

Z hrabiów Tyszkiewiczów Józefa Wodzińska
odziedziczone przez się po ojcu dobra ziem-
skie Balwierzyski i Marynka, w pow. ma-
rjampolskim gub. suwalskiej położone, przela-
ła tytułem sprzedaży na swego siostrzeńca
Władysława Lempickiego, kontraktem w roku
1887 zawartym. Warunki tej sprzedaży były
wyjątkowo korzystne dla nabywcy, a nawet,
śmiało rzec można, wprost się dobrodziejstwem
ze strony ciotki na rzecz siostrzeńca przed-
stawiają. Szacunek umówiony wynosił 811,000
rubli, wszakże na poczet jego nabywca, jak po-
niższy rachunek wykaże, nietylko nie zapła-
cił, ale nawet sprzedawczyni z własnych fun-
duszów przy kontrakcie musiała dolożyć dość
znaczne sumy. Przedewszystkiem weszła w ob-
rachunek nieumorzona pożyczka Tow. kredy-
towego ziemskiego, 110,350 rubli wynosząca;
po niej sprzedawczyni zabezpieczała sobie hy-
potecznie, ze zwykłymi rygorami, 200,000 rs.,
zastrzegłszy sobie procent od nich w ciągu
pierwszych lat dwóch od daty sprzedaży w sto-
sunku 3 proc. na rok, a w ciągu dalszych lat
po 5 proc. rocznie, w ratach półrocznych, z do-
wii płacić się mających; tytułem zaś końcowej
dopłaty otrzymała do ręki 649 rubli 68 kop.
Ze jednak zmuszoną była ponieść ze swej kie-
szeni połowę kosztów sporządzenia kontraktu,
łącznie z opłatą stemplową około 15,000 rubli
wynoszących, oczywiście przeto ze sprzedaży
swego majątku w gotowiznie nie wzięła.
Niezależnie od tego, jako wierzycielka owej
sumy 200,000 rubli, dała zezwolenie na wy-
cięcie z lasów tychże dóbr 1,000 sztuk drze-
wa, bez obowiązku użycia otrzymanej stąd
sumy na pokrycie części swej wierzytelności,
wreszcie oddała majątek z dniem 1 lipca ro-
ku 1887, z prawem do sprzętów spodziewa-
nych.

Lempicki, odebrawszy gospodarstwo w na-
bytych niby przez się dobrach w stanie świet-
nym, doprowadził je nierządnością do zupeł-
nej niemal ruiny, a co więcej, zapłacił się
niezmiernie w różne skomplikowane stosunki
pieniężne z wieloma spekulantami i eksploata-
torami. Wskutek tego, korzystając z plenipo-
tencji swej matki, kontraktem w roku 1890
zawartym, przyległe dobrom Balwierzyski, do-
bra macezyne Iwaniszk, z przestrzenia lasu
około 3,700 morgów wynoszącą, sprzedał Wol-
fowi i Gierszonowi Blanksztajnom. Tu wspo-
mnieć wypada, że dobra Balwierzyski i lasy do
nich należące są położone nad samym Niem-
nem, do którego znów dobra Iwaniszki wcale nie
przylegają. Otóż Blanksztajnowie, już będąc
właścicielami tych dóbr, pozawierawszy naj-
różnorodniejsze umowy z Lempickim, dotyczą-
ce sprzedaży drzewa z lasów dóbr Balwierzysz-

ki, wyłudził jeszcze od Lempickiego, jako tychże dóbr hipotecznego właściciela, przysądzenie sobie prawa bindugi na Niemnie i prawa składania drzewa w jednym z punktów wybrzeża tej rzeki, oraz prawa korzystania z wszelkich dróg w lasach dóbr Balwierzyski. W odnośnym kontrakcie orzeczonym było wprowadzić, że nawzajem dobra Bolwierzyski z podobnych praw mogą korzystać w dobrach Iwaniszki. Wzajemność wszakże ta jest fikcyjną, dobra bowiem, przylegające do rzeki spławnej, nie posiadają własnego spławu. Nadmienić trzeba, że umawiający się, widocznie przewidując zawikłania z tego powodu, zastrzegali sobie wyjednanie pozwolenia na powyższe nowacje ze strony Towarzystwa kredytowego ziemskiego i p. Wodzińskiej, jako wierzycielki wspomnianej sumy 200,000 rubli. Pani Wodzińska nie tylko zezwolenia swego nie udzieliła, ale niezwłocznie po powzięciu wiadomości o tej umowie i o wniesieniu jej do hipoteki, wniosła do tejże ostrzeżenie, protestując przeciwko odnośnej wzmiance, a z kolei wystąpiła z procesem o unieważnienie samej umowy, jako jej prawom szkodzącej. Później zaś, nie otrzymując nawet zastrzeżonych przez się skromnych procentów i bojąc się wobec sposobu gospodarowania i rządzenia się Lempickiego stracić sam kapitał, zmuszoną była rozpocząć kroki subhastacyjne i koniec końców własne niegdyś dobra po kilku latach odkupić, kiedy już były w stanie kompletnego upadku, wydawszy znów na tę operację niemało pieniędzy.

Stawszy się nanowu właścicielką dóbr Balwierzyski, p. Wodzińska kontynuowała proces o zniesienie powyżej wzmiankowanych służebności, jako majątek deprecjujących, rozpoczęty w czasie, kiedy jeszcze była wierzycielką tylko tylekroć wspomnianej sumy 200,000 rubli, a w którym początkowo występowała z tytułu zmniejszającego się bezpieczeństwa hipotecznego swej sumy.

Sąd okręgowy w Suwałkach, wyrokiem w roku 1890 zapadłym, rozstrzygnął sprawę na korzyść p. Wodzińskiej, uznawszy akty z jej skądą zawarte za nieważne, a Blanksztajnow za nie mających prawa do powyższych służebności. Blanksztajnowie jednak złożyli od wyroku tego apelację do izby sądowej w Warszawie, zrzekłszy się różnych pretensyj, a obstając jedynie przy prawach swych do służebności rzeczonych.

Izba sądowa, nie wdając się w obszerne motywy, opierając się głównie na tem, że Lempicki, jako właściciel dóbr Balwierzyski, miał prawo ustanawiania wszelkich służebności, jakie mu się ustanowić podoba, przychyliła się do apelacji Blanksztajnow, wyrokiem w końcu roku 1893 zapadłym.

Wyrok ten zaskarżony został przez p. Wodzińską w drodze kasacyjnej. Stawiający w tej sprawie w senacie ze strony kasatorki adwokat przysięgły z Warszawy, p. Adolf Suligowski, w obszernym swym i wyczerpującym głosie zbijał wazechstronnie wyrok zaskarżony, wychodząc głównie z zasady *«Hypotheca est tota, in toto, et tota in qualibet parte»*, zarzucał, między innymi, iż nie rozstrząsł nie złożonych sobie dokumentów, a przez to obrażenie art. 456 ustawy postępowania sądowego cywilnego; zarzucał, że izba traktowała p. Wodzińską jako zwyczajną wierzycielkę, gdy tymczasem taż była wierzycielką wyjątkową, uprzywilejowaną, wierzycielką bowiem jej pochodziła z szacunku nieuiszczonego za dobra, na których suma jej była zabezpieczoną i jako taka wierzycielka, w myśl art. 1184, 1654 i 1655 kod. cyw., miała prawo żądać unieważnienia samej sprzedaży i zwrócenia sobie dóbr w całości; dowodził dalej, że ustanowienie na rzecz dóbr Iwaniszki służebności na dobrach Balwierzyski w części pozbawionem było prawnej przyczyny, w części nastąpiło bez wzajemnego ekwiwalentu, odnośny więc akt jest nieważnym w moc art. 1131 kod. cyw. Inne liczne zarzuty obrońcy, jako niecierwiorzędne znaczenia, pomijamy. Towarzysz prokuratora naczelnego, p. Enden, nie we wszystkich punktach podzielał poglądy p. Suligowskiego, wszakże wobec upatrywanych przez się obrażeń prawa, wnosił za skasowaniem wyroku zaskarżonego. Senat, po wysłuchaniu powyższych wniosków i po dość długich debatach, ogłosił sentencję, kasując wyrok rzeczony i nakazując ponowne rozpoznanie sprawy innemu kompletowi izby sądowej, z powodu obrażenia w wyroku izby art. 711 ustawy postępowania sądowego cywilnego, przepisującego, aby każdy wyrok sądowy był należycie wymotywowanym.

F. St.

Z SĄDÓW.

«Sarat. Listok» przytacza ciekawą historję, w której planeta Jowisz stała się powodem protokołu policyjnego. Jak wiadomo, astronomowie utrzymują, że niektóre planety, np. Mars, Wenera są prawdopodobnie zamieszkałe, oraz że w ogólności nie można stanowczo przeczyć temu, iżby na gwiazdach nie było jakichś istot. Idea ta z książek i gazet dostała się nakoniec w pustkę saratowską. Zjawili się tam mianowicie jacyś emigranci z Jowisza, którzy poczęli namawiać dobrodusznych włościan, ażeby się na planetę ową przenieśli. Mówili im, że ziemia tam jest bardzo żyzna, lasów i łąk obfitość ogromna, w rzekach ryb nieprzeliczona ilość, zwierząt i ptaków w lasach także mnóstwo, że choćby nawet cała armja ruska tam przybyła, to nie byłaby w stanie spożyć tego wszystkiego. A przytem kolei żelaznych niema wcale, pszenica się rodzi wszędzie i grunty może zajmować, kto chce. Dowiedział się o tem wszystkim także komisarz policyjny (*pristaw*) miejscowy. Zgromadził więc urzędników, setników i dziesiętników. Gorąca chęć włościan wsi N. wyemigrowania na Jowisz sprawdzoną została, więc szło o to teraz, kto ich do tego namawiał? Znalazi się nakoniec podburzyciel, niejaki Owerka Szkoła, kozak ze wsi Kukonice. «A ty co za jeden jesteś? jak śmiesz naród buntować, kiedy niema jeszcze żadnego rozporządzenia co do przesiedlenia?». Kozak broni się jak może. «Nie umiem czytać, ale ludzie mówią, że ziemia tam dobra». W rezultacie spisano protokół i za rozprowadzenie fałszywych pogłosek o możności przesiedlenia się na planetę Jowisz, Szkoła uległ surowości odpowiedniego artykułu kodeksu kar głównych i poprawczych.

W senacie rządzącym rozpatrywaną jest obecnie, jak zapewnia «Kijewlanin», sprawa znacznej wagi dla mieszkańców kraju południowo-zachodniego. Idzie o to, czy mają prawo właściciele osad i miast pobierać opłatę od wozów, stojących w czasie jarmarku na placu miejskim. Kwestja ta podniesioną została wskutek tego, że kilku właścicieli odwołało się do senatu z powodu rozporządzenia jenerał-gubernatora kijowskiego, zabraniającego pobierania tego rodzaju opłat. Właściciele zaś powołują się w tym względzie na to, że takie opłaty pobierają ziemstwa.

Sąd rzeszy niemieckiej odrzucił rewizję znanego redaktora «Zukunft», Maksymiljana Hardena, przeciw wyrokowi sądowemu, skazującemu go na 600 marek kary za obrażenie kanclerza rzeszy w artykułach «*Caprividenkmal*» i «*Die Bilanz des neuen Kurses*». Przeciw wyrokowi temu wniosła także prokuratorja o rewizję; ponieważ kara 600 marek wydała się jej za niską. Sąd rzeszy uznał rewizję prokuratorji za słuszną i zarządził nowy proces i to przed II berlińskim sądem ziemiańskim.

NOMINACJE.

Mianowani: prezes sumsk. sądu okr., rzecz. radca stanu Wasiljew — członkiem izby sąd. w Kijowie; sekretarz izby sąd. w Saratowie Wolski, podprokurator przy sądzie okr. w Symbirsku Rossinski, sędzia pokoju okr. mińsk. Chojecki, członek izby sąd. cyw. krym. w Orenburgu Jaszewski i prezes zjazdu, zarazem sędzia pok. okr. rzezyck. gub. witebskiej Litewski — członkami sądów okręgowych: pierwszy w Orenburgu, drugi w Ufie, trzeci i czwarty w Troicku, a piąty w Witebsku. Przeniesiony: członek sądu okr. ust-miedwiedick. Pawłowski — do Orenburga.

OGÓLNE.

Gubernator moskiewski uznał za stosowne zwolnić dwóch włościan, znajdujących się w Moskwie, od transportowania ich do miejsc urodzenia w celu odsiedzenia tam kary parandniowego aresztu, na który zostali skazani przez naczelników ziemskich i sąd wołostny. Rozporządzenie to uznaniem zostało za właściwe przez pana ministra spraw wewnętrznych, przez co uchylono okólnik ministerjalny z d. 27 sierpnia 1902 r., na mocy którego skazywani na areszty przez naczelników ziemskich i sądy wiejskie włościanie winni byli odbywać karę przy urzędach wiejskich rodzimej miejscowości. Uchylenie wspomniane, zastosowane jednak w szczególnym wypadku, nie zostało rozciągnięciem na wszystkie inne analogiczne, i stanowi w ten sposób tylko prezydentat, do którego zapewne administracja stosować się nadal będzie.

Przy ministerstwie sprawiedliwości utworzoną została komisja prawodawcza, która wysadzi ze swego łona dwie podkomisje, kryminalną i cywilną. Przewodzącym w pierw-

szej, jak się dowiaduje «Russk. Żizn», ma być senator Tagancew, drugiej senator Łukjanow.

KURJER KOSCIELNY.

Z WATYKANU.

Ojciec św. odprawił 20 b. m., w kościele św. Piotra, mszę dla pielgrzymów hiszpańskich. Arcybiskup Sewilli odczytał adres. Wodpowiedzi papież polecił odczytać mowę do pielgrzymów, napisaną w języku hiszpańskim. Następnie papież kazał się nieść na *sedia gestatoria* wśród szeregów pielgrzymów, którzy wznosili entuzjastyczne okrzyki.

DJECEZJE.

Piszą do nas z Tyflisu: Na rozszerzenie rz.-kat. kościoła św. Piotra i Pawła postanowiono w dzień wielkiego piątku i soboty zbierać kwotę, czem raczyły się zająć następujące panie: Sokolowska z panną Złotnicką, Zubałowa, Chrzanowska z panną Holz, Strzeżewska, Cywińska z córkami, Olechnowiczowa z panną Minkiewiczówną, Pohoska z pannami Pohoskimi, drugiego zaś dnia panie: Minkiewiczowa, Laudauska, Kimontowa z córką, Jakubowska, Montwillowa, Leśniewiczowa, Buliech, Tolle, Gurgenow, Szpiganowiczowa z panną Holz, Romanowa, Porczewska z panną Porczewską, Underowiczowa z pannami Sawickimi. S.

Z rozporządzenia JE. arcybiskupa, w miesiącu marcu zaszyły następujące zmiany duchowieństwa archidiecezji mohylowskiej: Mianowani dziekanami: orszańskim — ks. Mich. Grekowicz, proboszcz parafji Dąbrowno (gub. mohyl.) i przedlucyńskim — ks. Franc. Girduwoj, prob. parafji Lanckorona (gub. wit.), obydwaj z pozostawieniem przy zajmowanych stanowiskach. Mianowani: proboszczem kościoła w Jurjewie ks. Fryd. Guiscard, zaś ks. Piotr Janukiewicz — wikarjuszem w Nowgorodzie. Nowo wyświęceni kapłani: ks. Winc. Grassis mianowany wikarjuszem przy katedralnym kościele Panny Marji w Mohylowie; ks. Jan Jankiewicz — przy kościele w Marienhauzenie, a ks. Ant. Kozłowski — czasowo posłany do Przydrujska (gub. witebska). Przeniesieni i wikarjusze kościołów: ks. Bol. Kurczewski, m. t. z Pskowa — do Aglony i ks. Ludw. Szymkiewicz — z Nowgorodu do Kazania. Uwołnieni od obowiązków: a) orszańskiego dziekana ks. Winc. Kuczyński, proboszcz w Orszy, i b) od obowiązku wikarjusza przy kościele Panny Marji w Mohylowie ksiądz Leonard Starewicz, z pozostawieniem mansjonarjuszem tamże. Uwołniony z archidiecezji mohylowskiej ks. Edm. Nowakowski.

Pamiętnik gub. wileńskiej na r. 1894 podaje małą statystykę zmiany wyznań w r. 1892; owóż przyłączyło się do kościoła prawosławnego: roscolników 1, rz.-katolików 129 (42 m., 87 k.), protestantów 6 (3 m., 3 k.), żydów 29 (15 m., 14 k.). Do kościoła rz.-katolickiego: protestantów 3 (1 m., 2 k.), izraelitów 19 (7 m., 12 k.). W roku sprawozdawczym było w gub. wileńskiej: duchowieństwa prawosławnego: świeckiego 195 osób, zakonnego 119; duchowieństwa rz.-katolickiego: świeckiego 222, zakonnego 25 (5 m., 20 k.); luteranckiego 2; kalwińskiego 2; żydowskiego 7; karaimskiego 3; mahometanickiego 7. Na 1,373,722 osób (677,243 m., 696,529 k.) było prawosławnych 187,296 męz. i 190,492 kob., roscolników 12,719 m. i 12,352 k., rz.-katolików 371,625 m. i 387,466 k., luteran 1,435 m. i 1,476 k., żydów 102,299 m. i 102,849 k., karaimów 286 m. i 286 k., wreszcie mahometan 1,485 m. i 1,529 k. Burt.

W dniu 10 b. m. przybył do Warszawy JE. biskup sufragan mohylowski, rektor petersburskiej rzymsko-katolickiej akademii, ks. Albin Symon. JE. powraca z dłuższej podróży do grobu Zbawiciela w Jerozolimie.

Najjaśniejszy Pan, wskutek starań JE. arcybiskupa metropolity mohylowskiego, najmłodszej naznaczonej raczyły stała roczną pensję: proboszczowi kościoła w m. Jurjewie w ilości ra. 400, i kapelanowi przytułku «Dobrego Pasterza» w Petersburgu — w ilości ra. 150.

ZAGRANICZNE.

Z Gniezna piszą do nas: W dniu 14 kwietnia obchodził ks. prałat, a dziś szambelan i protonotarjusz papieżki, ks. kanonik Prądsyński w Pelplinie, swój 50-letni jubileusz kapłaństwa. Ale obchodził go nie w rezydencji swej urzędowej, lecz w dziedzicznym gnieźnie Prądsyńskich, w Skarpach pod Sę-

państwie. Memorjał, wystosowany w tym przedmiocie przez oddział pomieniony, a którego część historyczną skreślił wytrawnym na tej niwie piórem znany publicysta, p. W. Wścieklica, będący zarazem sekretarzem łódzkiego oddziału Tow., zawiera w sobie wiele ciekawych danych, rzucających światło na przebieg pałacej tej kwestji w różnych krajach, i na położenie jej obecne; przytoczono tu również wiele poglądów w tej materji, wyrażonych nietylko przez ekonomistów-teoretyków, lecz i przez praktycznych na polu przemysłowym działaczy.

Anglja i Stany Zjednoczone Ameryki północnej w drodze prawodawczej zaprowadziły najpierwsze ograniczenie długości dnia roboczego. Projekt odnosny atoli nie przeszedł bez walki; przeciwnicy takowego przytaczali tu na poparcie swych poglądów ten sam motyw, jaki później spotykamy wszędzie, gdzie tylko podnoszono sprawę unormowania dnia roboczego, i który obecnie daje się słyszeć w naszych stosunkach, a mianowicie, iż robotnik angielski pracuje zaledwie tyle, aby zarobek wystarczył mu na wyżywienie, że skrócenie dnia roboczego wpłynie ujemnie na ilość wyrobionych produktów, ponieważ zaś konkurencja zagraniczna nie dopuści podniesienia cen tych ostatnich, zatem ograniczenie dnia roboczego pociągnie za sobą ruinę fabrykanta.

Praktyka jednak dowiodła jasno błędności mniemań podobnych. Okazało się, iż skrócenie dnia roboczego, wpływając dodatnio na podniesienie inteligencji i energii robotnika, oddziaływało w kierunku podwyższenia gatunku wyrobów, przyczem jeżeli z początku produkcja rzeczywiście uległa niejakiemu zmniejszeniu, to objaw ten niemal wszędzie był jedynie chwilowym. Po przywyknięciu do nowych warunków pracy, robotnik, zwłaszcza zaś płatny nie za dzień, lecz od wyrobu, zdołał wyprodukować nietylko nie mniejszą, lecz częstokroć większą ilość tego samego wyrobu. Memorjał oddziału łódzkiego przytacza liczne w tym kierunku przykłady.

Uznając rzeczywistą doniosłość wyników, jakie dało pod tym względem doświadczenie, praktyka w Anglji i w Ameryce, kierując się interesem własnym, poszła dalej, aniżeli przepis prawa, skracając dobrowolnie długość dnia roboczego poniżej normy prawnej i niejednokrotnie poniżej stawianego ogólnie, jako *desideratum* warstwy robotniczej, 8-godzinnego dnia roboczego.

Z innych państw europejskich najwcześniej, za przykładem Anglji, pod względem ograniczenia przez prawo długości dnia roboczego, poszła Francja, gdzie przepis prawny, skracający termin rzeczony do 12 godz. na dobę, zapadł w roku 1848; dla braku atoli odpowiedniej kontroli, przepis ten w praktyce nie znalazł prawie zastosowania. Dalej w r. 1877 Szwajcarja skracając długość dnia roboczego do 11 godzin na dobę, rozciągając przepis ten zarówno na małoletnich i kobiety, jak i na robotnika dorosłego, i przestrzegając pilnie wykonywania go w życiu praktycznym. Tak samo unormowano dzień roboczy w Austrii, gdzie prawo z r. 1887 objęło pod tym względem nietylko robotników fabrycznych, lecz

i rzemieślników. Praktyka atoli poszła tu dalej, aniżeli przepis prawa, według bowiem obliczenia inspektora fabrycznego okręgu wiedeńskiego, na 1,006 miejscowych przedsiębiorstw różnych gałęzi przemysłu, 61,7 proc. zatrudnia robotnika tylko przez 10 godzin na dobę, 10,3 procent zakładów przez mniejszą nawet od 10 ilość godzin na dobę, a jedynie 28 proc. trzyma się normy wyższej od 10 godzin, przyczem w wielu zakładach tej ostatniej kategorii w soboty i poniedziałki robota trwa nie dłużej jak 10 godzin na dobę. W Niemczech długość dnia roboczego dla dorosłych mężczyzn nie zna żadnego ograniczenia ze strony prawa, w wielu wszakże miejscowościach fabrykanci, bądź z własnej inicjatywy, bądź na żądanie robotników, skrócili dzień ten do 11 i nawet do 10 godzin na dobę.

W Rosji, jak wiadomo, prawo unormowało długość dnia roboczego względnie do małoletnich i kobiet, pracujących w zakładach fabrycznych. Wpływ, jaki przepis ten okazał na wydajność pracy małoletnich, charakteryzuje profesor Janżuł w raporcie swoim za rok 1885 z czasu, kiedy sprawował funkcje inspektora fabrycznego w okręgu przemysłowym moskiewskim. Mianowicie, szanowny profesor przytacza na podstawie sprawdzonych przez siebie danych, iż w fabryce maszyn Struwego w Kołomnie, małoletni, pobierający wynagrodzenie od sztuki, przy tej samej normie tegoż wynagrodzenia zarabiali po zaprowadzeniu skróconego dnia roboczego nietylko tyleż, lecz nawet nieco więcej, niż poprzednio. I tak, w marcu r. 1884, przy 11^{1/2} godz. pracy na dobę, 72 uczniów fabrycznych zarobiło przez miesiąc rs. 528 kop. 06, w kwietniu zaś roku 1886, przy 5^{3/4} godz. pracy na dobę, 70 uczniów zarobiło ogółem w ciągu miesiąca rs. 564 kop. 21. Podobny przykład przytacza prof. Janżuł odnośnie do pracy robotników dorosłych. Mianowicie w fabryce sukiennej pp. Czetwierikow, po zaprowadzeniu w r. 1885 pracy 18-godzinnej na dwie zmiany po godzin 9, w miejsce nieprzerwanej na dwie zmiany po godzin 12 roboty 24-godzinnej, co równa się zmniejszeniu czasu trwania pracy o 25 proc., wydajność takowej zmniejszyła się w przedzalni zaledwie o 10 do 12 proc., przy jednoczesnym silnym podniesieniu się gatunku produkowanych wyrobów.

Według oświadczenia inspektora fabrycznego okręgu piotrkowskiego, pana Rykowskiego, wydajność i jakość pracy małoletnich, po wprowadzeniu prawa, o jakim mowa, o tyle się podniosła, że w wielu przedzalniach podwyższono im wynagrodzenie (naturalnie w stosunku do tej samej ilości godzin roboczych) o 30 i 50 proc. Dalej przytacza p. Rykowski, iż prawo o pracy małoletnich nie wpłynęło ujemnie na zarobek dorosłego tkacza, mimo iż obecnie w zależności od długości dnia roboczego małoletnich swych pomocników, skrócić on musiał czas trwania swej pracy do 8 godzin na dobę, lub też uciec się do pomocy dwóch małoletnich, przyczem wynagrodzenie, płacone pomocnikom w tym ostatnim wypadku, podniosło się od 30 do 40 proc. Fabrykanci objaśniają fakt ten większą pilnością tkacza, który, przy-

szedłszy do fabryki, nie traci czasu nadaremnie, lecz z całą energją przystępuje do pracy. Wielu przemysłowców guberni piotrkowskiej, którzy dobrowolnie zmniejszyli dzień roboczy z 13 na 12 godzin, t. j. w stosunku 7,7 proc., przekonało się w rezultacie, iż bezpośrednio potem zmniejszenie się ilościowe produkcji wyniosło zaledwie 5 proc., w zakładach zaś akcyjnych K. Scheiblera wydajność podniosła się nawet o 2,3 do 7,3 proc. Na fabrykach szklanych w Królestwie polskim w wielu miejscowościach dzień roboczy ograniczono dobrowolnie do 10 i nawet do 8 godzin na dobę.

Opierając się na tych danych i nie uznając, aby przemysłowi grozić miało jakiegokolwiek niebezpieczeństwo w razie rozciągnięcia ograniczeń co do długości dnia roboczego na dorosłych mężczyzn, wypowiedział się oddział łódzki na korzyść odnośnego unormowania w drodze prawodawczej, przyczem atoli, celem przejścia stopniowego do nowych warunków działalności, oddział łódzki projektuje skrócić obecnie dzień roboczy do 12 godzin, z przerwą jednej godziny na obiad, po latach zaś pięciu, jeżeli doświadczenie wykaże pożytek tego środka dla warstwy robotniczej, oraz nieszkodliwość takowego dla przemysłu, można będzie zrobić dalszy krok w tym kierunku, zmniejszając dzień roboczy znowu o godzinę. W zajęciach zaś cięższych, jako to w kopalniach metalów, węgla kamiennego i wogóle tam, gdzie robotnicy pracują w podziemiach, oraz w fabrykach żelaznych, maszyn, relsów i t. p., gdzie zdrowie robotnika bardziej narazone jest, długość dnia roboczego ma być ograniczoną do 10 i 11 godzin na dobę. Wogóle, projekt odnośny wyklucza pracę nocną (pomiędzy godz. 10 wieczór a 4 zrana), jaka może być dozwoloną jedynie w fabrykach, których charakter niezbędnie tego wymaga, np. przy wielkich piecach, w cukrowniach, gorzelnianach i t. p. Wyjątek stanowią wypadki zgorzenia części fabryki, zepsucia się maszyn parowych i inne podobne okoliczności, zatrzymujące czasowo bieg pracy w całej fabryce.

Zatrzymaliśmy się dłużej na memorjale oddziału łódzkiego, uważamy go bowiem za objaw, doniosłe posiadający znaczenie.

Z innych faktów z dziedziny ekonomicznej zaznaczyć wypada, choć w paru słowach, odczyty p. Lamańskiego, w kwestji kredytu drobnego. Prelegent podał w skróceniu dzieje sprawy tej w Europie, zatrzymując się dłużej na typach kas Schulze-De-litsch'a, oraz banków Raiffeisena. Te ostatnie zwłaszcza, jako nadające się do potrzeb ludności rolniczej, powinny znaleźć zastosowanie u nas, gdzie, naprzykład w Królestwie polskim¹⁾, przeszło 72 proc. ludności pracuje na roli.

S. P. Wr.

Żegluga na Niemnie.

Niemen zaczyna być splawnym od wsi Prusinowa w gub. mińskiej aż do swego

¹⁾ O działalności kas tych dwóch typów zamieściliśmy wyczerpujący artykuł w r. 1892, Nr. 18 «Kraju». (Prz. red.).

wjścia do zatoki Kurońskiej, to jest na przestrzeni 805 wiorst. W granicach Rosji Niemen jest splawny na przestrzeni 700 wiorst i przecina pięć guberni: mińska, grodzieńska, wileńska, suwalską i kowieńską; rzekę przecinają cztery linie kolei żelaznych: brzesko-moskiewska, poleska i warszawsko-brzesko-moskiewska, w dwóch miejscach; łączy on się z Petersburgską w dwóch miejscach; łączy on się przy pomocy kanału Ogińskiego z Dnieprem, a Augustowskiego z Wisłą. Pod względem splawności, Niemen można rozdzielić na trzy części: od stacji drogi żel. brzesko-moskiewskiej Stolbce, na przestrzeni 581 wiorst, splawisko jest najgorszym; o wiele lepszym jest ono od Kowna do granicy pruskiej (93 w.); najlepsze zaś od granicy pruskiej aż do ujścia (105 w.). Komunikacja z Królewem jest także wybornie utrzymana.

Właściwie flotyła ruska składa się z kilkudziesięciu małych łodzi, których ładunek w przecięciu zawiera 1,600 pudów, 7 — 8 dużych wicin, należących do obywatela ziemskiego hr. Chreptowicza, których ten używa na własne potrzeby, i ośmiu parostatków osobowo-towarowych. Za to Prusy posiadają olbrzymią flotylę, około 350 żaglowych łodzi, zawierających w przecięciu 7,000 pudów ładunku. Prócz tego mają one trzy parostatki towarowe. Statki te dochodzą tylko do Kowna; przewożą one wszelkie produkty nadniemeńskie, które w r. 1892 dosięgły poważnej cyfry 2,500,000 pudów; w r. 1893 liczba (ta nie zmniejszyła się wcale, choć przewożono wyłącznie drzewo, co do którego nie było żadnych ograniczeń celnych. W ogólności wyraźny jest upadek żeglugi na Niemnie w granicach Cesarstwa. Kiedy na Wiśle w r. 1885 było 21 parostatków, w r. 1893 liczba ta doszła do 23, to na Niemnie w r. 1885 było ich tylko 13, a w r. 1893 ubyłoby dwa, tak że było ich 11. Nie ulega przylem wątpliwości, że na wszystkich rzekach Rosji liczba parostatków znacznie się zwiększyła, na Niemnie przeciwnie, upadek jest widoczny. Na Wiśle przyrost jest bardzo nieznaczny (9,5 proc.).

W «Kow. Gub. Wied.» ukazał się artykuł, w którym autor zaleca, jako jeden ze środków podniesienia żeglugi, ażeby na Niemnie zaprowadzone zostały statki szrubowe. Parostatki towarowe zaprowadzone na Niemnie, są próbą, która się wcale nie udała. Naśladowano w tym względzie Królewiec, Memel i Gdańsk. Właściciele tych statków są, po większej części dawnymi «berliniarzami», którzy innych rzek prócz Niemna i Wisły nie widzieli; urodzili się tu, postarzeliby i uważają się za jedynych znawców żeglugi. Statków szrubowych wcale oni nie znają. Statki żaglowe z tego względu nie są dobre, że nigdy nie można być pewnym, czy dostarczą one towar na oznaczony termin. Przy wysyłce np. z Kowna do Królewca towaru nigdy nie można powiedzieć, czy przybędzie on tam za pięć dni, czy za pięć tygodni.

W końcu autor zacytowanego artykułu stawia pytanie: jakie będzie miał Niemen znaczenie w miarę rozwoju na nim żeglugi prawidłowej? Otóż twierdzi on, że Niemen w miarę rozwoju na nim żeglugi nabywać będzie coraz większego znaczenia dla guberni nadbrzeżnych; prócz tego, jeżeli ten rozwój dosięgnie stacji drogi żel. brzesko-moskiewskiej Stolbce, to Niemen stanie się najtańszą komunikacją z zagranicą w głąb Rosji (Moskwa, Niżny, basen Wołgi, kraj poduralski i Syberja), dalej, jeżeli przyjdzie do skutku uszluszenie Dniepru i Prypeci, oraz ulepszenie systemu Ogińskiego, Niemen łączy się z południową Rosją, tak że tanieść przewozu ułatwi dostęp do kraju północno-zachodniego wszystkich bogactw południa, jak na przykład: soli, węgla, owoców, cukru, żelaza.

Prócz tego, w razie rozwoju żeglugi od Stolbce do Kowna, Niemen nabędzie wielkiego znaczenia i pod względem strategicznym, gdyż przecina on drogę żelazną strategiczną (poleską) i w jego dolinie le-

ży forteca. Jednym słowem, Niemen ma poważne znaczenie społeczne i państwowe. P.

WIADOMOŚCI EKONOMICZNE.

OGÓLNE.

— Konkursy koni wierzchowych i zaprzęgowych odbywały się w Petersburgu przez cały wielki post, co niedziela. Koni z naszych stadnin nie było zupełnie, podług relacji «Jeźd. i Myśliwego». Czy pochlebny raport złożony przez komisję kawaleryjską o stanie u nas hodowli koni, zdanych pod wierzch, zmieni pod tym względem dotychczasowy stan rzeczy i czy oficerowie gwardji zwrócą się po zakup koni wierzchowych w nasze strony, zamiast zagranicę, przesądzać trudno, mają bowiem znacznie ułatwione zadanie nabywania koni importowanych przez liwerantów, którzy na własne ryzyko sprowadzają cenne konie do Rosji i na miejscu je rozprzedają. Korespondent cytanego organu sportowego sądzi, że zorganizowanie partji rosłych koni wierzchowych i sprowadzenie ich do Petersburga w jesieni, kiedy pułki kawalerji wracają z manewrów na zimę do stolicy, dałoby poważne zyski. Wspominając dalej o turnieju dla oficerów, który wypadł bardzo zadawalniająco, stanęło bowiem doń 11 par jeźdźców na koniach frontowych, nadmieniam korespondent, że pomiędzy koniami, szczególnie pomiędzy huzarskimi carskosielskimi, zauważył kilka, pochodzących od naszych hodowców, jak np. sanguszkowskiego «Ajaksa» pod hr. Stenbokiem i trzy szpakowate arabskie ze stada p. Rakowskiego. Występowała również pod rotmistrzem huzarów grodzieńskich, p. Sukowskim, gniada «Izyda» chowu hr. Lubieńskiego, znana już z przeszłorocznego występu w turnieju.

ROLNICTWO I PRZEM. ROLNY.

— W ostatnich czasach w guberniach małopolskich pojawiło się mnóstwo agentów cudzoziemskich, skupujących nasienie gorczycy, oraz olej z tegoż nasienia, na potrzeby rynków szkockich, gdzie cena tych produktów doszła do niebywałej wysokości. Tak np. za tonnę oleju z gorczycy proponują na miejscu 29 funtów szt. 19 szylingów (295 rs.). Wobec tego miejscowi właściciele ziemscy postanowili odpowiednio powiększyć zasiewy gorczycy.

ZBOŻE I HANDEL ZBOŻOWY.

— Ruch zbożowy na drogach żelaznych nadwiślańskiej i lwagrodzko-dąbrowskiej, według «Now. Wr.», wzrósł do nadzwyczajnych rozmiarów. W Granicy składy zboża dosięgły olbrzymiej cyfry 2 1/2 miliona pudów; wszystkie stacje do Kielc zawalone są zbożem; wielu kupców wynajmuje prywatne składy w pobliżu linii kolei.

INSTYTUCJE FINANSOWE.

— W tych dniach przedstawiciel mińskiego Towarzystwa rolniczego, hrabia Tatischezew, miał odczyt w petersburskim klubie ekonomistów o rezultatach ostatniego zjazdu przedstawicieli banków ziemskich. Prelegent szczegółowo omówił ustępstwa poczynione przez banki, a wywołane przez ministerstwo finansów, i uznał je za niezadawalniające i drobnostkowe. Przedstawiciele banków znowu odsunęli na dalszy plan udostępnienie kredytu ziemskiego, zrzeczenie je zamaskowawszy. Hr. Tatischezew gorąco zalecał utworzenie w Rosji kredytu ziemskiego, opartego na zasadzie wzajemności, wskazując na świetne rezultaty, osiągnięte w tym kierunku dzięki Tow. kred. w Królestwie polskiem. Na zakończenie prelegent postawił wniosek utworzenia komisji, któraby się zajęła opracowaniem projektu ustawy ziemskiego Tow. kredytowego. Zgromadzenie ekonomistów chętnie przychyliło się do wniosku i wybrało komisję.

— Pisza do nas z Kowna: Towarzystwo wkładowo-zaliczkowych, pominiawszy te, które istnieją niemal tylko «na papierze» (np. nowo-aleksandrowskie II z rocznym obrotem 161 rs), mamy w gub. kowieńskiej 33, z obrotem rocznym 9,346,434 rs. i zyskiem czystym 108,159 rs., oszczędności w nich złożone wynoszą podobno około 3 mil. rs. Członków w r. 1884 było 15,234, a dziś 18,000. W.

SPRAWY KOLEJOWE.

— Szerokie koła zainteresuje wiadomość, że departament spraw kolejowych zrobił świeżo nowe wydanie przepisów, określających warunki przejazdu ulgowego uczącej się młodzieży; znajdujemy tam wiele szkół,

które dotychczas w odnośnym wykazie nie figurowały i były włączone dodatkowo, za oddzielnymi, za każdym razem, rozporządzeniami. Nowe wydanie o wiele ułatwia orjentowanie się w tych przepisach, co tem jest ważniejsze, że, jak już donosiliśmy, przejazdy ulgowe uczącej się młodzieży obowiązują w każdym czasie (byłe za urlopem władzy szkolnej) i niezależnie od zamierzonej od roku przyszłego reformy ogólnej taryf pasażerskich. T.

— W «Zbiorze praw» ogłoszono postanowienie, upoważniające Towarzystwo kolei warszawsko-wiedeńskiej do nowej (dziwiącej) emisji obligacji, na sumę, której realizacja dać ma 11 milionów rubli.

DROGI SZOSOWE I WODNE.

— «Now. Wremia» zajmuje się sprawą komunikacji wodnych i twierdzi, że niekorzystanie z tych komunikacji praktykuje się od czasów bardzo dawnych. Wołga od wieków nie była splawną, a w wielu miejscach tak płytką, że ją wbród przechodzono. Zamulenie rzek, jako proste następstwo wytopienia lasów, znacznie się w ciągu ostatnich 20 lat zwiększyło. Jeżeli przeciw temu nie będą użyte środki szybkie i stanowcze, to zło z każdym rokiem wzrastać musi. Tymczasem znaczenie splawności rzek dla handlu ruskiego jest pierwszorzędnej wagi. Obecnie rzeki najgłówniejsze w Rosji przewożą, według danych urzędowych, przeszło miliard pudów towaru, choć liczbę tę w rzeczy samej należy podwoić ze względu na niedokładność statystyki w tym względzie. W ogólności w Rosji, oprócz Syberji, liczą 52,000 wiorst rzek splawnych i kanałów. We Francji zaś, Niemczech, Austrii, Anglii, Belgji, Holandji i Szwecji, razem obliczają tego rodzaju komunikację na 41,000 w., prawie o czwartą część mniej, niż w Rosji. Ameryka daje nam przykład, jak wielkie ma znaczenie w ekonomji narodowej komunikacja wodna. Drogi żelazne w Ameryce idą po obu brzegach rzek splawnych i kanałów, i robi się tam wszystko, co można, żeby towary jak najtańiej przewozić. Wobec tego sądzono przed 13 mniej więcej laty, że przewóz towarów wodą z każdym dniem winien się zmniejszać, tymczasem nietylko tak nie było, ale w ostatnich czasach flotyła rzeczna podwoiła się nieomal (w Rosji przez lat 40 od chwili budowy dróg żelaznych, liczba parostatków 12 razy się zwiększyła), a ilość towarów transportowanych wodą czterokrotnie przewyższyła także ilość przewożonych kolejami. Wskutek tego, w Ameryce komunikację wodną uważają za potężnego regulatora taryf kolejowych i za najpotężniejsze narzędzie dobrobytu narodowego.

— Kwestja ulepszenia żeglugi na porogach dniewprowych została nakoniec zdecydowana. W d. 11 b. m., na posiedzeniu rady inżynierskiej ministerstwa dróg i komunikacji, rozpatrywanym był projekt dokonania robót przedwstępnych i wyboru miejsca, w celu usunięcia przeszkód, stawianych żegludze przez porogi. Są, jak wiadomo, dwa projekty: albo przekopać kanał w porogach, albo też wybudować szluzę. Rada postanowiła, jak się dowiaduje «Now. Wr.», dokonać robót próbnych na porogu «Wilno», najbliższym Aleksandrowska. Zdecydowano przekopać kanał i zbadać, o ile takowy wpłynie na obniżenie się poziomu wody. Jeżeli się okaże, że poziom ten spada, to zajmą się budową szluzy, a kanał prawdopodobnie zasypią, jeśli to będzie możliwym, dla przywrócenia wysokości dawnego poziomu wody, gdyż znaczne jej obniżenie może szkodliwie oddziaływać na żeglugę, nie mówiąc o kulturze rolnej. Jednym słowem, próby te mają dać wskazówkę, który z dwóch powyższych projektów należy wprowadzić w wykonanie.

— Jak słyszeliśmy, rada państwa przed niedawnym czasem rozpatrywała projekt nowego podziału komunikacji szosowych i wodnych na okręgi, ze ścisłym rozgraniczeniem dwóch tych, całkiem istotnie odrębnych działów. Zgodziwszy się w zasadzie na potrzebę reformy, rada państwa uznała atoli za odpowiednie rozpatrzyć takową szczegółowo dopiero w następstwie, w związku z opracowywanymi innemi jeszcze zmianami w dziedzinie zarządu komunikacjami w ogólności. T.

PRZEMYSŁ FABRYCZNY I GÓRNICZY.

— W ministerstwie dóbr państwa został opracowany projekt utworzenia nowego wydziału do spraw górnictwa w Królestwie polskiem. Wydział ten ma nosić nazwę «Biura centralnego przemysłowo-górniczego». Nowa instytucja ma samodzielnie rozstrzygać

niektóre sprawy, dotyczące kopalnictwa i hutnictwa w obrębie Królestwa polskiego, o które trzeba było dotychczas zwracać się do departamentu w Petersburgu. Tym sposobem wiele kwestyj, w których załatwieniu bardzo zależy na pospiechu, będzie można rozstrzygnąć na miejscu. Biuro centralne ma funkcjonować w Suchedniowie, gdzie już jest siedliśko naczelnika rządowych zakładów górniczych. Nadto do atrybucyj nowego wydziału górniczego będzie dołączony specjalny dozór nad wszystkimi zakładami balneologicznymi w kraju. Projekt ten jednak nie uzyskał jeszcze potwierdzenia rady państwa.

CUKROWNICTWO I GORZELNICTWO.

— Syndykat cukrowniczy został na dalsze lat pięć zawarty.

HANDEL I RYNKI HANDLOWE.

— Obiegająca po gazetach pogłoska, jakoby ministerstwo skarbu ułożyło już projekt zaprowadzenia rejestrów firmowych i przestało go dla czynienia wniosków innym władzom, według „Piet. Wied.“, jest nieprawdziwą. Kwestja rejestrów firmowych dotąd nie jest zdecydowana i zależy ona wyłącznie obecnie od ministra sprawiedliwości. Jakkolwiek bowiem w ministerstwie skarbu odbywały się posiedzenia komisji wyznaczonej dla rozpatrzenia kwestji rejestru rzeczowego, to wszelako uznawszy projekt wypracowany przez komitet giełdowy warszawski wyłącznie dla guberni Królestwa polskiego za dobry, odnośnie zaś do guberni Cesarstwa nie powzięła ona żadnego zamiaru, prócz tego, że zaprowadzenie rejestru uznała za rzecz nagłą. Oprócz tego, komisji tej przedstawiony został przez rz. r. st. Cytowicza projekt wręcz przeciwny poglądom komisji, który ona odrzuciła. Ponieważ jednak komisja nie nakreśliła w tej sprawie żadnych zasad, więc projekt p. Cytowicza wraz z projektem, opracowanym przez ministerstwo dawniej, przesłany został p. ministrowi sprawiedliwości. Obecnie więc cała sprawa zależy od wniosków tego ostatniego i oświadczenia się jego za jednym lub drugim projektem.

KRONIKA GIEŁDOWA.

Przewidywania sfer kompetentnych o prawdopodobnym upadku kursu waluty ruskiej zagranicą sprawdzają się. Według ostatnich (wtorkowych) doniesień z Berlina, płacono tam o półtora marki mniej za 100 rubli, niż przed tygodniem, bo dawano już tylko 219 m.; wprawdzie po zamknięciu giełdy płacono o 25 pf. wyżej, ale i ten jeszcze kurs wykazuje przeszło markę różnicy na niekorzyść rubla w porównaniu z kursem ostatnio przez nas podawanym. Dla nas, przynajmniej, objaw ten wobec powrotu normalnych stosunków handlowych pomiędzy Rosją a Niemcami, jest niewytłómaczony.

Ostatnie notowania. Giełda petersburska dnia 12-go kwietnia. Pożyczki premjowe: I em. 244,50, II em.

221,50. Pożyczki wchodzące: II em. 101, III em. 101. Listy premjowe banku szlacheckiego: 192,50. Akcje banków: dyskontowego 521, międzynarodowego 533, ruskiego 400, wileńskiego ziemskiego 595, kijowskiego ziemskiego 775. Listy zastawne 5-procentowe: wileńskie — 101, kijowskie — 101,40, charkowskie — 101,12, połtawskie — 101, moskiewskie — 101,40. Giełda warszawska dnia 24-go kwietnia. Listy zastawne ziemskie ser. I lit. A — 99,35, miasta Warszawy: serja I — 102,75, serja II — 102,75, serja III — 100,80. Akcje banku handlowego — 506. Monety. Funt sterling — 9 rs. 40 kop., marka — 46,12 kop., frank — 37,33 kop., gulden — 75,75 kop., półimperjal nowego stempla — 7 rs. 50 kop., rubel srebrny (nie notowany), rubel papierowy — 66,67 kop. w złocie.

Z rynków towarowych.

ZBOŻE I MAKI. Mocna chwiejność panowała w międzynarodowym handlu zbożowym w ciągu upłyniętego tygodnia. Zbyt sucha wiosna, jaka się była na zachodzie Europy ustaliła, budziła obawy o pomyślne wzrastanie zasiewów jarych, nie wszędzie jeszcze nawet pokończonych, a w związku z tem i ceny oziminy ruszyły się nieco w kierunku zwykłym, nawet dość znacznie. Jednakże dość było wiadomości o spadnięciu lekkich deszczów, mogących wpłynąć na szczęśliwy rozwój tychże zasiewów, aby uspołobienie ogólne znów osłabło. W ostatecznym rezultacie ceny stanęły na poziomie bardzo tylko niewiele wyższym od notowanego przez nas w ostatnim sprawozdaniu. Wiadomości ze Stanów Zjednoczonych nadeszły również nie mogły oddziaływać na ożywienie się ruchu w handlu europejskim, bo i w Ameryce kierunek zniżkowy ciągle jeszcze przeważa. Zauważyć się dało powiększenie się popytu na wszelkie zboża, mianowicie też na pszenicę i żyto do Niemiec, Danji, Szwecji, a po części i do południowej Francji. Okoliczność ta bardzo korzystnie oddziaływała na provenansę ruskie, które wszędzie coś w cenach zyskały. Jarszyny wszakże nie wszędzie jednakowo były traktowane; w Anglii np. poszukiwanym był więcej jęczmień, owies znów więcej na kontynencie europejskim. Na rynkach zagranicznych, według ostatnich wiadomości, płacono: w New-Yorku: pszenicę 74; w Londynie: pszenicę ruską 80—86, amerykańską 86—88, indyjską 80—83, miejscową 82—95, owies ruski 76—80, jęczmień ruski 57—63, dunański 57—63, miejscowy 85—101; w Marysji: pszenicę ruską 79, miejscową 139—140, owies ruski 69—75, jęczmień ruski 55—57; w Berlinie: pszenicę 100—109, żyto 87—97, owies 99—130, jęczmień 79—136; w Królewcu: pszenicę ruską 79, miejscową 100, żyto ruskie 57, miejscowe 81, owies ruski 63—66, miejscowy 85—105, jęczmień ruski 49—85; w Gdańsku: pszenicę miejscową 102—103, żyto miejscowe 81—84, owies ruski 60—78, miejscowy 100, jęczmień ruski 14.

Rynki krajowe nie zaznaczyły jeszcze większego ruchu. Dowozy na nie, dla coraz gorszego stanu dróg, stopniowo się zmniejszały, co naturalnie nie wpłynęło na ożywienie się handlu; ceny prawie że na poprzednim pozostały poziomie. Żegluga, o ile gdzie została otwarta, nie zdołała jeszcze wywrzeć stanowczego wpływu na uspołobienie rynków portowych, które stosunkowo niewiele ziarna jeszcze negocjowały. Stagnacja co do pszenicy i żyta na rynkach wewnętrznych znajduje na teraz objaśnienie w powstrzymaniu funkcjonowaniu młynów wodnych, wskutek wiosennego przyboru wód i biegu kry. Na wywóz największym był popyt na owies, zwłaszcza ku granicy austriackiej; wszakże negocjujący to ziarno bardzo są wybredni co do jego gatunku; ceny jednak tego zboża w przeważnej liczbie rynków spadły. Zresztą nic szczególnego zauważyć się nie dało. Na rynku warszawskim, pomimo spodziewanych na święta wielkanocne u izraelitów znaczniejszych dowozów, też były bardzo małe, a pomimo to ceny spadły, lubo niewiele. Tamże dostarczono z Cesarstwa tak wielkie transporty młwa, że miejscowemu młwu prawie niepodobna było z niem konkurować; ceny maki jednak pozostały bez najmniejszej zmiany. Płacono: w Petersburgu: ma-

kę żytnią 66—70; w Warszawie (za korzec): pszenicę wyborową 500, żyto wyborowe 315—320, owies 245—265, jęczmień wyborowy 350—375; w Rydze: żyto 60—70, owies 65—80, jęczmień 51—77; w Liławie: żyto 59, owies 61—64, jęczmień 48—50, siemię lniane (87,50-proc.) 128, stopowe 132; w Odessie: pszenicę 60—75, żyto 47—56, owies 55—65, jęczmień 41—44; w Kijowie: pszenicę 54—63, żyto 40—50, owies 40—46, jęczmień 35—38; w Orszy (gub. mohylowska): pszenicę 64, żyto 60, owies 47, jęczmień 48.

Inspektorowie podatków nadeszli już tymczasowe ogólne dopiesienia o stanie zasiewów i pól. Ponieważ jednak doniesienia te nie są jeszcze wyczerpującymi, a jednocześnie zapowiedziane są kateryczne wiadomości w tej mierze, ograniczymy się przeto dziś na wzmiankę, że powszechnie stan pól nie nie pozostawia do życzenia; śniegi tają pomału i nie formują zbyt znacznej wilgoci; zima wyjątkowo tylko w wielkich okolicach wpłynęła niekorzystnie na oziminy i to nie w takim stopniu, aby się o nie obawiać należało. W prowincjach południowych i Królestwie polskiem stan oziminy zupełnie, jak na obecną porę, jest zadawalającym.

NEKROLOGJA.



JAN SAWICKI

zmarł w Petersburgu w niedzielę, d. 10 kwietnia, pochowany w d. 12 kwietnia na cmentarzu Wyborskim.

ZŁOŻONO W NASZEJ REDAKCJI.

Dla biednych dzieci w Petersburgu. Panowie Kajetan Nowacki i Adam Onufrowicz z Kulebak rs. 5.

Dzisiejszy Nr. „Kraju” zawiera str. 36 (wraz z okładką).

REDAKTOR I WYDAWCA ERAZM PILTZ.

MAGAZYN FRANCUSKI PETERSBURG, UBIORÓW MEZKICH. NEWSKI PROSP. 21.

BIURO TECHNICZNE. **NASTĘPCY P. VAN DYK'S** w Rydze. **SPECJALNOŚĆ:** Wyroby gumowe. Najdawniejszy skład w Rosji maszyn i narzędzi rolniczych. Przybory fabryczne i do wyrobienia serwatki. (2068-52)

Pracownia obuwia warszawskiego **F. WIERZBOWSKIEGO**, Kazañska 46, m. 8. (2193-13-8)

ZAKŁAD LECZNICZY dla syfil. i skór. d-ra KADLERA, w Warszawie. Kuracja z mieszki i zyciem od 3rs. dzien. Wierzbowa, 6. (470-3-3)

PRACOWNIA I MAGAZYN **OBUWIA** **L. NIEMCZYŃSKIEGO**, Petersburg, M. Italska 19.

W PENSJONACIE.

Guwernantka. Z grzecznych i wykształconych młodych dziewczynek wyrastają grzeczne i wykształcone kobiety. Powiedz mi, Mantu, czego może się spodziewać kraj i społeczeństwo po grzecznych i wykształconych kobietach? Mania. Znów grzecznych i wykształconych małych dziewczynek.

TREŚĆ NUMERU:

Art. lit.: Rozmowa z Zyg. Kaczkowskim, p. *Krajowca*. Znużenie (wiersz), p. *St. Rossowskiego*. Pogadanki literackie, II (dokończ.), p. *Kazimierza Bartoszewicza*. Schiller i Goethe, p. *Włodzimierza Spasowicza*. O młode pokolenie, p. *Adolfa Dygasińskiego*. Księga zbiorowa, p. *Alf. Rzeźbiarstwo*, p. *d-ra Teofila Ziembę*. Notatki o nowych ksiązkach. Kronika naukowa i literacka.

Działy bieżące: Reforma banku włościańskiego, p. *B. K.* Z tygodnia. Przegląd prasy.

Echa zachodnie (od spec. koresp. «Kraju»): z Gdańska p. *Sambora*, z Wiednia p. *Mariusza*, ze Lwowa p. *Notę*, z Krakowa p. *Srednika*. Ziemia słowiańska (od spec. koresp. «Kraju»): z Pragi p. *Taboryle*.

Z politycznego świata, p. *Sigmę*. W sprawie Pamiru. Kronika powszechna. Komunikat «Warsz. Dn.».

Wiadomości bieżące. Kronika petersburska. Kronika warszawska (listy korespond. «Kraju» i drobne wiadom.).

Listy z prowinoji (od spec. koresp. «Kraju»): z Kowna p. *W.*, z Poniewieża p. *W.*, z Rygi p. *Ksawerego*, z Woroneża p. *T.*, z Rostowa nad Donem p. *Wojciecha* i t. d.

Zdalka i zbliska. Prawo i sądy. Kur. kośc. Kur. szkolny. Kron. poem.

Ekonomista. Przegląd ekonomiczny, p. *S. P. Wr.* Żegluga na Niemnie. Wiadomości ekonomiczne. Kronika giełdowa. Z rynków towarowych, p. *F.*

Doniesienia. Ogłoszenia.

J. C. JESSEN W RYDZE.

Skład węgli kamiennych, koksu, lanego żelaza, cegły ogniotrwałej, gliny, cementu, rur glinianych, schołów etc. (2072-52)

W każd. **dnia i nocy** przyjm. czasie denty. sta. **A. Sachs**. Wozn. pr., 45-56 (wejść. z Woz.). Leczn., plomb., zęby sztucz.

CEMENT,

cegła ogniotrwała i glina, największe w Warszawie składy u firmy **Z. A. Krajewski**/Kantor: Bielańska, 9 (Hotel Paryżki). Wysyłka za zal. kolejow. (501-15-1)

KROLOWIE POLSCY

podług rysunku

Tytusa Maleszewskiego.

Wydanie miniaturowe w oprawie ozdobnej. Do nabycia w Księgarni Polskiej w Petersburgu, ulica Kazañska № 26.

Z POWODU

NAGLEGO WYJAZDU

— sprzedaje się za 7,000 rs. interes handlowy, wyrobiony, bardzo korzystny, nie wymagający fachowej znajomości. Szczegół. informacje udzieli: Antoni Tuskiewicz, Wilno, posterestante. (2268-2-2)



Mydło od łupieżu.

Przetłuszczone, rezorcynowo-salicylowo-siarczano-dziegciowe. Sposobem d-ramed. P. I. Eichhofs. Sprzedawca w wielu aptekach i składach materiałów aptecznych. Przy zakupie uprasza się o zwrócenie uwagi na zatwierdzoną markę fabryczną.

№ 4711.

(2216-2) **Wystrzegać się należy podrabiań.**

DYREKCJA DRUGI ŻELAZNEJ

WARSZAWSKO - WIEDEŃSKIEJ

podaje do wiadomości, że od dnia 19 kwietnia (1 maja) r. b. na drodze żelaznej warszawsko-wiedeńskiej wprowadzony zostanie następujący rozkład jazdy, a mianowicie:

P O C I A G .		W Y C H O D Z I .		P R Z Y C H O D Z I .	
N. N.	RODZAJ.	Ze stacji.	Godziny, minuty i pora dnia.	Do stacji.	Godziny, minuty i pora dnia.
1	Kurjerski	Warszawa	11.45 wieczor.	Granica	6.14 rano
1a	»	Ząbkowice	6.02 rano	Sosnowice	6.35 »
2	»	Granica	11.20 wieczor.	Warszawa	6.15 »
2a	»	Sosnowice	11.00 »	Ząbkowice	11.38 wieczor.
3	»	Warszawa	11.15 »	Aleksandrów	4.03 w nocy
4	»	Aleksandrów	2.35 w nocy	Warszawa	7.25 rano
5	Pospieszny	Warszawa	5.40 rano	Granica	2.25 popołudniu
5a	»	Ząbkowice	2.07 popołudniu	Sosnowice	2.45 »
6	»	Granica	1.15 z południa	Warszawa	10.00 wieczor.
6a	»	Sosnowice	12.50 »	Ząbkowice	1.36 z południa
7	»	Warszawa	3.50 popołudniu	Aleksandrów	9.45 wieczorem
8	»	Aleksandrów	8.10 rano	Warszawa	2.15 popołudniu
9	Pocztowy	Warszawa	10.30 »	Granica	8.50 wieczorem
9a	»	Ząbkowice	8.43 wieczorem	Sosnowice	9.40 »
10	»	Granica	9.05 rano	Warszawa	7.20 »
10a	»	Sosnowice	8.10 »	Ząbkowice	9.15 rano
11	»	Warszawa	8.25 »	Aleksandrów	3.20 popołudniu
12	»	Aleksandrów	2.30 popołudniu	Warszawa	9.05 wieczorem
13	Osobowy	Warszawa	5.10 »	Sosnowice	4.00 w nocy
14	»	Sosnowice	2.00 w nocy	Warszawa	12.40 z połudn.
15	»	Warszawa	7.00 wieczorem	Piotrków	11.45 wieczor.
16	»	Piotrków	4.00 »	Warszawa	8.35 rano
17	»	Warszawa	9.50 »	Skierniewice	11.40 wieczor.
18	»	Skierniewice	7.55 rano	Warszawa	9.45 rano
19	Osob.-towarow.	Ząbkowice	10.15 »	Granica	11.00 »
20	»	Granica	7.00 wieczorem	Ząbkowice	7.50 wieczor.
31	»	Aleksandrów	1.10 w nocy	Ciechocinek	1.26 w nocy
32	»	Ciechocinek	1.55 »	Aleksandrów	2.15 »
33	»	Aleksandrów	4.25 »	Ciechocinek	4.41 »
34	»	Ciechocinek	7.30 rano	Aleksandrów	7.50 rano
35	»	Aleksandrów	8.20 »	Ciechocinek	8.36 »
36	»	Ciechocinek	10.30 »	Aleksandrów	10.50 »
37	»	Aleksandrów	1.00 popołudniu	Ciechocinek	1.16 popołudn.
38	»	Ciechocinek	1.50 »	Aleksandrów	2.10 »
39	»	Aleksandrów	3.40 »	Ciechocinek	3.56 »
40	»	Ciechocinek	4.25 »	Aleksandrów	4.45 »
41	»	Aleksandrów	6.00 wieczorem	Ciechocinek	6.16 wieczor.
42	»	Ciechocinek	8.10 »	Aleksandrów	8.30 »
43	»	Aleksandrów	10.05 »	Ciechocinek	10.21 »
44	»	Ciechocinek	11.30 »	Aleksandrów	11.50 »

Godziny oznaczone podług południka warszawskiego.

Na odnodze ciechocińskiej pociągi osobowo-towarowe N-ry 31, 32, 33, 34, 35, 36, 37, 38, 39, 40, 41, 42, 43 i 44 zaczną kursować codziennie dopiero od d. 30 kwietnia (12 maja) i będą się zatrzymywać na przystanku Odolion, od dnia zaś 19 kwietnia (1 maja) do dnia 29 kwietnia (11 maja) włącznie, tylko trzy razy tygodniowo, a mianowicie: w każdy wtorek, piątek i niedzielę kursować będą pociągi: Nr. 33, wychodzący z Aleksandrowa o 6.30 rano; Nr. 43, wychodzący z Aleksandrowa o 10.05 wieczorem; Nr. 34, wychodzący z Ciechocinka o 7.30 rano. i Nr. 44, wychodzący z Ciechocinka o 10.35 wieczorem—bez zatrzymywania się w Odolionie.

Od daty wprowadzenia letniego rozkładu jazdy, następujące pociągi zatrzymywać się będą na przystanku Włochy: N-ry 7, 9, 11, 13, 15, 17, 8, 10, 12, 14, 16 i 18. Na przystanku Brwinów: N-ry 7, 9, 11, 13, 15, 17—8, 10, 12, 14, 16 i 18. Na przystanku Jaktorów: N-ry 7, 11, 13, 15, 17—8, 12, 14, 16 i 18. Na przystanku Wolborka: N-ry 9, 13—10 i 14. Na przystankach Gołonóg i Bendzin: N-ry 1a, 5a, 9a, 13—2a, 6a, 10a i 14. Pociągi kurjerskie N-ry 1 i 2 na stacjach: Gorzkowice, Kłomnice i Myszków, oraz pociągi kurjerskie N-ry 3 i 4 na stacjach: Pniewo, Ostrowy, Kowal i Nieszawa mogą się zatrzymywać tylko, w miarę potrzeby. (2287)

WYDAWNICTWA

KSIĘGARNI POLSKIEJ

Kazańska 26.

- Darowski Ad. Szkice historyczne. Serja I, rs. 1 k. 80.
- Ihering v. R., dr. Walka o prawo. Z dziesiątego wydania oryginału przełożył Bohdan K., k. 60.
- Janzutt. Przemysł fabryczny w Król. polskiem, k. 75.
- Kallay o Andrassym, k. 30.
- Kariejew M. Najn. zwrot w historjografji polskiej, k. 30.
- Killand Aleksander Mały Marjusz, k. 40.
- Kipling Rudyard. Nowele, k. 25.
- Lisicki. Napoleon III i Włochy, k. 80.
- Mahrburg Ad. Genjusz i obłąkanie. Uwagi nad dziełem C. Lombroso, k. 10.
- Psychologia współczesna i stanowisko jej w systemie wiedzy, k. 40.
- Mały J. Odrodzenie Czech, k. 25.
- Mikulicz W. Mimi, szkic powieściowy, k. 45.
- Mycielski Maurycy. W ich ślady, szkic powieściowy, k. 80.
- Ochorowicz J. Odczyty, o magnetyzmie i hypnotyzmie rs. 1.
- Orzeszkowa E. Dwa bieguny, powieść, rs. 1 k. 50.
- Ostoja. Królowna, k. 40.
- Szkice i obrazki, rs. 1.
- Paulhan F. Fizjologia ducha, k. 60.
- Prus Bolesław. Omyłka, powieść, k. 75.
- Prusy i polacy, k. 20.
- Przepisy o namie robotników wiejskich, k. 50.
- Spasowicz Wł. Najn. prądy w nauce prawa karnego, k. 40.
- Pisma, w 6 tomach, rs. 9.
- Pojedyńcze tomy po rs. 2.
- Straszewicz L. Nasze czasy, opowieść, k. 40.
- Thierry A. Spiskowcy, powieść, k. 60.
- Tchórznicki J., dr. Obrazki wiejskie, k. 80.
- Ustawa o urzędzeniu gruntowem wiejskich czynszowników wieczystych w guberniach zachodnich i białoruskich, rs. 1.
- Weismann A., dr., prof. Myśli o muzyce u zwierząt i człowieka. Muzyka w świetle poglądów Weismanna, zamiast przedmowy napisał A. Mahrburg, k. 60.
- Zbiór ustaw leśnych, zawierający nowe prawo o zabezpieczeniu lasów, rs. 1.

KUPNO

SPRZEDAŻ

ZBOŻA.

ARTUR WIERZBOWSKI,

Warszawa, Włodzimierska 21.

Telefonu № 427. (486-6 3)

BRONISŁAW HOLC,

RZEZBIARZ,

Daniłowiczowska 4.

Wykonywa portrety naturalnej wielkość z terracoty po 12 rs. Figury religijne do kościołów z kamienia i drzewa, oraz nagrobki z własnych wzorów. Na żądanie wypłata ratami. (302-26)

BIURO OBRONCZE
DŁUGA № 40.

Porady prawne, sprawy cywilne, karne, handlowe i konsystorskie. Redakcja projektów wszelk. aktów prawnych. Adwokaci przysięgli: J. Kokeli, M. Korenfeld, L. Swiderski, A. Piłeck. (487-12-2)

BIURO PEDAGOGICZNE rekomenduje nauczycieli, metrów, guwernantki i bony. **Warszawa, Mazowiecka 11.** Marek, dawniej Dąbrowska. (480-6-3)

ОТЧЕТЪ

С.-ПЕТЕРБУРГСКАГО МЕЖДУН. КОММЕРЧЕСКАГО БАНКА

за 1893 годъ.

П Р И Х О Д Ъ.

Руб. Коп.

По счету комиссія	226,351 69
По счету процентовъ:	
1) Проценты по учету векселей	266,564 04
2) » » » % бум., выш. въ тир.	2,793 54
3) Проценты: а) по срочн. ссуд.	28,424 86
б) по ссуд. до востр. Банкомъ (on call)	1,192,896 15
	1,221,321 01
4) Проценты по прочимъ статьямъ:	
а) причислен. на затраты по курс. опер.	18,403 55
б) по принадл. Банку % бум.	386,580 01
в) по счетамъ съ корреспондент.	415,962 74
г) начисл. на стоимость дома: въ Петербургъ	13,898 39
въ Киевѣ	6,198 24
	20,096 63
	841,042 93
	2,331,721 52
А за вычетомъ уплаченныхъ Банкомъ:	
5) Прог. по текущимъ счетамъ	253,585 87
6) » » специальнымъ текущимъ счетамъ	614,854 34
7) » » вкладамъ срочнымъ	6,535 38
8) » » » до востребованія	9,391 44
9) » » » условнымъ	55 88
10) » » запасному капит.	183,749 70
11) » » счету особ. резерва	10,734 22
12) » » капит. для вспомоц. служащимъ	20,491 51
	1,099,398 34
	1,232,323 18
Поступило по списаннымъ по прежнимъ отчетамъ долгамъ	24,103 84
По счету курсовыхъ операций	149,480 18
По счету процентныхъ бумагъ	490,733 62
По счету Киевскаго отдѣленія	288,708 44
Невостребованный дивидендъ 1882 г. (согласно § 8 уст.)	86 80
	2,411,787 75

Р А С Х О Д Ъ.

На жалованье и награды служащимъ	191,968 76
» » » артельщ. и прислугѣ и на разъѣзды артельщ.	39,355 15
» гильдейскія пошлины и приказчыи свидѣт.	3,614 34
» наемъ помѣщ., на его отопл., освѣщ. и рем.	30,392 78
» особый ремонтъ и новую канализацию	9,831 91
» книги, канцелярскіе матеріалы и пр.	15,306 91
» публикаціи и разныя типографскія работы	9,380 72
» нотаріальныя, почт. и телеграф. расходы	8,692 49
» разныя расходы	12,086 75
	320,579 81
Уплачено за 1893 годъ 5% налага	81,457 25
На погашеніе стоимости дома	9,593 05
	411,630 11
	2,000,157 64
Изъ прибыли подлежатъ выдачѣ директорамъ Банка, на основаніи заключенныхъ условій	100,007 88
	1,900,149 76
Изъ чистой прибыли, согласно § 73, отчисляется:	
5% въ запасный капиталъ	95,007 49
5% въ вознагражденіе Член. Правленія	95,007 49
2% въ распоряженіе Совѣта	38,002 99
	228,017 97
	1,672,131 79
Остатокъ этотъ, согласно тому же § устава, распределяется слѣдующимъ образомъ:	
Гг. акціонерамъ 10% на 13,000,000 р. складочнаго капитала	1,300,000 —
и 70% съ 372,131 р. 79 к., составляющихъ излишекъ противъ 10% на складочный капиталъ	260,492 25
	1,560,492 25
на увеличеніе капитала для вспомоц. служ. 15% того же излишка	55,819 77
въ пользу Гг. учред. 15% того же изл.	55,819 77
	1,672,131 79

БАЛАНСЪ

31 Денября 1893 года.

Д Е В Е Т Ъ.

Счетъ кассы	Руб. Коп.	7,211,762 35
» ссудъ до востребованія Банкомъ (on call), съ обезпеченіемъ процентными бумагами и другими цѣнностями		9,505,281 32
» русскихъ векселей		4,621,283 88
» учтенныхъ вышедшихъ въ тиражъ % бумагъ		5,571 43
» срочныхъ ссудъ подъ залогъ:		
Прог. бумагъ: 1) гарантированныхъ	59,755 —	
2) негарантированныхъ	539,365 —	
	599,120 —	
» курсовыхъ операций		646,307 29
Счетъ процентныхъ бумагъ:		
гарантированныхъ	5,916,661 31	
негарантированныхъ	585,608 30	
	9,502,269 61	
» корреспондентовъ Банка:		
по ихъ счетамъ (loro-conto)	20,486,135 76	
по счет. Банка (nostro-conto)	4,751,950 58	
	25,238,086 34	
» Киевскаго Отдѣленія	828,029 74	
Прибыль за 1893 г.	288,708 44	
	1,111,738 18	
» расходовъ подлежащихъ возврату:		
остатокъ вексельной бумаги	8,532 27	
» недвиж. имущества а) въ С.-Петербургѣ	268,374 73	
б) » Киевѣ	122,483 04	
	390,857 77	
» переходящихъ суммъ	20,222 12	
	55,861,032 06	

К Р Е Д И Т Ъ.

Счетъ капитала:		
52,000 сполна оплаченныхъ акцій	13,000,000 —	
» запаснаго капитала	3,953,751 16	
» особаго резерва въ распоряженіи Гг. Акціонеровъ	279,089 71	
» вкладовъ на текущіе счета	11,145,721 86	
» срочныхъ вкладовъ	227,595 38	
» вкладовъ до востребованія	47,600 —	
» вкладовъ условныхъ	1,396 55	
» акцентованныхъ тратъ	108,029 32	
» корреспондентовъ Банка:		
по ихъ счетамъ (loro-conto)	20,666,127 68	
по счетамъ Банка (nostro-conto)	3,726,387 18	
	24,392,514 86	
» дивиденда, подлежащаго уплатѣ за 1888—92 гг.	43,548 40	
» гг. акціонеровъ	1,560,492 25	
» директоровъ Правленія Совѣта, учред. и служ. Банка: Причитающіеся по отчету:		
Директорамъ	100,007 88	
Членамъ Правленія	95,007 49	
» Совѣта	38,002 99	
Служащимъ	55,819 77	
Учредителямъ	55,819 77	
	344,657 90	
» капитала для вспомоцествованія служащимъ	347,814 05	
» процентовъ упдающихъ на 1894 г:		
по ссудамъ подъ залогъ % бумагъ	6,541 40	
по учету векселей	41,402 23	
	47,943 63	
Счетъ Государственнаго налога:		
а) по разнымъ вкладамъ	45,563 39	
б) » специальнымъ счетамъ	13,167 55	
	58,730 94	
Счетъ переходящимъ суммъ	302,146 05	
	55,861,032 06	

Предсѣдатель Правленія Банка: Н. Андифоровъ.

А. Гуро.

Члены Правленія: Н. Филипповъ.

И. Гольдштадтъ.

А. Кохъ.

Ротштейнъ и Ратгаузъ.

Бухгалтеръ: А. Плянкъ.

ЖУРНАЛЪ

ОБЩАГО СОБРАНІЯ АКЦІОНЕРОВЪ

С.-Петербургскаго Международнаго Коммерческаго Банка

2 Апрелья 1894 года.

При открытіи собранія Вице-Предсѣдателемъ Совѣта Н. Н. Суцовымъ, подъ предсѣдательствомъ котораго, за отсутствіемъ Предсѣдателя, на основаніи § 63 Устава, должно происходить Собраніе, Н. Н. Суцовъ заявилъ, что составленный Правленіемъ списокъ Гг. Акціонеровъ проверенъ былъ, согласно § 59 Устава, двумя акціонерами: по отношенію къ правильности его составленія — 1-го сего Апрелья, по отношенію же къ наличному составу Собранія — въ настоящее время, о чемъ и составлены ими протоколы. Засимъ, какъ въ Собраніи прибыло болѣе 40 акціонеровъ, то онъ, Н. Н. Суцовъ, объявляетъ Собраніе открытымъ.

По выслушаніи доклада Правленія и записки Совѣта по отчету за 1893 г., Общее Собраніе постановило: 1) утвердить одобренный Совѣтомъ отчетъ за 1893 годъ, по которому въ распоряженіе Гг. акціонеровъ поступаетъ 1,560,492 р. 25 к.; 2) изъ причитающейся по отчету за 1893 годъ Гг. акціонерамъ суммы въ 1,560,492 руб. 25 коп. выдать въ дивидендъ 1,560,000 руб., составляющихъ 12 проц., т. е. по 30 руб. на акцію, съ зачетомъ въ то число выданнаго уже дивиденда по 15 руб. на акцію; остатокъ же въ 492 руб. 25 коп. причислить къ образованному, по постановленію Общаго собранія 7 Апрелья

1890 года, особому резерву въ распоряженіе Гг. акціонеровъ; и 3) поручить Правленію, при заключеніи отчета за 1894 годъ, отнести въ запасный капиталъ изъ особаго резерва, образованнаго по постановленію Общаго Собранія 7 Апрелья 1890 года, такую сумму, которая потребуется для доведенія запаснаго капитала на 31 Декабря 1894 года до размѣра 4,334,000 рублей.

Засимъ Общее Собраніе, признавъ нужнымъ не замѣщать нынѣ одну изъ вакансій Членовъ Совѣта, съ предоставленіемъ замѣщенія таковой, примѣняясь къ § 51 Устава, усмотрѣнію Совѣта, приступило къ баллотировкѣ, по которой избраны: а) въ Члены Совѣта — на срокъ по 1897 годъ: Н. И. Жевановъ, Н. Н. Коковцовъ, В. А. Половцовъ, Т. С. Стомма и П. И. Харитоненко и на срокъ по 1896 годъ — А. А. Орловъ, и б) въ Члены Правленія на срокъ по 1898 годъ: А. С. Гуро и М. А. Ратгаузъ.

Въ Собраніи присутствовало 52 акціонера, имѣвшихъ по собственнымъ акціямъ 103 и по довѣренностямъ отъ 18 отсутствующихъ акціонеровъ — 29, всего же 132 голоса и представлявшихъ собою 10,196 акцій Банка.

(2278)

Tad. Kowalski i A. Trylski,

Warszawa, Miodowa, № 4.

POLECAJĄ:

ŚWIEŻE NASIONA

roślin pastewnych i okopowych,

jako to:

MARCHEW, BURAKI, LUCERNE oryginalną francuzką, ZAB KONSKI, WSZELKIE TRAWY, KONICZYNE czerwoną, BIAŁĄ, szwedzką, CYKORJE magdeburską, SERADELE, ESPARCETE, GORCZYCE, PRZELOT, TYMOTEUSZ, GROSZEK leśny i wszelkie inne. (471-6-1)

Cenniki na żądanie wysyłamy.

BUSKO,

gub. kielecka, pow. stopnicki.

Zdroje siarczano-słone, -jod, brom, sól gorzką zawierające. Kąpiele z wody mineralnej i mułowe. Sezon leczniczy od dnia 8 (20) maja do dnia 8 (20) września.

Dojazd: drogą żelazną i wangrodzko-dąbrowską do Kielc, z Kielc do Buska dowożą dorożki.

Zdroje buskie wskazane są w cierpieniach skrofalicznych, reumatycznych, podagrze, w chorobach kobiecych, nerwowych, trzewiów brzusznych, skórnych, w przymocie, zatruciach metalami i t. p.

Do użycia wewnętrznego wody miejscowej urządzone zostało źródło nowe, Michalskiego zwane, którego woda nie zawiera żelaza. Oprócz wody mineralnej miejscowej, Zakład wydaje i inne wody mineralne naturalne zagraniczne. Chorzy mieszkają w samym Zakładzie, który posiada w swym gmachu restaurację z kawiarnią w domach prywatnych w pobliżu Zakładu i osadzie.

Orkiestra p. Namysłowskiego gra dwa razy dziennie. Wieczory tańcujące dwa razy tygodniowo: we czwartki i niedziele.

Gazety, Czytelnia, Teatr, Telegraf, Poczta. Zarząd wód przyjmuje zamówienia na mieszkania i udziela wszelkich objaśnień.

(495-6-1)

WARSZAWSKI MAGAZYN
OBUWIA
W. ZAREMBY,
Petersburg, Kazańska 48.

J. PIASECKI.
krawiec męzki z Warszawy,
Demidow zaułek, 16, m. 15.

Tow. Drogi Żelaznej

WARSZ.-WIEDENSKIEJ.

Na zasadzie decyzji ministerstw komunikacji i finansów, na stacji Warszawa sprzedawane będą przez ciąg miesięcy letnich r. b., po cenie o 30 proc. niższej, następujące bilety spacerowe (powrotne) wszystkich trzech klas:

1) Od Warszawy do Skierniewic i wszystkich znajdujących się pomiędzy nimi stacyj, w następujące niedziele i dni świąteczne: 1 (13), 2 (14), 8 (20), 12 (24) i 15 (27) maja, 22 maja (3 czerwca), 29 maja (10 czerwca), 5 (17), 12 (24) i 17 (29) czerwca, 19 czerwca (1 lipca), 26 czerwca (8 lipca), 3 (15), 10 (22) i 17 (29) lipca, 24 lipca (5 sierpnia), 31 lipca (12 sierpnia), 3 (15), 7 (19) i 14 (26) sierpnia, 21 sierpnia (2 września), 27 sierpnia (8 września), 28 sierpnia (9 września), 4 (16), 11 (23) i 18 (30) września, 25 września (7 października), 2 (14), 9 (21) i 16 (28) października.

Wyjazd za takimi biletami w dni wyżej oznaczone może być skuteczniejszy wszystkimi zatrzymującymi się na wskazanych stacjach pociągami osobowymi, powrót zaś do Warszawy winien nastąpić bezwarunkowo w dzień wyjazdu i przytem specjalnie w tym celu ustanowionym pociągiem, rozkład jazdy którego będzie w swoim czasie opublikowany.

2) Od Warszawy do Ciechocinka w czasie sezonu kąpielowego, w powyżej oznaczone dni świąteczne oraz w wigilje takowych, do dnia 18 (30) września włącznie.

Powrót za rzezonemi biletami do Warszawy winien nastąpić w pierwszy dzień po niedzieli lub święcie, jeżeli zaś dwa dni świąteczne przypadają jeden za drugim, to — w dzień, po drugim święcie następujący.

Niezależnie od tego, sprzedawane będą na stacji Warszawa, również po niższej cenie, bilety na specjalne pociągi, wyprawiane do stacji Częstochowa i z powrotem, z powodu odbywających się tamże corocznie odpustów: Zesłania Ducha Św. (Zielone Świątki — 1 (13), 2 (14) maja), Wniebowzięcia (3 (15) sierpnia) i Narodzenia (27 sierpnia (8 września) Najświętszej Marij Panny, o czem zamieszczone będą każdorazowo w gazetach oddzielne ogłoszenia.

Powyższe ogłoszenie było pomieszczone w № 519 Zbioru Taryf dróg żelaznych ruskich pod № 5515.

Oprócz biletów wyżej wymienionych, sprzedają się w ciągu całego roku, po cenie o 40 proc. niższej, bilety abonamentowe imienne wszystkich trzech klas, na przejazd od Warszawy do Skierniewic i wszystkich pomiędzy nimi leżących stacyj, jak również i w kierunku odwrotnym:

a) bez ograniczenia liczby przejazdów, ważne w ciągu dni 30, za opłatą 60 przejazdów;

b) z kuponami, nie mniej jak 40, ważne w ciągu dwóch miesięcy. Bilety te można zamawiać dniem wcześniej w kasie biletowej I i II klasy na st. Warszawa.

O ustanowieniu biletów abonamentowych (aż do czasu zniesienia) ogłoszonym było w № 411 Zbioru Taryf dróg żelaznych ruskich pod № 5095 p. II.

(2279)

MAGNETYZM.

Widząc wielkie żelaza różnego kawały,
Co podkowy magnesu mocno się trzymają,
Ciekawy do podkowy przytknął dłoń obie,
Chcąc sprawdzić ową siłę na własnej osobie,
A czując, że nie trzyma, rzecze:
«mniejsza o to,
Magnes żelazo ciągnie — dla ludzi jest złoto».

Przepisała Ada (R. W.).

(Szczytek).

NOWOOTWORZONY SKŁAD WYROB. TECHNICZNYCH
poleca po cen. bardzo przystępny:
wyroby gumowe techniczne i chirurgiczne, armatury do maszyn i kotłów parowych, przybory do wodociągu i gazu, rury żelazne i lane do pary, wody i gazu, rury cynowe i ołowiane, pompy różnego rodzaju, wyżym., korkown., młynki do tarcia farby, węże par., pasy skór. i z sierści wielbłądz. i t. p. artykuły. **JAN PEŁKA & Co**, Tłomackie, 13. (499-3-1)

Bilans Banku Handlowego w Łodzi

po dzień 19 (31) Grudnia 1893 roku.

WINIEN.

MA.

Gotowizna w Kasie	110,741 24	Kapitał zakładowy:	
Weksle dyskontowane opatrzone najmniej dwoma podpisami:		6,000 sztuk akcji po rs. 250	1,500,000
a) na Łódź i Warszawę	2,425,379 79	Fundusz rezerwowy	500,000
b) na inne miejscowości	643,475 02	Wkłady na:	
	3,068,854 81	Rachunki przekazowe:	
Weksle:		a) za okazaniem	356,383 63
Na zagranicę i waluty w wekslach i walutach	6,316 19	b) za 7-dniowym wypowiedzeniem	423,894 10
Papiery procentowe własne:			780,277 73
a) państwowe	16,705 17	Wnioski procentowe:	
b) przez rząd nieporęczone:		a) terminowe	398,567 —
1) Listy zastawne	11,549 99	b) bezterminowe	126,000 04
2) Udziały	3,000 —		524,567 04
	14,549 99	Korespondenci:	
	31,255 16	a) Ich rachunki (loro):	
Papiery procentowe funduszu rezerwowego:		1) sumy do ich dyspozycji 1,012,546 23	
Państwowe i przez rząd gwarantowane	500,126 61	2) weksle do inkasowania	14,027 —
Korespondenci:			1,026,573 23
a) Ich rachunki (loro):		b) Rachunki Banku (nostro):	
1) należności zabezpieczone przez:		Sumy należne od Banku	872,878 44
a) papiery państwowe	18,731 57	Procenty zwrotne na rok 1894	1,899,451 67
b) listy zastawne i akcje	11,538 35	Sumy przechodnie	50,172 74
c) weksle z 2 podpisami	1,070,301 43	Rachunek zysków i strat	58 098 14
2) sumy do dyspoz. banku (on call)	475,746 67		244,076 03
	1,576,318 02		
b) Rachunki Banku (nostro):			
sumy do dyspozycji (on call)	138,980 78		
	1,715,298 80		
Nieruchomość	60,000 —		
Ruchomość i koszta urzędzenia	8,098 57		
Wydatki podlegające zwrotowi	281 55		
Sumy przechodnie	55,670 42		
	5,556,643 35		

Rachunek Zysków i Strat Banku Handlowego w Łodzi po dzień 19 (31) Grudnia 1893 r.

WINIEN.

MA.

Koszta handlowe:		Pozostałość zysku z roku 1892	7,529 78
Pensje, księgi, ogłoszenia, koszta podróży, podatki, lokal, światło, opał i różne wydatki	59,721 69	Wpływy na dawniej odpisane straty	1,863 30
5 ^o / _o podatek dodatkowy za r. 1893:		Procenty:	
na zasadzie zysku z 1892 roku rs. 148,818 k. 96	7,440 95	Od weksli dysk. na Łódź i Warszawę	145,431 97
Odpisywania:		» weksli dysk. na inne miejscowości	58,674 10
10 ^o / _o z kosztów ruchomości i urzędzenia	1,026 83		204,106 07
Straty:		» pap. procent. własn. i udziału w synd.	6,939 99
Należność, nie dająca się zrealizować	586 04	Z rachunków bieżących	2,127 67
Zysk:		Procenty od konto-korrentów i prowizja	62,504 57
W roku 1893	236,546 25		64,632 24
Pozost. z r. 1892.	7,529 78		275,678 30
	244,076 03	Po potrąceniu:	
należy rozdzielić jak następuje:		Procentów od wkładów procentowych: wr. 1893 wy-	
5 ^o / _o na korzyść Rady	11,827 31	placono	12,470 90
2 ^o / _o » Zarządu	4,730 93	do zapłacenia	
15 ^o / _o na fundusz Kasy Przewodności dla urzędników, w myśl § 64-go Ustawy od rs. 99,988 k. 01	14,998 20	pozostaje	3,204 35
Dywid. na 6,000 sztuk akcji po rs. 30 = 12 ^o / _o	180,000 —	Procentów z rach. przekaz.	18,881 41
Nadwyznaczony Fundusz Rezerwowy 2 ^o / _o	30,000 —		34,556 66
Do przeniesienia na rok 1894	2,519 59	Dochód z nieruchomości	241,121 64
	244,076 03	» » funduszu rezerwowego	3,600 —
	312,851 54	Prowizja:	28,953 85
		Z inkasowania weksli	5,050 23
		Od obrotów rozmaitych	7,230 42
			12,280 65
		Zysk na kursie:	
		Od papierów publicznych	2,179 92
		Od dewiz różnych	15,322 40
			17,502 32
		(2276)	
			312,851 45

Najnowsze wydawnictwa

GEBETHNERA i WOLFFA
w Warszawie.

Gawalewicz M. Mechesy, cz. II, powieść; rs. 2, z przesyłką pocztową rs. 2 k. 35.

Gotz M. Mapa Król. polsk., nanowo przejr. i poprawiona; k. 50, z przes. poczt. k. 60.

Peters K. Mineralogja. Z niem. przeł. Józef Morozewicz. Z 46 drzew. w tekście; k. 50, w kart. k. 60, z przes. poczt. k. 75.

Do nabycia we wszystkich księg. krajow. i zagraniczn. (491-3-2)

ŚWIEŻO WYSZEDŁ Z DRUKU I JEST DO NABYCIA
W KSIĘGARNI POLSKIEJ W PETERSBURGU

TOM SZÓSTY PISM
W. SPASOWICZA

(w języku ruskim),

zawierający mowy obrończe w sprawach: Owslanikowa. Porucznika Wsiewołoda Krestowskiego. O nadużyciu w moskiewskim banku handlowym. W sprawie politycznej o 50 oskarżonych, sądzonych za przestępstwo stanu i rozpowszechnienie zakazanych wydawnictw. O zabójstwie Niny Andrejewskiej. Włoszianina O. Malinowskiego. Sawickiego i t. p.

Cena rs. 2.

G. A. SCHENK.
NAJTAŃSZE W PETERSBURGU

UBRANIA
francuzkiego i angielskiego kroju,
Kazańska 54.
(2226-12-6)

Medal złoty 1893 r.
MAGAZYN MEBLI
własne warszt. tapic.-dekor. i stol.-rzezb., oraz fabr. skład obić papier. od 9 k. do 5 rs. za rolkę. Ceny stałe.
K. SADOWSKIEGO w Wilnie. (410-52)

БАЛАНСЪ ВИЛЕНСКАГО ЗЕМЕЛЬНАГО БАНКА

КЪ 1-МУ АПРѢЛЯ 1894 ГОДА.

АКТИВЪ.

Наличными деньгами въ кассѣ	92,064	96
На текущихъ счетахъ:		
а) въ Виленс. Отдѣл. Гос. Банка	500	—
б) въ Частныхъ Банкахъ	168,715	10
	169,215	10
Корреспонденты:		
а) по оплатѣ купоновъ и Тир. Лис. и разныя	736,332	56
б) Гос. Банкѣ по III конверси.	51,900	—
	788,232	56
Суды долгосрочныя:		
а) подъ за-логъ земельныхъ имуществъ	61 ⁹ / ₁₂ — 49,912,247	09
	48 ⁸ / ₁₂ — 11,054,457	37
	19 ¹¹ / ₁₂ — 3,339	88
	60,970,044	34
б) подъ за-логъ городскихъ имущ.	36 ¹ / ₁₂ — 267,273	—
	29 ⁹ / ₁₂ — 10,755,307	87
	19 ¹⁴ / ₁₂ — 3,966,974	79
	14,989,555	66
	75,959,600	—
Суды краткосрочныя	5,814,500	—
Суды долгосрочныя, предназначенныя къ выдачѣ	695,900	—
Сверхсрочное погашеніе судъ закладными листами	587,000	—
Принадлежащія Банку цѣнныя бумаги ном. 4,686,865		
Въ томъ числѣ: Гос. и Прав. гарант., хран. въ Вил. Отд. Гос. Банка (4,247,150)	4,549,472	30
Закл. листы, прин. Банку ном. (75,600)	81,372	39
Заемщики:		
а) платежи на льготы	1,045,333	76
б) » разсроченныя	38,691	18
в) » просроченныя	650,755	78
	1,734,780	72
Расходы за счетъ заемщиковъ:		
а) Страховка	39,563	19
б) Разныя	160,212	27
	199,775	46
Государ. 5% сборъ	12,312	21
Расходы Банка:		
а) по обзаведенію и устройству	4,452	—
б) » содержанію Банка	128,836	05
в) » оцѣнкамъ	11,357	88
	144,645	93
Домъ для помѣщенія Банка	200,000	—
Причит. проц. по проц. бумагамъ	46,014	46
Учетныя купоны	137	50
БАЛАНСЪ	90,575,023	59

ПАССИВЪ.

Складочный капиталъ { I—XVI вып.	6,037,500	—
{ —XVII »	102,100	—
Запасный » { I—XVI вып.	1,741,941	39
{ —XVII »	81,680	—
Резервный »	58,942	74
	8,022,164	13
5% закладные листы выпущ. въ обрацъ:		
а) » безсрочныя	50,977,600	—
б) на 61 г. 8 м.	22,680,000	—
г) » 29 л. 9 м.	1,787,000	—
д) » 19 л. 11 м.	515,000	—
	75,959,600	—
Закладные листы, подлежащіе выпуску	695,900	—
Сверхсрочное погашеніе:		
а) Закладными листами	587,000	—
б) Наличными деньгами	457,317	87
	1,044,317	87
Корреспонденты	89,882	18
Закл. листы тираж. неперед. къ оплатѣ, обмын.	893,300	—
» » » » конв. I и II	21,200	—
» » » » конв. III	51,900	—
Купоны закл. лист. подлежащіе опл.	275,247	—
Выводанный дивидендъ	219,714	45
Процентный фондъ 5% для опл. куп. на ср. 1/7 94 г.	1,877,624	98
Погасительный фондъ 5% для 43-го тиража 1894 г.	367,201	32
Поступленія въ счетъ будущихъ платежей	31,592	78
Переход. суммы:		
а) разныя	229,026	28
б) сум. предст. на оцѣнку	32,644	91
	261,671	19
Фондъ дивиденда на составл. запаснаго капитала и проч.	337,620	34
Проценты по краткосрочнымъ ссудамъ	178,719	18
Денегъ	39,555	54
Проценты разныя	2,812	63
	553,707	69
Фондъ погашенія цѣнности дома для помѣщенія Банка	80,000	—
Фондъ сберегательной кассы служащихъ	180,000	—
БАЛАНСЪ	90,575,023	59

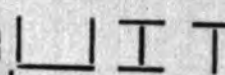
(2274)

Примѣчаніе. Сверхъ показанныхъ по сему балансу счетовъ, въ владѣ Банку къ 1-му Апрѣля 1894 г. состоитъ на храненіи Акцій и Закл. листовъ на 5,822,865 руб.

Przesyłając zamówienia na artykuły reklamowane, prosimy wymieniać źródło, z którego adres firmy zaczerpnęto

Dom Komisowo-Handlowy A. KRYSIŃSKI,

w Warszawie, Marszałkowska, 122, róg ul. Zgoda,
POLECA JAKO SPECJALNOŚĆ:

Cegły ogniotrwałe fasonowe.
CEMENT „Wysoka”, angielski i niemiecki.
Wapno na wagony, Miał wapienny, jako środek rolniczy.
Gips, Kamień wapienny, Glinki ogniotrwałe.
Posadzkę terrakotową od rs. 1 k. 35 za 1 łok. □
Pokost.
Belki żelazne  w wielkim wyborze zawsze na składzie.

(496-3-1)

Adres telegraficzny i pocztowy:

K R Y S I Ń S K I — W A R S Z A W A .
Telefonu № 593.

STAN RACHUNKÓW

BANKU HANDLOWEGO W ŁODZI.

PO DZIEŃ 31 MARCA 1894 ROKU.

STAN CZYNNY.

Kasa, gotowizna w biletach bankowych i bilonie	177,677	08
Skup weksli opatrzonych najmniej 2 podpisami	3,278,110	87
Pap. wartości., własność b. stanowiące:		
а) państw. i przez rząd poręczone	28,130	19
б) przez rząd nieporęczone:		
1) listy zastawne	1,772	50
2) udziały	3,000	—
	4,772	50
Papiery wartościowe kapitału zapasowego	32,902	69
Korespondenci:		
а) ich rachunki (loro):		
1) Kredyty ubezpieczone papierami:		
а) papiery państw.	30,191	60
б) l. zastaw. i akcje	12,864	10
с) weksle z 2 podp.	1,003,058	09
2) Sumy do dyspoz. ban-ku (on call)	531,564	42
	1,627,678	21
Nasze rachunki (nostro):		
weksle do inkasa.	179,239	55
	1,806,917	76
Zagraniczne weksle i traty	411	04
Nieruchomości	60,000	—
Ruchomości i koszta urządzenia	8,098	57
Sumy przechodnie	524,395	91
Koszta handlowe	19,518	23
Rozchody podlegające zwrotowi	296	15
	6,408,513	34

STAN BIERNY.

Kapitał zakładowy { 6,000 akcji	1,500,000	—
{ 5% zaliczki na 4,000 akcji	500,000	—
	2,000,000	—
Kapitał zapasowy	668,000	—
Rachunki zysków i strat	244,076	03
Rachunki przekazowe:		
а) за okazaniem	587,245	79
б) за 7-dniow. wypowiedzeniem	276,273	34
	863,519	13
Wkłady procentowe:		
а) terminowe	415,855	—
б) bezterminowe	181,112	48
	596,467	48
Korespondenci:		
а) ich rachunki (loro):		
а) sumy do dyspozycji korespondentów (on call)	923,883	39
б) weksle do inkasa.	208,324	—
	1,131,707	39
б) nasze rachunki (nostro):		
Sumy należące do banku	340,514	89
	1,472,222	28
Procent i prowizja	131,925	41
Sumy przechodnie	432,303	06
	6,408,513	34
(2228)		
Weksle do inkasa	177,079	77
Depozyty w przechowaniu	4,010,396	24

Łódź, dnia 31 Marca 1894 r.

Korzystając z działu ogłoszeniowego w piśmie naszym, prosimy wzmiankować o „Kraju”, jako źródle powziętych informacji.

COGNAC „IMPERIAL”

Fabryka w Warszawie, Ślizka № 35.

Analizowany przez tutejsze powagi lekarskie i zalecany jako zdrowy i wyborny napój. Lepszy niż zagraniczny, gdyż wyrób li tylko z wina bez domieszek, tańszy, gdyż nie obciążony wysokiem cłem i banderolą. Sprzedaż we wszyst. znacz. handlach w Królestwie i Cesarstwie, hurtowa—w kantorze fabrycznym. (469-26)

PIWO WYSTAŁE

w najlepszym gatunku rekom. na święta. Cena za skrzynkę z 30 but.: jasne—2rs. 40 k., gabinetowe—3 rs. 30 k., ciemne—3 rs., eksportowe—3 rs. 30 k., bock bier—3 rs. 50 k., specjalnego wywaru—2 rs. 50 k.

KUNTZENDORFA

DOSTAĆ MOŻNA WSZĘDZIE.

(2259-2-2)

Skład główny: Narwski prosp. № 5. Dostawa do domów od 20 butelek (po 5 but. każdego gatunku).

PIWO ANALIZOWANE przez petersburskie laboratorium miejskie (№ 374) I UZNANE ZA DOBRE.

ALFRED GRODZKI,

Warszawa, Senatorska 33,

POLECA:

Siewniki rządowe Siederslebena,

uznane za najpraktyczniejsze.

Brony polne i łakowe syst. Laacke.

Plugi wieloskibowe Ransome'a.

Kultywatorki amerykańskie «Ajax»

oraz wszelkie praktyczne maszyny i narzędzia rolnicze.

NAWOZY SZTUCZNE,

jako to: Saletrę, Mączkę z żużli Thomasa, Superfosfaty, Kalnit i t. p. w partjach wagonowych i mniejszych, po cenach umiarkowanych.

MŁYNIKI DO MIELENIA SZTUCZNYCH NAWOZÓW.

WORKI. WAGI. PASY.

(482-4-3)



WELOCYPEDY

DZIECIENNE

od 30 rs.

Fotele na kołach dla chorych. Naprawa wełocypedów i oddz. części do tychże. Przyjm. się obst. na wszelkie roboty ślusarsk. i wodociągowe.

I. A. ZIMMERMANN,
Mojka, d. Wejdle, 49, około Policejskiego m., w podwórzu (2160-10-4)

По новой системѣ
КРАСИВО ПИСАТЬ
и двойной италянскою
Бухгалтеріи
выучиваю всякаго заочно (посредствомъ письменныхъ сношеній); за успѣхъ гарантія. Полное разъясн. и образцы высыл. за 3 марки по 7 к. По оконч. курса выдаю свидѣтельство. Москва, Покровка, А. С. Шаманскому. (2146-20-7)

LEK. WOLICKI, Newski 97, m. 10. Leczy rak, syllis, chor. piersiowe i elektroterapia (2-3, 6-7 i g.). (1890)

„CHARITAS”

Księga Zbiorowa,

wydana na rzecz rz.-kat. Tow. dobr. przy kośc. św. Katarzyny w Petersburgu.

Cena na papierze zwyczajnym rs. 3, w wydaniu ozdobnem, na papierze welinowym, rs. 5.

Do nabycia w księg. polskiej w Petersburgu, ul. Kazańska, 26.

KEMMERN.

Wody siarczane i kąpiele bagniste pod Rygą.

Sezon r. 1894 od 10 maja do 20 września.

Dwie godziny drogi od Rygi, 12 pościągów dziennie. Kąpiele siarczane, siarczano-solne, siarczano-żywiczne; siarczano-ługowe, węglane, parowe, szlamowe, słabe i mocne, ortopedja, masaż i nacierania. Warunki życia według życzenia (na pół wiejskie). Park (200 dzies.), las, orkiestra ze stolicy pod dyrekcją kapelmistrza petersburskiego Małego teatru Rumlinga, wygodne hotele, biblioteka (z ruskim, francuskim, niemieckim i polskim oddziałem), «Сезонный Листокъ» («Listok Sezonowy») wychodzi 2 razy tygodniowo od 20 maja do 20 sierpnia. Porady lekarskie raz na tydzień. Od 20 sierpnia do 20 września ceny za kąpiele siarczane i siarczano-solne z rozporządzenia p. dyrektora medycznego depart. o 33% niższe. Dyrektorem zakładu jest p. dr. A. Kulabko-Korecki, do którego z wszelkimi żądaniami zwracać się należy. W zakładzie odnajmują się pokoje osobom poważnym. **Dyrekcja Zakładu.** (2256-3-3)

ZARZĄD ZAKŁADU

wód mineralnych w Ciechocinku

niniejszem ogłasza, że tutejszy zakład wód mineralnych otwarty będzie dla kuracji w dniu 8 (20) maja.

Ciechocinek odnogą kolei żelaznej warszawsko-bydgoskiej łączy się z pograniczną stacją w Aleksandrowie, 6 wiorst odeń odległą.

Z Warszawy do samego miejsca podróż trwa 6 godzin. Wody Ciechocińskie jodo-bromowo słone. (493 4-1)

KAWIARNIA POLSKA

przy ul. Michajłowskiej, w d. Klubu Szlacheckiego, № 2.

Mam zaszczyt zawiadomić Szan. Publ., że na nadchodzące Święta Wielkanocne przysposabiam w wielkim wyborze **Baby** różnego gatunku, jako to: parzone, znane ze swej dobroci, tiulowe, szafranowe, waniljowe, migdałowe, chlebowe, orzechowe, cytrynowe i czekoladowe. W wielkim również wyborze mieć będę **Mazurki**, jako to: polskie, migdałowe, marcepanowe, orzechowe, fisticjowe, cygańskie, paryzkie i królewskie, od kop. 50 do rs. 5. Niemniej **Placki** domowe, przekładane dobrymi smakami, **Baumkucheny** w różnych gatunkach. **Torty** i **Baranki** rozmaitej wielkości. Upraszam Szanowną Publiczność o robienie wcześniej obstalunków, abym była w możności wypełnienia ich starannie i akuratnie.

(1796)

Z szacunkiem M. RUSZCZYŃSKA.

UPRZYWILEJOWANE METALIZOWANE

olejne lakiery, pokosty i farby do wszelkiego rodzaju robót malarskich, w których pożądaną jest elegancję, oszczędność i trwałe pomalowanie. Warstwa farby w ciągu 10 lat nie wymaga żadnego odnawiania. Wyrabiają się tylko w fabrykach Towarzystwa

J. S. OSSOWIECKIEGO W MOSKWIE.

Sprzedż na miejscu w składach Tow.: Gruzinskaja, dom własny; Miasnickaja, d. Kabanowa; Srednije Targowje Riady, Skobianaja linja, № 156; u P. A. Suchanowa w Kijowie, Kreszczatik, № 12; we wszystkich handl. miastach Rosji, u agentów i komisantów. W Petersburgu wykonanie robót metalizow. materj. poleca się A. W. Christiansonowi. Spaski zauł., 6. Cenniki, próbki i wszelkie wiadom., inform., dotyczące sztuki malarsk. i metalizowania, wysyłają się na żądanie. (2252-2-2)



REJESTRA
GOSPODARSKIE

najpraktyczn. ułożone, wyd. nakł. księg. Kempnera w Płocku. Katal. wysyłam na żąd. bezpłatnie i franco. (468-18-4)

LEKCYJ

robót kobiecych:

koronkarstwa, robót włóczkowych, deskowych, sztucznego cerowania, wyrobów ze szpagatu, introligatorstwa i innych, udziela Stanisława Przewóska w Kijowie, ul. Złotowracka, 4, d. Grudzińskiej. (2122)